

**DZIEJE KLASZTORU PP. NORBERTANEK
W KRAKOWIE NA ZWIERZYŃCU
CZEŚĆ DRUGA
1840—1945 ***

Rozdział I

Kłopoty gospodarcze drugiej połowy rządów ksieni Stobieckiej. Rozwój szkoły klasztornej. Śmierć ostatniego polskiego norbertanina. Elekcja Wiktorii Piaseckiej (1845—1853). Zamieszki polityczne powodem upadku materialnego konwentu. Śmierć następnego proboszcza. Parafię obejmuje Czech ks. E. Tupy (1847—1881). Niepowodzenia gospodarcze. Rozluźnienie rygoru w zgromadzeniu. Zburzenie kapliczki pod Kopcem. Złożenie ksieni z urzędu. Zastępstwo Urszuli Kicińskiej. Wizytacja opata H. Zeydlera. Agnieszka Krzesińska ksienią (1853—1855). Nieustająca walka z długami.

Doprowadzenie upragnionej uroczystości do szczęśliwego końca pociągnęło za sobą duże koszty, ale było to spełnienie wielu serdecznych modlitw i źródło nowych powołań. W ciągu dwóch lat zgłosiło się osiem kandydatek (w tym dwie ze Śląska, jedna z Wielkopolski). Dążyły na Zwierzyniec, bo właśnie tutaj widziały drogę swojego życia.

Ksieni miała talent organizacyjny i szerokie spojrzenie na świat. Była bardzo obowiązkowa i niezmiernie dokładna, starała się naśladować poprzedniczki, aby nie przerwały się stare tradycje, aby nie pominięto żadnego zwyczaju. Dowodem zapobiegliwości i starań ksieni jest nie tylko treść ksiąg rachunkowych, ale również i ich wygląd: piękna oprawa, kaligraficzne pismo, karty tytułowe zdobne malowidłami alegorycznymi o treści patriotycznej.¹ Zawartość ksiąg wykazuje jak skrupulatnie musiała liczyć, aby starczyło na wszystko. Gospodarstwo podupadło. Najwięcej kłopotów przysparzały zniszczone budynki mieszkalne i gospodarcze, chaty zagrodników i nigdy nie kończące się roboty

* Część pierwsza zob. „Nasza Przeszłość” t. 47: 1977, s. 5—169.

¹ ANZ Księga ekspens nr 398 — Rachunki klasztorne od VI 1834—VIII 1841, nr 410 — Rachunki klasztorne od I I 1842—VI 1849. Księgi nr 401—408 zawierają rachunki z folwarków za poszczególne lata, w każdej karta tytułowa zdobiona malowidłem.

przy tamie na Wiśle w Wołowicach. Klasztor zobowiązany był do składek i udziału w remontach kościołów i zabudowań parafialnych nie tylko w swoich wsiach, ale i tam, gdzie przynależeli kmiecie albo obszary dworskie, a teraz właśnie zaistniało wiele takich potrzeb. Konwent opłacał „liwerunki” za kmieci, których nie było na to stać, furtianka musiała mieć stałe pewną sumę pieniędzy na „elemożyny” czyli wsparcie dla babek i biednych studentów, aby nikt od furty nie odszedł zawiedziony. Krescencją dzieliła się ksieni z uboższymi krakowskimi klasztorami. Ślala pieniądze do klasztorów w Pińczowie, Imbramowicach, Łowiczu, bo tak robiły wszystkie ksienie zwierzynieckie a konwent, choćby w ciężkich znajdował się kłopotach, zawsze był ten najbogatszy.

Wydatki wzrosły z powodu utrzymywania przez zakonnice dwóch szkół, do czego same się zobowiązały i czego ksieni Ewa była świadkiem, ponieważ pełniła wtedy urząd sekretarki. Za szkołę parafialną ponosiły odpowiedzialność tylko materialną: opłacały nauczyciela, zapewniały szkole opał i przybory do nauki, dbały o czystość klas i mieszkania nauczyciela, przeprowadzały remonty w najdrobniejszych szczegółach. W sprawach nauczania szkoła podlegała władzom szkolnym, zakonnice jedynie miały mieć głos przy obsadzaniu stanowiska uczącego. Inaczej było w szkole klasztornej. Tutaj zakonnice odpowiadały również za poziom nauczania przed delegatami dozoru szkolnego, jak również przed własnym sumieniem, które nakazało im prowadzić tego rodzaju zakład, jako dowód więzi ze społeczeństwem. Kiedy ogół nie był jeszcze przekonany o konieczności kształcenia dziewcząt, zakonnice z dawna włączyły to do swoich zadań, znając ważność roli kobiety w rodzinie, zwłaszcza w narodzie żyjącym w niewoli. Trzyklasowa szkoła klasztorna zapewniała bezpłatną naukę i pobyt w internacie dwunastu niezamożnym dziewczętom. Liczba ich z roku na rok rosła i bywało tak, że w r. 1833 na 31 uczennic było tylko 4 płatne, w r. 1840 zdaje egzamin 23 — wszystkie bezpłatne, a w r. 1845 na 29 — płaciły 2². Szkoła dawała uczennicom podręczniki i przybory, a uboższym także ubranie i trzewiki. Zważywszy, że liczba uczennic przeważnie dorównywała liczbie zgromadzenia, budżet wydatków domowych trzeba było odpowiednio powiększyć. Do tego dochodziło jeszcze uposażenie dwóch nauczycielek świeckich sprawujących opiekę nad wychowankami, bo nauczycielki-zakonnice klauzurowe tylko w pewnych godzinach mogły z nimi przebywać. Nauczanie tych dziewcząt, pochodzących z różnych środowisk i niejednokrotnie zaniedbanych, w klasach, gdzie obok 6-letniej siedziała 12-letnia uczennica było na pewno wielką pracą i wymagało indywidualnego podejścia.

Zachowały się „Księgi nauk, zdolności i obyczajów pańien

² ANZ rps SKN/7 — Księga wizyt t. 4 r. 1813—1857 s. 31.

uczennic szkoły w klasztorze zwierzynieckim”³ niezmiernie ważne dokumenty ówczesnej pedagogiki. Zakonnice notowały nie tylko pilność uczennicy, ale także jej temperament i stopień uzdolnienia określane jako „władze umysłowe”. Dzięki tak dokładnej znajomości nauczycielka wiedziała na jakie maksimum stać dane dziecko i w jakim czasie chłonie ono wiadomości. Wizytujący szkołę dodatnio oceniali te wysiłki wpisując: „uczennice z nauk sobie udzielanych ... niepospolity okazały postęp i to prawie bez różnicy”⁴, życzliwie patrzyli na macierzyńską opiekę nad dziećmi i byli przekonani o „wielkiej użyteczności tej szkoły”⁵. Ksieni Stobiecka postarała się o pozwolenie udostępnienia szkoły klasztornej także dziewczętom dochodzącym⁶. Oprócz przedmiotów podstawowych: religii, j. polskiego i rachunków uczono historii, geografii, dwóch języków obcych: niemieckiego i francuskiego i duży nacisk kładziono na roboty: dzianie, dzierganie, roboty siatkowe, cerowanie, białe szycie i krawieczyznę w przekonaniu, że niejednej z tych dziewcząt ubogich przyjdzie w ten sposób zarabiać na życie, chociaż wtedy oficjalnie kobiety nie pracowały zawodowo.

Obowiązki szkolne nie uprawniały do żadnych ulg w wypełnianiu reguły, więc zakonnice dzieliły się w szkole przedmiotami, aby żadna nie była zbyt przeciążona, a taka specjalizacja wychodziła nauce na korzyść. Częste pochwały i wyróżnienia przez władze wizytujące są tego potwierdzeniem. Zakonnice dobrze wykorzystywały czas dzieląc go między Boga i ludzi. Jedną z nich Magdalena Krogulecka, cicha i pracowita „mrowka” w ciągu prawie półwiecznego pobytu w klasztorze, spełniając wzorowo wszystkie wymienione obowiązki, wykonała 50 mozolnych haftów i przepisała 20 ksiąg⁷. Urszula Kicińska nauczycielka wyróż-

woliły”. „Hojność Zgromadzenia, które córkom tylu niezamożnych rodzin uczennic szkoły w klasztorze zwierzynieckim.

⁴ ANZ rps SKN/7 t 1 s. 29 — pisze J. Sawiczewski delegat dozoru szkolnego 14 VII 1835.

⁵ ANZ rps SKN/7 t 1 s. 35 pisze wizytator Z. Mayer 15 VII 1842: „zdobyłem przekonanie o toku nauk, postępkach uczennic i wogóle użyteczności tej szkoły... Ulepszone metody wykładów niektórych przedmiotów... spodziewać się każą, że nadal i z nich taką korzyść odniosą jako już w innych po większej części celującymi odpowiedziami zadowolili”, „Hojność Zgromadzenia, które córkom tylu niezamożnych rodziców daje porękę w zdobywaniu niezbędnych wiadomości, ile korzystną jest dla kraju, tyle dla Czcigodnego Zgromadzenia zaszczytem i chlubą”.

⁶ AUJ Varia S 1 610 (1796—1846) list bpa Skórkowskiego do generalnego kuratora Instytutów Naukowych.

⁷ ANZ ascetyczne nr 630 — M. Krogulecka, Uwagi pobożne 1836 s. ostatnia — „nie wierz wszystkiemu, co słyszysz — nie czyń wszystkiego, co możesz — nie mów wszystkiego, co wiesz — nie pragnij wszystkiego, co widzisz — nie odkrywaj wszystkiego, co ci świado-

niana przez wizytatora, umiejętnie prowadząca dziewczęta szkolne, ćwiczyła siebie równie pracowicie. Pozostała po niej pięknie napisana i zdobiona książka „Ćwiczenia na post wielki”. „Rozmyślanie pobożne dla duszy zakonnej dążącej do doskonałości ewangelicznej” należało do Gertrudy Rychłowskiej-konwerski, która jako zamięłowana pielęgniarka służyła chorym swą bogatą wiedzą z zakresu medycyny.

W budżecie musiało się zmieścić jeszcze wiele innych pozycji; iluż to ludzi potrzebnych było klasztorowi, aby mógł rozwijać działalność i ilu liczyło na jego pomoc. Samo oświetlenie kościoła i wszystkich pomieszczeń to był duży wydatek (światło wchodziło w uposażenie księży i oficjalistów), a jeszcze konwent stałe płacił procenty do kościoła św. Krzyża od owego sławnego młyn „Olszowego” z r. 1537, którego istnienia nikt już nie pamiętał i do wikariuszów na Zamek od sumy zapisanej na Modlicy w r. 1452, a w r. 1779 przeniesionej na Górę. Nawet drobiazgi nie łatwo płacić, jak brakuje gotówki. Od r. 1841 pomagał ksieni komisarz ks. Franciszek Stachowski infułat kościoła Panny Marii⁸.

W ciągu trzynastu lat ksieni przyjęła osiemnaście panien, z których aż jedenastu konwent dawał wyprawę. Nie wносиły posagów, ale dużo zapłała i chęć ofiary. W zgromadzeniu 22 zakonnice miały poniżej lat 40, chętnych do uczenia w szkole i znających tę sztukę było 12. Ksieni dopiero przekroczyła sześćdziesiątkę, snuła nowe plany poprawienia budżetu: założenie pasieki, zapoczątkowanie hodowli owiec w Kamieńczycach, ale Pan Bóg powołał ją do swej chwały w wieku lat 62, dnia 7 XI 1845 r.

Rok wcześniej 15 VIII zmarł ostatni polski norbertanin proboszcz Mikołaj Wolski. Miejsce jego zajął redemptorysta, wierny czciciel bł. Bronisławy i wielki patriota ks. Jan Podgórski; niestety miał lat 70 i nie był mocnego zdrowia⁹.

W pięć tygodni po śmierci Ewy Stobieckiej, dn. 15 XII odbyła się elekcja pod przewodnictwem komisarza Fr. Stachowskiego. Kandydatki były trzy: przeorysza Wiktorja Piasecka, subprzeorysza Zofia Górńska i mistrzyni nowicjatu Marianna Ślęczkowska. Oczy wszystkich elektorek zwróciły się na WIKTORIĘ PIASEC-

me — siebie samego sądz nie innych — miej baczność na siebie i innych — czynj dobrze i radz o sobie”.

⁸ ANZ teka — „Załatwianie przez Konsystorz raportów składanych przez komisarzy o stanie moralnym i funduszowym klasztoru” — 7 VIII 1841 mianowanie komisarzem ks. Fr. Stachowskiego: „abyś tem Zgromadzeniem w imieniu naszym sprawował, dobra jego duchownego przedewszystkim szukał i o takowe się starał... abyś w zarząd ...po dobrach i domowy co rychlej wejrzał, ścisly porządek tu zaprowadził.”

⁹ O. B. Łubieński, O. J. Podgórski — *redemptorysta*, Kraków 1913 s. 244—251.

KA¹⁰. Wotowały jednogłośnie. Była rówieśnicą zmarłej ksieni. Przed pół wiekiem razem zostały obleczone jako trzynastoletnie dziewczęta, a ostatnio pełniąc urząd przeoryszy uczestniczyła w gronie towarzyszek najbliższych i najlepiej zorientowanych w sprawach klasztoru. Niestety, zawiodły położone w niej nadzieje. Nowa ksieni w miesiąc ciężko zachorowała, nieprzytomną wyniesiono ją z chóru. Konsylium lekarskie, nie rokowało jej życia, 11 jednak wróciła do zdrowia, ale już nie ta sama. Zawsze była dobra i łagodna, choroba wypaliła w niej energię. Nikt nie przewidział w jak trudnych warunkach przyjdzie jej sterować klasztorną nawą.

Wybuchło powstanie krakowskie (luty 1846). W mieście stacjonowały armie wszystkich trzech zaborców. Kraj znalazł się w kręgu wojny. Zniszczono folwarki, zabrano zbiory. Wypadło kupować wszystkie produkty dla ludzi i zwierząt i do siewu: żyto, pszenicę, owies, nawet ziemniaki, równocześnie płacąc nadzwyczajne podatki. Kraków przestał być wolnym miastem (11 XI 1846) i postanowiono przekształcić go na fortecę. Następnie „Wiosna Ludów” wprowadziła Galicję w stan oblężenia. Rząd niespodzianie ogłosił zniesienie pańszczyzny¹². Zaskoczeni właściciele ziemscy zostali bez siły roboczej. Ziemia wymagała uprawy.

W r. 1847, 6 III zmarł na Zwierzyńcu proboszcz ks. Jan Podgórski, biskup w dalszym ciągu był w kraju nieobecny — ksieni została całkiem osamotniona. W myśl przepisu z r. 1789 zwróciła się do opactwa norbertańskiego w Pradze, aby przysłano na proboszcza zakonnika norbertanina. Wkrótce (26 VI) zjawił się młody 33-letni ks. Eugeniusz Tupy, poeta piszący pod pseudonimem Boleslav Jablonsky. Jak się później okazało humanista o gorącym i miłosiernym sercu, w tej chwili był zupełnie obcym człowiekiem, nie znającym zwyczajów, historii narodu, a nawet języka. Konsystorz zażądał, aby wykazał świadectwa swej godności duchownej; na razie administrował wikary, do którego zakonnice nie czuły sympatii, a że bardzo serdecznie przyjęły swego brata norbertanina, wytworzyła się niezbyt miła sytuacja. Wikary czynił różne wstręty, że ks. Tupy dopiero 21 X otrzymał nominację na pełniącego obowiązki proboszcza, a oficjalnie miał je objąć po zdaniu egzaminu z języka polskiego.

Wkrótce (11 XI) przyjechał sam opat strahowski ks. Hieronim Zeydler z bliska obejrząc pole działalności swego zakonnika. Przywiózł dla klasztoru relikwie św. Norberta, dla ksieni puchar

¹⁰ ANZ rps nr 58 „Zdarzenia godne uwagi” s. 16—26, rps nr 59 „Kronika” s. 119—129, rps nr 417 — Księga rozchodów i przychodów od VII 1848 do 1853.

¹¹ AMK teka „Norbertanki”, list ks. Stachowskiego z 11 I 1846

¹² AMK teka „Norbertanki”, wykaz strat poniesionych przez zniesienie pańszczyzny 15 V 1848; sprawozdanie z 12 XII 1850.

srebrny z monogramem. Każda zakonnica chórowa otrzymała upominek w postaci obrazka i złotego dukata, a probantki i konwerański srebrnego talara.

Sprawy domowe musiały biec swoim torem i nie cierpiały zwłoki. Obciążeń nie ubyło, a pojawiły się nowe. Echem niedawnych uroczystości było wypłacenie dużej sumy (większej jak roczna pensja komisarza) za obraz bł. Bronisławy profesorowi szkoły malarskiej J. Biżańskiemu¹³. Był on uważany za biegłego w tej sztuce, więc ksieni Stobiecka przed spodziewaną beatyfikacją zamówiła u niego wizerunek Błogosławionej. Rozmiar wykonanego obrazu nie zgadzał się z wymiarami ołtarza, który z tego powodu przebudowano, co znowu zaburzyło symetrię kościoła, a na dobitek komisja przysłana z kurii orzekła, że treść obrazu nie wzbudza w patrzącym nastrojów modlitewnych, a więc nie nadaje się on do kultu. Ołtarz przywrócono do poprzednich wymiarów i umieszczono w nim malowidło W. Eliasza, ale tamto wykonane zamówienie musiało być zapłacone. Nową przykrością była kradzież naczyń kościelnych pociągająca niespodziewany wydatek, gdy zastąpiono je nowymi.

Jasną chwilą wśród domowych kłopotów były obłóczyny aż siedmiu nowicjuszek (r. 1848), co potwierdzało przekonanie, że konwent nie podda się w walce z przeciwnościami otrzymując coraz to nowe posiłki. W czasach niespokojnych panny pochodziły z najbliższych okolic, tylko jedna przyjechała z zaboru rosyjskiego, a druga, jako córka emigranta urodziła się w Bolonii¹⁴.

Jeszcze w r. 1849 konwent dawał sobie jakoś radę, nawet udało się przeprowadzić inwestycje, jak budowa mostu w Braciejówce czy wybranie stawu w Luboczy, ale stopa życiowa została bardzo ograniczona; jedynie akcja charytatywna trwała bez zmian. Dla sierot i ubogich studentów, pogorzalców czy powodzian musiała znaleźć się pomoc, chociaż samym zakonnicom i gradobicie i powódź również dotkliwie dały się we znaki. W październiku 1849 r. komisarz Stachowski z powodu choroby złożył rezygnację, a więc i w administracji zjawił się nowy człowiek ks. Sylwester Grzybowski¹⁵. Ustąpienie komisarza Stachowskiego zbiegło się z całym szeregiem niepowodzeń gospodarczych, które przyczyniły się do rozluźnienia rygoru w konwencie.

Nowy komisarz trafił w sam środek kłopotów, a pełnomocnik,

¹³ ANZ rps nr 410 — Księga ekspens od I 1842 do VI 1849, pod IX 1846. Jan Biżański (1804—1878) prof. w Szkole Sztuk Pięknych — „jego portrety nie wybiły się ponad przeciętną produkcję współczesnych artystów”, *Polski Słownik Biograficzny* t. 2 s. 116.

¹⁴ ANZ rps nr 61 „Księga wpisowa panien wstępujących do klasztoru PP Norbertanki na Zwierzyńcu”.

¹⁵ AMK teka „Norbertanki” — nominacja na komisarza ks. Sylwestra Grzybowskiego 6 X 1849 z pensją 2 tys złp rocznie.

człowiek nieuczciwy, patrzył tylko korzyści dla siebie. Wpływy wciąż malały. Zakonnice zaciągały długi, zalegały z zapłatą za towary, podatki i wykonane roboty oprócz najmu, bo ten musiał być płacony regularnie, a tu ciągle wyłaniały się konieczne reperacje. Usilnie szukano sposobu wybrnięcia z sytuacji. W tych niemożliwych warunkach zagubione zakonnice nie mogły znaleźć właściwej drogi. Niełatwo żyć w zamkniętym zespole, gdy piętrzą się trudności. Wikt stawał się coraz gorszy, a wtedy zaczęły odżywiać się na własną rękę mimo, że komisarz tłumaczył bezowocność takiego postępowania, które burzyło porządek życia w klasztorze, a nie zmniejszało wydatków. Konwent miał na utrzymaniu 90 osób, było bardzo ciężko, ale nawet wtedy zakonnice udzieliły kilkutygodniowej gościny bernardynkom, dopóki te nie przygotowały sobie mieszkania po pożarze Krakowa w r. 1850.

W r. 1852 Austriacy zaczęli roboty fortyfikacyjne wokół Krakowa. Kapliczka bł. Bronisławy swobodnie stojąca tuż przy kopcu Kościuszki przeszkadzała im w realizowaniu planów¹⁶. Zburzeniu jej ksieni nie mogła przeciwdziałać, ale zobowiązała dowództwo do uszanowania warunku nietykalności, zaznaczonego w umowie przy sypaniu kopca i dlatego w mury forteczne została wbudowana kaplica (obecnie istniejąca) zaprojektowana przez F. Księżarskiego w stylu neogotyckim¹⁷.

Wreszcie w czerwcu 1853 r. komisarz Grzybowski zrzekł się swoich obowiązków, bo nie chciał zawieść zaufania władz, a według sumienia, dla dobra klasztoru, dłużej sprawować ich już nie mógł¹⁸. Wtedy komisarzem mianowano ks. Tupy. Wysoka godność na pewno zaimponowała młodemu zakonnikowi, ale skąd człowiek patrzący na świat oczami poety mógł znać się na gospodarstwie? W stosunku do dzierżawców okazał się ustepliwy, natomiast do zakonnice odnosił się apodyktycznie i nie pytał ich o zdanie. Wolał porozumiewać się ze swoim opatem. Wynikły obawy, aby opat nie przejął konwentu do administracji czeskiej. Oczywiście byłoby to niezgodne z prawem, istniejącym od XVI w. i wierne przestrzegany, że władzę nad norbertankami ma Zwierzyńcu sprawują tylko i wyłącznie biskupi krakowscy. Zaczęto przebąkiwać, że klasztor fundowany był dla braci a nie siostr, co nie sprzyjało spokojnej współpracy.

Pod wpływem przeciwności ksieni zamiast się hartować łągod-

¹⁶ AMK teka „Norbertanki” — list o budowie kapliczki 3 VIII 1850.

¹⁷ Feliks Księżarski (1820—1884) studiował w Monachium, Metz i Paryżu; zbudował: kościół w Chochołowie, zakład w Krynicy, gmach Namiestnictwa we Lwowie, kościół felicjanek przy ul. Smoleńsk — St. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954 s. 162.

¹⁸ AMK teka „Norbertanki” — zrzeczenie się ks. Grzybowskiego 27 VI 1853 r.

niała, stała się miękka dla zgromadzenia. Przyjmowanie krewnych w klasztorze, wyjazdy do rodziny, korespondencja prywatna, zwyczaj od trzech wieków nie praktykowane zdarzały się coraz częściej. Przeważnie zastępowała ją sekretarka, młoda, niedoświadczona, pewna poparcia ksieni, oszołomiona ważnością swej osoby. Schorowana ksieni zupełnie jej ulegała i widziała w niej doskonałość. A pociągnięcia sekretarki nie wszystkim przypadły do gustu. W zgromadzeniu było wiele zwolenniczek ascezy, które zauważyły, że we wspólnocie źle się dzieje. Mimo, że były wdrożone do posłuszeństwa, zdobywały się na krytykę, zdania się krzyżowały, nie było zgody, wreszcie poszła skarga do kurii. Samowola sekretarki i bezkrytyczne zachowanie ksieni znalazło smutne zakończenie. Wydelegowany kanonik ks. Jan Godlewski przeprowadził badania. Stwierdził zaniedbanie w administracji, wielki nieporządek w rachunkach, tłumaczony najczęściej zapomnieniem i niezadowolaniem ogółu zakonnic. Administrator diecezji ks. Mateusz Gładyszewicz złożył ksieni z urzędu dn. 16 VIII 1853 r.

Nie pamiętano takiego zdarzenia. Przerażone zakonnice współczuły ksieni, chociaż były świadkami jej błędów. Konsystorz mianował przełożoną URSZULĘ KICIŃSKĄ, w wielu kierunkach uzdolnioną, energiczną, która za ksieni Stobieckiej była podskarbianką; sekretarką została Karolina Kuczewska. Równocześnie (3 IX) zaprosił opata Hieron. Zeydlera do przeprowadzenia wizyty kanonicznej i udzielił mu odpowiedniej władzy.

Urszula Kicińska okazała wielkie sztułki, aby rozwikłać niezmiernie trudną sytuację finansową. Zaciągała długi, chcąc spłacić wcześniejszych wierzycieli, pobierała sumy na konto czynszów dzierżawnych dla zaspokojenia różnych pretensji, sprzedawać kazała z folwarków wszystko co nadawało się do handlu, bo przecież musiała mieć jakieś wolne pieniądze na najniezbędniejsze wydatki, a i tak każdy miesiąc zamykała z niedoborem i innymi długami, tyle tylko, że nie tak palącymi.

Wizyta kanoniczna odbyła się w październiku. Przeprowadzono wnikliwe badanie konwentu pod względem moralnym i materialnym. Dekret nosi datę 11 XI 1853 r.¹⁹ Przypominał on wszystkie przepisy reguły, o których zakonnice w tych latach zamiętu przestały pamiętać. Obowiązuje równość, posłuszeństwo przełożonej, odosobnienie w celach, natomiast konieczna wspólna rekreacja i wspólne posiłki, przyrządzone smacznie, zdrowo i wy-

dawane w dostatecznej ilości. Zakonnicom nie wolno posiadać żadnych osobistych funduszy, prócz drobnej sumki, o którą mogą prosić raz na miesiąc, dla starszych i słabych konwent może utrzymywać służące, ale będą one sypiać w osobnym dormitarzu. Służące zewnętrzne muszą przebywać stale poza furta i porozumiewać się przez okienko. Nowością było pozwolenie na picie kawy na śniadanie dla pokrzepienia po nocnych modłach śpiewanych. Oprócz tego opat podał wykaz, co jaki okres czasu każda zakonnica ma otrzymywać przepisowe szaty, ponieważ nie wszystkie w jednym czasie niszczą, a musi być równość i w wyglądzie²⁰.

Na prośbę większości zgromadzenia zmieniono sposób elekcji. Odtąd ksieni nie miała być dożywotnia, „bo taka praktyka dla utrzymania porządku w klasztorze wielce jest korzystną, lepiej potwierdzać jak będzie dobra, niżli cierpieć jakby była nieznośna”²¹. Opat uzależnił elekcję od wizyty kanonicznej, która miała się odbywać co trzy lata.

Trzeba podkreślić, że nauka w szkole klasztornej mimo tych wszystkich perturbacji nie doznawała żadnego uszczerbku. Liczba uczennic wahała się od 24—31, prawie wszystkie były na funduszu klasztornym. Nauczycielki bardzo się starały. Celem ich pracy nie było zdobycie środków do życia, ale samo nauczanie. Po każdym egzaminie, a odbywały się one dwa razy do roku, mogły przeczytać słowa podziękującej od władz szkolnych w rodzaju: „Troskliwość profesorek koło wychowania elewek zasługuje na opiekę i względy Rządu Krajowego i zaufanie rodziców”²².

Dnia 15 XI w obecności opata przystąpiono do elekcji. Przewidywano, że wybór padnie na Urszulę Kicińską, ponieważ „była używana do wszelkich interesów i narad przełożonych i zwana mecenasem klasztornym”²³, ale ona skosztowała już smaku rządzenia i nie przyjęła kandydatury, a musiała użyć przekonujących argumentów, że jej do tego nie nakłoniono. Przysłużyła się potem klasztorowi jako ceniona nauczycielka szczególnie historii i geografii. W r. 1858 była rozumną i poważaną prefektą szkoły, wtedy już czteroklasowej.

Ksienią większością głosów wybrano AGNIESZKĘ KRZESIŃSKĄ lat 55, w klasztorze 38²⁴. „Była pełna miłości Boga i bliźnie-

²⁰ Według dekretu każda zakonnica ma otrzymywać: co roku białą, 4 pary pończoch, habit, welon i 2 pary letnich trzewików, co trzy lata trzy pary trzewików zimowych i 6 łokci dymki na pościel, co 6 lat szubę czyli futro.

²¹ ANZ rps nr 58 s. 27.

²² ANZ, rps SKN/7 s. 37 — wpis wizytatora 14 VII 1846, 5 VIII 1849 także „składa w imieniu Zwierzchności Szkolnej słuszne podziękująco”.

²³ ANZ rps nr 58 s. 34, rps SKN/7 s. 24.

²⁴ ANZ rps nr 58 s. 25—30, rps nr 59/II s. 134—136.

¹⁹ ANZ Dekret reformacyjny klasztoru zwierzynieckiego przez ks. Zeydlera opata jeneralnego z Pragi za rządów ks. Gładyszewicza admin. diecezji krakowskiej w r. 1853. Ks. Hieronim Józef Zeydler opat kanonii strahowskiej w Pradze. Ks. Mateusz Gładyszewicz prałat, kustosz kapituły i administrator diecezji pod nieobecność bpa Skórkowskiego.

go, cierpliwa, łagodna, uczynna, od wszystkich bardzo kochana". Sierota spokrewniona z Otffinowskimi, naprzód uczyła się w szkole klasztornej, potem była w niej nauczycielką. W hierarchii klasztornej doszła do godności subprzeoryszy, a teraz stała na czele zespołu złożonego z 36 osób, w tym 7 od niej starszych, wybrana na trzy lata.

Z nadzieją zabrała się do rządów. Położenie finansowe klasztoru było fatalne: długi sięgające roku 1850, czynsze dzierżawne wybrane naprzód, kasa pusta, spichlerze opróżnione. Sam opat widząc zupełne braki w kasie konwenckiej częściowo dał, a trochę pożyczyl gotówki. Ksieni ograniczyła i tak skromne potrzeby klasztoru. Właściwie największe pozycje w wydatkach stanowiły: światło, węgiel i oczywiście najem. Zręcznie manewrowała dochodami i, co należy podkreślić, bardzo uczciwie rozliczała się z płatnikami, zwracała nadpłacone sumy, obniżała dzierżawy na konto gradobicia. Zakonnicom zapewniła odpowiednią ilość materiałów i nici, aby mogły zająć się haftami. Chciała, aby w klasztorze wróciły chociaż pozory normalnego życia. Odnowiła nawet ołtarz w chórze, a kapitułarz odmalował ojciec jednej z uczennic w ramach rewanżu za edukację córki.

Rok 1854 zamknęła nadwyżką, ale niestety długi i pretensje przewyższały dochód dwukrotnie. W następnym roku budżet domowy ścieśniała do niewiarygodnych wprost granic i zaczęła spłacać długi. Delikatna i cierpliwa umiała współżyć z ludźmi, a jednak natrafiła na trudności. Sama nie mogła decyzji podejmować, a wewnątrz, z powodu ciągłego braku pieniędzy, były różne zdania co do ważności potrzeb. Bez szemrania szamotała się z ciężarami, które rosły, aż przejęta powagą swego urzędu, utrudzona wielce dn. 10 VI 1855 r. wysłała do konsystorza list „będąc przekonana, że silniejsze ramiona zdołają godniej piastować poruczony urząd”²⁵. Konsystorz uznał słabość zdrowia i udzielił jej dymisji. Pozostała w Radzie Starszych jako subprzeorysza aż do śmierci w r. 1870.

Kuria poleciła objąć władzę przeoryszy Magdalenie Otffinowskiej przebywającej w klasztorze od lat 46²⁶. Podniosła ona brzemień zrzucone przez kuzynkę z otuchą, że wszystko zmieni się na lepsze. I rzeczywiście.

Wypadki zaszele w konwencie swą niezwykłością zainteresowały konsystorz: jedna ksieni, przez wiele lat wzorowa zakonnica, wybrana jednogłośnie zostaje zdjeta z urzędu. Jej następczyni znana z zaradności i realnego podejścia do interesów wzbudza się od przyjęcia tej godności, następna ksieni bardzo przywiązana do klasztoru zrzeka się tego zaszczytu nie czekając aż

upłynie krótki okres trzech lat. Prawda, że był to zawsze i jest zaszczyt ciężki, niemniej jest to wielkie wyróżnienie, musiały więc być jakieś ważne przyczyny wywołujące w zakonnicach opory. We wrześniu po dokładnym rozpatrzeniu sprawy konsystorz władzę proboszcza Tupy' ograniczył tylko do parafii, odebrano mu urząd komisarza klasztornego. Prokuratorem dóbr konwenckich na prośbę zakonnic został gwardian oo. franciszkanów ks. Damazy Zielewicz²⁷, a opiekunem duchownym zakonnic ks. kanonik Stefan Załęski. W ten sposób obowiązkowi komisarza rozłożono na dwie osoby. Wewnątrz klasztoru Rada Starszych usunęła ze wspólnoty zakonnic dwie profeski kilkanaście lat w niej przebywające — wypadek bez precedensu. Jedna z nich dwa razy wносиła prośbę o pozwolenie powrotu, ale statuty nie przewidują takiej możliwości. Dawniej w wypadku usunięcia z klauzury konwent musiałby wrócić posag i równowartość wyprawy²⁸, w tym czasie, kiedy panny nie wносиły posagów, a wyprawę otrzymywały od klasztoru, wysokość odprawy zależała od łaskawości zakonnic.

Rada sześciu zakonnic, na której czele stała przeorysza Magdalena Otffinowska, a w skład której wchodziła była ksieni Agnieszka Krzesińska zaczęła jakoś układać życie w klasztorze²⁹. Obracając bardzo niewielką gotówką nie zrezygnowały z żadnej z dotychczasowych tradycji. Biedni otrzymywali wsparcie, zakonnicy ofiary na modlitwy. Nauka w szkole trwała nieprzerwanie i tak samo jak zawsze dla uczennic nie brakowało przyborów do nauki i robót ręcznych i stale opłacana była jedna świecka nauczycielka. Dotrzymywały również zobowiązań szkółce parafialnej, a nawet przeprowadziły tam różne drobne remonty, podobnie jak w kaplicy św. Małgorzaty oraz w mieszkaniach wikarych i organisty. Sprzedawały glinę z Czatkowic, prały bieliznę kościelną kapucynom i reformatom, trochę grosza wpłynęło od magistratu jako czynsz z „Pałacu” zajętego na szpital dla wojska, ale też trzeba było dbać o pościel i światło dla chorych. Oko Opatrzności bez przerwy nad nimi czuwało.

²⁷ AMK teka „Norbertanki” — zawiadomienie z dn. 20 X 1855, że prokuratorem został mianowany ks. Damazy Zielewicz z pensją narazie 500 złp., bo nie ma z czego płacić. Ks. Zielewicz był oficerem powstania 1831 r.

²⁸ W chwili wstąpienia do nowicjatu posag składano w banku, a dopiero po profesji przechodził na własność klasztoru, ale do końca życia zakonnicy korzystano tylko z procentów, bo w razie gdyby wystąpiła, należało posag zwrócić — Konstytucje Zakonu, ANZ rps nr 24.

²⁹ ANZ rps nr 425 „Księga ekspens ogólna od 30 X 1855 do XII 1863, rps nr 427 „Rachunki klasztorne” od 30 X 1855 do XI 1859, rps nr 428 „Księga ekspens ogólna” od 13 IX 1855 do I 1864.

²⁵ AKM teka „Norbertanki” list Agnieszki Krzesińskiej 10 VI 1855.

²⁶ ANZ rps nr 59/II s. 137—139.

Rozdział II

Ksieni Karolina Kuczevska (1856—1873). Walka z niedostatkiem i ruiną. Spór o Błonia. Podniesienie ducha zgromadzenia. Zły stan zdrowia zakonnic. Austriacy ukończyli budowę nowej kapliczki. Sekwestr majątków w Królestwie przez rząd carski. Rozwój szkoły. Szeroka akcja charytatywna. Ksieni Norberta Kossakowska (1873—1885). Postępy zakonnic w ćwiczeniach duchownych. E. Podoska. Odbiór procentów od zatrzymanych sum. Wielkie remonty. Śmierć ks. Tupy. Podniesienie kwalifikacji nauczycielek. Klauzura papieska. Ksieni Eufemia Zarska (1885—1891). Załatwienie sporu o Błonia. Budowa kaplicy cementarnej. Założenie Bractwa Mszy św. Wynagradzającej. Fundacja ochronki.

Wreszcie 17 XI 1856 r., w obecności ks. kanonika J. Godlewskiego, wybrano następną ksienią KAROLINĘ KUCZEWSKĄ, lat 47, pełną inicjatywy i rozmachu¹. Otrzymała 26 głosów na 33 wotujące i miała być ksienią przez trzy lata. Magdalena Otffinowska nadal została przeoryszą. Nieco wcześniej przystąpił do pracy ks. prokurator Damazy Zielewicz; ksieni zaufała mu w zupełności. Okazał się dobrym znawcą ludzi, sprężystym organizatorem, fachowym agronomem, a przy tym wiernym przyjacielem. Wyprowadził gospodarkę z impasu, zakonnicom udzielił wielu cennych wskazówek, a nigdy nie dawał odczuć swojej przewagi. Zgodnie z poleceniem biskupa wszystkie rozliczenia podpisywała ksieni i Rada Starszych na znak, że prokurator nie działa samowolnie. Współpraca z nim układała się znakomicie. Ofiarował klasztorowi dużo trudu i wysiłków, zakonnice w zamian modliły się dla niego o zdrowie i długie życie. Ksieni w jednej z ksiąg rachunkowych własnoręcznie wpisała podziękowanie dla prokuratora, „którego nam P. Bóg zesłał jako anioła opiekuńczego za co ja wraz z całym zgromadzeniem oświadczam, iż wdzięczność zachowamy do zgonu życia naszego, jego zaś nieocenione prace P. Bóg stokrotnie nagrodzi o co codziennie w niegodnych naszych modłach błagać będziemy”².

Pan Bóg wysłuchał zanoszonych prób i ks. Damazy przez 30 lat trwał pryncypalnie na swoim posterunku i przysparzał konwentowi dochodów³. Już pierwszy rok wspólnej pracy zamknął z nadwyżką po wypłaceniu stałych poprzednio wspomnianych obciążeń

¹ ANZ rps nr 58 s. 31—39, rps nr 59/II s. 140—148; AMK teka „Norbertanki” protokół wyboru ksieni.

² ANZ rps nr 425 pod datą 15 VI 1859.

³ ANZ rps nr 433 — Rachunki klasztorne od 18 IX 1859 do 18 I 1864, rps nr 439 — ekspens ogólne od 18 I 1864 do X 1866, rps nr 435 — Księga przychodu od 6 I 1864 do X 1866, rps nr 444 — rachunki klasztorne od IX 1866 do VI 1870, rps nr 446 — ekspens ogólne od X 1866 do VIII 1869, rps nr 451 — ekspens ogólne od I 1870 do XI 1872, rps nr 452 — Rachunki klasztorne od VIII 1870 do 12 V 1874.

i zapoczątkowaniu najpotrzebniejszych remontów. Długów nie udało się jeszcze spłacić. Na Zwierzyńcu kościoły, kaplice, klasztor i mieszkania oficjalistów z dawna czekały na odnowienie. Ratunku wołały popsute dachy, dziurawe rynny, walące się kominy, okna pozbawione szyb, zrujnowane posadzki. W Luboczy zaistniała konieczność budowy nowego dworu, w Olszanicy szopy, narzędzia rolnicze wymagały usprawnienia. Było jeszcze wiele potrzeb, których nie sposób wyliczyć, a które kolejno zaspokajano. Zaczęte wtedy roboty ciesielskie i murarskie przeciągały się na kilka lat. Kościół pokryto miedzią, odnowiono wieżę i sygnaturkę. Wewnątrz wprowadzono nowe odrzwia, odmalowano filary, zawieszono nowe lampy, odświeżono obrazy Matki Boskiej i św. Norberta, nastrojono organy, wyzłocono wszystkie ołtarze, kielichy. Do tego dołączyły się prace ciesielskie przy kładzeniu gontów na dachu kaplicy św. Małgorzaty, szklenie okien i roboty murarskie przy kościele św. Salwatora. Klasztor świeżo otynkowany pięknie się prezentował, odmalowano chór i kaplicę, poprawiono łazienki, wstawiono piece, teraz już kaflowe, położono nowe posadzki i splantowano ogródek, aby przez obniżenie poziomu gruntu ratować mury od zawilgocenia, a korytarze od zalewania wodą, co się dotąd często zdarzało. Z wybranej ziemi na środku ogródka usypano pagórek obsadzony krzewami i kwiatami, aby siostry mogły zażywać powietrza.

Prace ksieni i prokuratora uzupełniały się. Ona objęła nadzór nad Zwierzyńcem i wszystkimi obiektami sakralnymi, jak również przedmiotami służącymi do kultu, on kierował całą gospodarką, układał się z dzierżawcami, załatwiał sprawy z Komendą Wojskową, podnosił kulturę ról, a równocześnie podsuwał coraz nowe źródła dochodów. Oprócz glinki ogniotrwałej z Czatkowic, którą konwent sprzedawał od dawna, przedmiotem handlu stał się kamień łamany w skale klasztornej, poręby, ściółka, pniaki, chrust, wiklina, konie, wszystko, na co znalazł się nabywca, nawet łódki z nadwiślańskich topoli. Komenda Wojskowa wypłaciła odszkodowanie za grunta zabrane pod fortyfikacje na Zwierzyńcu, wzięła w dzierżawę Kępę nad Wisłą przeznaczając ją na poligon, staw na folwarku „Swoboda” na naukę pływania dla żołnierzy, a w „Pałacu” był szpital; stąd również był dochód.

Prokurator zgadzał się z zakonnicami, że pieniędzy nie zdobywa się za wszelką cenę. W zabieganiu o nie nie było chciwości: gdy dzierżawcy z Braciejówki nie dopisywały zbiory, obniżono mu czynsz; gdy nie można było odebrać zaległych od 10 lat procentów, skrócono okres do 6 lat⁴. Lepiej było zapłacić niesłuszne pre-

⁴ ANZ rps nr 425 — VI 1858: z Braciejówki p. Wagner płaci czynsz po potrąceniu strat na skutek złych zasiewów poprzednika i dla pogorzałego gospodarstwa, VI 1859 dzierżawcy otrzymują boni-

tensje, niż narażać konwent na proces. Rok 1859 przyniósł wielkie urodzaje, ksieni mogła odetchnąć spokojnie i zacząć spłacać długi.

Właśnie w tym roku odezwał się odwieczny spór o prawo wypasu na Błoniach, na szczęście zakończony ugodą 7 IV przyzwalającą klasztorowi użytkowanie łąk po prawym brzegu Rudawy dla 90 sztuk bydła ciężkiego i 60 lekkiego⁵.

Ksieni, mając głowę zaprzątniętą sprawami zaspakajania potrzeb życiowych zgromadzenia, nie zapomniała także o celu najważniejszym. Z woli Bożej spotkała ją wielka radość. Zjawily się nowe powołania — po jedenastu latach. Trzy panny oddały się na służbę Bożą i 6 X 1859 r. przywdziały habity. Dwie z nich przybyły z daleka: z Poznania (poddana pruska) i z Moraw. Z tej okazji ks. Damazy wygłosił kazanie na temat: „Kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie”. W słowach bardzo prostych omówił wszechmoc, miłosierdzie i rzetelność Zbawiciela, który nie zawiedzie nikogo z ufających mu⁶. Oblóczyny musiały być dużym wydarzeniem, skoro kazanie ks. Damazy wydał drukiem i dedykował administratorowi generalnemu diecezji ks. Mateuszowi Gładyszewiczowi. Szczęśliwie zapoczątkowana lista zgłaszających się stopniowo stawała się coraz dłuższa. Powiększyła się ilość głosów w zakonnym chórze. W odstępach trzyletnich odbywały się oblóczyny, a w ciągu 16 lat wstąpiło 14 nowicjuszek. Oddawała je ksieni pod opiekę najbardziej żarliwych zakonnic, aby przyzwyczajały je do dawnej surowości reguły, która przed kilku laty zbyt złagodniała ku wielkiemu ubolewaniu ogółu zgromadzenia. Teraz rekolekcje odbywały się w każdym roku, przyzwyczajano do medytacji, bo jednak życie religijne nie może rozwijać się bez kontemplacji, która jest wbrew pozorom, wydajną pracą duchową. Organista dodatkowo nagradzany przez ksienię szkolił nowicjuszki. Śpiewem podnosiły nastrój w kościele i pogłębiały chęć do modlitwy. Przestrzegano tradycyjnych nabożeństw, ksieni podsuwała nowe. W czerwcu 1868 r. odbyło się bardzo uroczyste trzydniowe nabożeństwo połączone z odpustem zupełnym na cześć kanonizowanych 29 VI 1867 r. męczenników Zakonu św. Adriana i św. Jakuba⁷.

fikate, XII 1859 odebrano procenty z majątku Kalina Wielka zamiast 6% to 2%.

⁵ AMK teka „Norbertanki” — umowę potwierdzoną 10 XII 1859 przeprowadziła Grundlasten Ablösungs-u Regulirungs Landes-Kommision.

⁶ ANZ Damazy Zielewicz, Mowa przy oblóczynach trzech panien przyjętych do klasztoru zakonnic św. Norberta, Kraków 1860.

⁷ AMK teka „Norbertanki” (1866—1886) — data przywileju 19 VI 1866.

Na początku XVIII w. biskup stwierdził, że od sytych i zdrowych można więcej wymagać. Ksieni zdołała zabezpieczyć sytość, natomiast stan zdrowia zakonnic niepokoił ją. Od dawna klasztor miał swojego lekarza, teraz jego odwiedziny powtarzały się bardzo często, nieraz co drugi dzień, wzywano również innych lekarzy, a jednak zgonów było dużo. Z 34 panien, które wstąpiły do klasztoru w ciągu ostatnich czterdziestu lat, 25% zmarło nie dożywszy lat pięćdziesięciu. Jedna ze świeżo przybyłych, z powodu złego stanu zdrowia, opuściła klasztor przed złożeniem ślubów wieczystych. Lata lichego odżywienia, zawilgocone, zimne mury, w niektórych partiach w ogóle nie grzane, mściły się srodze na zdrowiu mieszkanek. A przecież warunki bytowe poprawiły się. Opat Zeydler w swoim dekreście pozwolił na trzeci stały posiłek w ciągu dnia; kupowano więc bułki i śmietankę na śniadanie. Dla poratowania zdrowia od r. 1861 stosowano wyjazdy do konwencykłych wsi, a tam czekały skrzynki wód mineralnych odpowiednio dobranych przez lekarza, bo tylko na wyraźne zalecenie lekarza i z pozwoleniem biskupa mogło z kuracji korzystać najwyżej sześć siostr rocznic.

W r. 1861 Austriacy ukończyli budowę kapliczki przy Kopcu. Stare malowidła zniesiono do klasztoru i tutaj znajdują się do dziś. Obraz Błogosławionej wykonał węgierski malarz Dobyaschy. Konwent zakupił dzwon i urządził wewnątrz kaplicy. Poświęcenie odbyło się 13 IX 1861 r.⁸

Zabiegi ksieni i ks. Damazego najlepiej przedstawiają księgi rachunkowe prowadzone z dokładnością do dwóch dziesiętnych, świadkowie niemi lecz niepodważalni. Prokurator potrafił myśleć równocześnie o wszystkim: o obsadzaniu wilklina wydm nad Wisłą, o podnoszeniu jakości trawy na łąkach, o zakładaniu w Czatkowicach i Zabierzowie szkółek leśnych z modrzewi i sosen, o odmładzaniu sadów, budowie mostów w Braciejówce i Olzszanicy, obsadzaniu dróg drzewami, zarybianiu stawów, budowie tam na Wiśle w Wołowicach i Pobiedniku, stawianiu tablic orientacyjnych na drogach, o sprawach szkół i nauczycieli we wszystkich konwencykłych wioskach i o opiece w nich nad kościołami, o stanie budynków i potrzebie wznoszenia nowych wszędzie, nawet w majątkach oddanych w dzierżawę, bo przyjął tę zasadę zawsze potem stosowaną, że wszystkie inwestycje i remonty pokrywał właściciel majątku (konwent), aby dzierżawca we własnym interesie podnosił wydajność ziemi, wiedząc, że po zapła-

⁸ AMK teka „Norbertanki” pod datą 13 V 1861; ANZ rps nr 433 pod tą samą datą.

ceniu czynszu dzierżawnego cała krescencja należy do niego. Odtąd dzierżawione majątki wracały do konwentu należycie uprawione, a budynki nie ulegały dewastacji. W uznaniu zasług ks. Zielewicz został mianowany komisarzem biskupim z pełnymi prawami dla spraw duchownych i majątkowych⁹.

Rozmach prac uległ zahamowaniu, gdy po powstaniu styczniowym rząd carski położył sekwestr na wszystkich kapitałach i dobrach duchownych w Królestwie Polskim¹⁰. Do końca kadencji ksieni z tych majątków nie otrzymała ani grosza. Znowu trzeba się było ograniczyć do wydatków najkonieczniejszych. Ksieni zaczęła pożyczać pieniądze w Banku Miłosierdzia, niedobory rosły, ks. prokurator tym intensywniej musiał gospodarować w majątkach pozostałych konwentowi już tylko na terenie Galicji. W każdym sprawozdaniu wysyłanym do kurii prosił o interwencję w sprawie zaległych dochodów, tłumacząc, że zobowiązania klasztoru nie uległy zmianie, a dochody zmniejszyły się do jednej trzeciej, więc bardzo trudno utrzymać równowagę finansową i jeżeli taki stan będzie dalej trwał, klasztor nie obejdzie się bez zaliczki od CK Rządu, mając na utrzymaniu 130 osób. Na takie listy prokurator otrzymywał zawsze jednakową odpowiedź, że to musi się zmienić, a zakonnice pochwały za umiejętność godzenia swoich potrzeb z dochodami i zachętę do dalszej cierpliwości¹¹. Ksieni zaczęła chorować na cukrzycę i coraz częściej skarżyła się na serce.

Dobrze, że chociaż szkoła nie przyczyniała jej kłopotów. Uczennice podzielone na cztery klasy przyswajały sobie wiadomości z przedmiotów podstawowych, po zdaniu egzaminu do następnej

⁹ AMK teka „Norbertanki” — nominacja podpisana przez bpa A. Gałęckiego dn. 22 VI 1863.

¹⁰ ANZ rps 59/II s. 146, rps M. Andrusikiewicz, Konfiskata dóbr w Królestwie Polskim podaje: robocizną i daniny zniesiono w Król. Polskim 15 IV 1864, uzyskane za nie wynagrodzenie zwane likwidacyjnym zostało złożone w Banku Polskim w Warszawie, tam również składano czynsze dzierżawne. Tamże były sumy zwane „wyderkaffy” lokowane na 24 wsiach w Królestwie.

¹¹ AMK teka „Norbertanki” — sprawozdania księdza Zielewicza z 11 I 1867, 13 I 1868, 3 II 1870, 30 I 1872, odpowiedź bpa Gałęckiego z 5 II 1870: zawiera podziękowanie i uznanie dla ks. Zielewicza za gorliwe zajmowanie się stanem majątkowym klasztoru, który „wprawdzie nie jest świetny, jest jednak zaspakajający do tego stopnia, że przy oszczędzaniu i dobrej kalkulacji na wszystkie potrzeby klasztoru starczy”, zaś 1 II 1872 chwali zakonnice, że „zgodą i miłością umieją kołć do przykre położenie swoje, które jak należy sądzić jest tylko wyjątkowym, a przeto skończyć się i to pomyślnie na stronę Zgromadzenia powinno”. Takich listów jest więcej.

klasy w miarę poszerzanych, tak, że w klasie czwartej (najwyższej) przy nauce j. polskiego stawiano osobne stopnie z kaligrafii, czytania, gramatyki, ze stylu i z deklamacji. Religia dzieliła się na zasady wiary i historię świętą, j. niemiecki na czytanie, tłumaczenie, kaligrafię i gramatykę, a był jeszcze j. francuski, geografia, historia, przedmioty fizyczne nazywane historią naturalną i roboty. Na świadectwie wypisywano siedemnaście stopni. Egzamin więc był obszerny, ale uczennice przeżywały go bez tremy. Dziewczęta kończące szkołę wykazywały poziom wiedzy ogólnej na pewno dorównujący ówczesnym mężczyznom, ponadto posiadały doskonałą znajomość robót ręcznych, były przyzwyczajone do porządku (na świadectwie widniał osobny z niego stopień) i miały wpojone poczucie odpowiedzialności, czego młodzieży naszego wieku bardzo często brakuje, a co niezmiernie ułatwia współzycie i współpracę z ludźmi. Szkoła nie tylko uczyła, ale i wychowywała. Dziewczęta pochodziły z różnych środowisk i niejednakowa była pozycja materialna ich rodziców. Najbiedniejszym konwent kupował wszystko: płaszcze, suknie, szlafrociki, kapelusze, buty, rękawiczki, wstążki. Ubrane tak samo jak inne koleżanki, uśmiechnięte i pogodne, nie czuły swego sieroctwa i tego, że korzystają z dobroczynności konwentu.

Wizytatorzy chwalili gorliwość nauczycielek i metody nauki polegające na tym, aby „młodzież o każdej rzeczy, o której mowa, miała jasne pojęcie, tudzież, aby z tego co czyta przez stosowne zapytania nauczycielek sama sobie rozmaite prawdy i nauki dla życia wyciągnęła.” Zakonnice chciały nauczyć, więc chętnie korzystały ze wskazówek władz szkolnych i nowości zaraz wprowadzały, np. rysunki jako przedmiot w r. 1869, „bo zakład ma przekonanie o potrzebie tej nauki i jej wpływie na zmysł estetyczny”¹². Ks. Tupy, który w ciągu tych lat opanował język, zaznajomił się z tradycją i dziejami Polski, a odkąd nie stykał się z konwentem na płaszczyźnie interesów, nie czuł do niego żadnych pretensji, jako inspektor szkół wpisał do księgi wizytacji 28 VI 1872 r.: „Zakład ten jest największą ozdobą i największą zasługą klasztoru zwierzynieckiego”¹³.

Nie było to jedyną zasługą. Mimo ciągłego zmagania się z brakiem gotówki akcja charytatywna nigdy nie ustawała. Słowa

¹² ANZ rps nr SKN/8 „Księga wizytacyjna szkoły od r. 1853” s. 3 — delegat ks. E. Tupy podkreśla metody nauczania, 26 VI 1861, s. 10 — to samo wizytator szkół Z. Wołek, 6 VII 1869; AMK teka „Norbertanki” — list bpa Gałęckiego z 1 II 1872 wyraża zadowolenie i pochwałę za korzystną działalność na zewnątrz klasztoru przez wpajanie w serca panienek „...miłości Boga, bliźniego i innych cnót chrześcijańskich.”

¹³ ANZ rps nr SKN/8 s. 13.

„błogosławieni miłośni” głęboko były wryte w psychice zakonnic. Okolica wiedziała o tym. Do furty przychodzili potrzebujący, skłopotani, nieszczęśliwi ze wszystkich stanów, nawet ubodzy szlachcice, żołnierze w podróży i przechrzcianki. Często zgłaszali się studenci: na światło, na książki. Ciekawe są rachunki z r. 1863, gdzie datki dla ukrywających się powstańców (jakże naiwnie) ukryto niby pod kodem, np.: na rannych Polaków, Polakowi na drogę itp. Miejscowe babki miały zapewnioną całkowitą opiekę w szpitaliku, łącznie z odzieżą. Klasztory krakowskie otrzymywały corocznie deputaty, kolędę i fundusze na światło. Siostrzane konwenty w kraju i za granicą mogły liczyć na stałą pamięć. Każda wieść o nieszczęściu wywoływała właściwy odruch: chęć niesienia pomocy. Ślą pieniądze pogorzelnom w Baciejówce, Brodach, Liszkach, Stanisławowie. Ich miłosierdzie sięga do Tyrolu, Anglii dalej Australii. Do każdego budującego się kościoła przykładają swoje cegiełki: u bernardynów w Przeworsku, franciszkanów w Przemyślu i innych, przy których nie podano miejscowości a tylko patrona świątyni. Odległość nic nie znaczy. Cegiełki idą do Pesztu, Grazu i Szwajcarii. Ktoś litościwy wznosi dom dla ubogich dziewcząt na Śląsku, oczywiście zakonnice popierają go datkiem, uczestniczą w kosztach beatyfikacji Andrzeja Boboli i świętych zakonu, wspierają dzieci poległych na wojnie włoskiej, zakłady opiekujące się sybirakami i chorymi umysłowo. Gdzieś w Galicji odbywa się obchód patriotyczny, ładnie byłoby ubrać dzieci w krakowskie stroje, znowu ksieniem dawały z konwenckiej kasy jak ich poprzedniczki i z pewnością następczynię.

Równocześnie pokornie przyjmują zarządzenia Komendy Wojskowej, odstępują grunta dla celów wojskowych, dbają o kwatery żołnierzy i w ten sposób unikają zadrażeń. Nie okazują zbyt gorliwej, ale też nie widać u nich strachu w chwilach krytycznych i dzięki temu mogą postawić na swoim. Jako ilustracja miech posłużmy zdarzenie¹⁴: dn. 22 IX 1863 r. odbyła się w kościele klasztorным msza św. żałobna za poległego w powstaniu obywatela Półwsia Marcina Borelowskiego, pseudonim „Lelewel”. Mieszkańcy znaleźli pretekst do urzędzenia manifestacji patriotycznej. Ksienię pociągnięto do odpowiedzialności, bo kościół św. Augustyna nie był kościołem parafialnym i nabożeństwa w rodzaju ślubów i pogrzebów odbywały się tylko za zgodą ksieni. Odpowiedzi ksieni w czasie dochodzenia tchną spokojem i godnością, że wielce chwalebna rzeczą jest modlić się za umarłych, że za poległych przecież wszędzie się odprawiają nabożeństwa i że nie wierzy, aby obywatele-katolicy chcieli w kościele

¹⁴ AMK teka „Norbertanki” akta tej sprawy pod datą 22 IX 1863.

popęlić przestępstwo. Postawa jej była tak godna, że nie nałożono na nią żadnej kary.

Wkrótce na posadę kierownika szkółki parafialnej ksieni zaprezentowała Napoleona Brzeszczyńskiego¹⁵, człowieka z adnotacją w papierach „podejrzany politycznie”, wiedziała w jakim duchu będzie oddziaływał na dzieci i postawiła na swoim.

Zakonnice oceniały właściwie działalność ksieni, dającą tak dobre wyniki. Gdy co trzy lata przychodziła pora elekcji, ze słowami uznania prosiły ją jednogłośnie o dalsze sprawowanie urzędu i tak przetrwała aż do śmierci 18 III 1873 r., w 64 roku życia.

Wtedy, z ramienia administratora diecezji bpa Antoniego Gałęckiego, komisja zbadała stan majątkowy konwentu, bo akuratnie zdarzyło się, że rok 1872 był nawiedzany klęskami: gradem, powodzią i nieurodzajem i znalazł się ktoś krytykujący surowo sposób gospodarowania ks. Zielewicza i nawet wysuwano pomysł zmiany komisarza. Ale zakonnice, że doznały na własnej skórze niedostatku z powodu nieumiejętnej administracji poprzedniego zarządu, stanęły w obronie komisarza. Wysłały do konsystorza list, gdzie niezmiernie obrazowo opisały stan klasztoru i jego włości przed przybyciem ks. Zielewicza i wykazały efekty jego pracy. Przytoczyły klęski, którym ktoś inny też nie potrafiłby przeciwdziałać i zakończyły prośbą o pozostawienie go na dawnym stanowisku. List podpisało zgodnie całe zgromadzenie w liczbie 33 zakonnic¹⁶. Tak serdecznym prośbom i słusznym racjom konsystorz nie mógł się oprzeć. Ks. Zielewicz pozostał nadal komisarzem.

W dwa miesiące po śmierci ksieni Karoliny (12 V) wakujący urząd został obsadzony. Elekcji przewodniczył ks. kanonik Henryk Matzke. Władzę nad wspólnotą objęła osoba niewiele młodsza od zmarłej, bo licząca lat 58 NORBERTA KOSSAKOWSKA wybrana większością głosów¹⁷. A to dziwne, że tym razem nie szu-

¹⁵ Ze zbiorów rodzinnych doc. UJ dr Jerzego Zathey'a — Napoleon Brzeszczyński (1812—1876) stud. med. brał udział w Powstaniu Listopadowym jako pod lekarz, w latach 1863—1874 był kierownikiem szkoły parafialnej.

¹⁶ AMK teka „Norbertanki” — opis klasztoru w liście z 7 IV 1873 r., stan sprzed osiemnastu lat: „nędzna pustka, bez szyb, ram, posadzek i pełna wilgoci. Ściany z tynku pooblatywane i z wilgoci zielone czyniły powietrze niezdrówne w klasztorze, w ogródkach nie było odcieków, a okna w dolnych korytarzach do połowy ziemią były zasypiane, wskutek tego przy każdym deszczu woda oknami i drzwiami dostawała się na korytarz.... Zgromadzenie mając całe fundusze było w nędzy i długach...”

¹⁷ ANZ rps nr 58 s. 39—52, rps nr 59/II s. 149—156, rps nr 466 — ekspens ogólne od XII 1872—V 1874, rps nr 467 — Księgi przychodu od 1 XII 1872—25 V 1877, rps nr 475 Rachunki klasztorne od 13 V 1874 do 9 V 1876, rps nr 481 ekspens ogólne od 1 I 1876, rps nr 482 ekspens

kano elektki wśród najwyższych oficjałek, ale oddano tę godność w ręce praktycznej, oszczędnej, gospodarnej ogrodniczki, która się tego zupełnie nie spodziewała i była tak przejęta, że starsze profeski prosiła o błogosławieństwo. Duch Święty wzywany przed elekcją w pieśni „Veni Creator” zesłał im dobre rozeznanie. Wybór był niezwykle trafny.

Zgromadzenie składało się z trzydziestu trzech zakonnice. Rozmaitość ich charakterów, zamiłowań, zasobów energii, temperamentów łączyła się w jedno w dążeniu do oddania Najwyższemu należytą część i w wielkim przywiązaniu do klasztoru. Teraz te ciche i rozmodlone, pogrążone w medytacjach starały się oddziaływać na towarzyski i rozbudzić w nich zamiłowanie do ascezy i powrotu do surowego życia. Między nimi wyróżniała się nadzwyczajnymi cnotami i stałością w dążeniu do doskonałości nowicjuszką z r. 1872 Emilia Podoska. Jej zabiegi o usunięcie z życia klasztoru najmnijszych odchyżeń od reguły, umartwienia, a przede wszystkim dzienniczek, który pozostawiła, stały się obecnie podstawą do procesu informacyjnego¹⁸. Każda z zakonnice pełniła służbę na wyznaczonym odcinku, połowa w różnych latach uczyła w szkole klasztornej.

Na razie ksieni w spadku otrzymała trochę długów, ale przeciw ks. Damazy dalej trwał na posterunku i mogła liczyć na jego niezawodną pomoc, sama bystra i niezmiernie ruchliwa. Zapoczątkowała coroczne wyjazdy dla lustrowania stanu majątków, oczywiście za zgodą kurii (właściwie był to nawrót do odwiecznego zwyczaju). Klasztor posiadał osiem folwarków na terenie Galicji: Bibice, Czatkowice, Luboczę, Olszanicę, Modlniczkę, Wołowice, Zabierzów i Zwierzyniec. Dochody wystarczały z trudem na bieżące wydatki, które przy tak dużej ilości ludzi żyjących z klasztoru i szerokiej akcji dobroczynnej były olbrzymie, ale ponadto jak wiadomo konwent przyjął na siebie obowiązek utrzymania w należyтым stanie, a w razie potrzeby wznoszenia nowych budynków mieszkalnych i gospodarczych we wszystkich wsiach swoich, bez względu na to, czy były one pod zarządem komisarza czy w dzierżawie. Zakonnice miały to robić we własnym interesie, ale na razie okazało się niewykonalne. W rachunkach ukazują się wysokie pozycje na honoraria i kosztą podróży adwokata do Wiednia w sprawach majątków pod zaborem rosyjskim. Wreszcie 25 VI 1873 r. Prokuratura Państwa po-

ogólne od V 1876 do XII 1876, rps nr 483 rachunki klasztorne od V 1876 do V 1879, rps nr 484 ekspens ogólne od V 1874 do V 1875, rps nr 488 rachunki klasztorne od V 1879 do V 1883, rps nr 492 rachunki klasztorne od VI 1883 do XII 1887.

¹⁸ Bliższe szczegóły Bogumiła Rytko, *Siostra Emilia Podoska, Norbertanka (1845—1889)* „Nasza Przeszłość” T. 47: 1977 s. 211—237.

stawiała zakonnicom dwa pytania¹⁹, na które miały odpowiedzieć każda osobiście na wspólnym arkuszu: czy instytucje duchowne zgadzają się na sprzedaż swoich dóbr w zaborze rosyjskim rządowi carskiemu za cenę ustanowioną przez kupującego? Czy te instytucje gotowe są odstąpić pewną sumę rządowi austriackiemu z dochodów swoich od r. 1866 zatrzymanych w Banku Polskim w Warszawie? Na pierwsze pytanie wszystkie zakonnice odpowiedziały przecząco, a do drugiego dodały nowe pytania: Jak wielka jest suma zatrzymanych pieniędzy? Ile rząd austriacki chce wziąć dla siebie? A przed zakończeniem sprawy poprosiły o pożyczkę na konto posiadanych sum.

Sprawa ciągle była w toku, adwokat znowu jeździł do Wiednia i zakończono ją, wprawdzie nie po myśli zakonnice, bo ich sprzeciw nic nie znaczył, ale 29 XII 1874 r. otrzymały po jedenastu latach pierwsze pieniądze. Rząd rosyjski zawarł umowę z rządem austriackim, że wszystkie dobra zostaną sprzedane, a suma przekazana rządowi austriackiemu²⁰. Gotówkę zamieniono na papiery wartościowe i umieszczono w banku we Lwowie, a właściciele mieli dwa razy w roku podejmować procenty. Wtedy roboty budowlane ruszyły wszędzie równocześnie. W ciągu najbliższych czterech lat rozchody przewyższały dochody, więc uzupełniano braki z otrzymywanych procentów i podejmowano następne remonty i ulepszenia. Dzięki tym procentom w budżecie nastąpiła równowaga, a od r. 1880 zaczęto corocznie odkładać nadwyżkę i spłacać długi.

Nadzór nad robotami murarskimi prowadził mistrz T. Beym. We wszystkich wymienionych wsiach pobudowano stodoły, stajnie, spichlerze i chlewy, w niektórych po dwa obiekty. Wznoszono mosty, kopano studnie, naprawiano młyny.

Na Zwierzyncu otynkowano cały klasztorny mur. Odnowieniem kościoła kierował prof. Wł. Łuszczkiewicz²¹. Sam namalował kil-

¹⁹ ANZ rps nr 59/II s. 147: „Czas” nr 249—250 r. 1874: w dniach 9—21 VI 1874 oba rządy zaborcze zawarły układ w sprawie nieruchomości majątków i kapitałów byłej diecezji krakowskiej złożony z 21 artykułów.

²⁰ Dobra skonfiskowane: Pobiednik Wielki i Mały, Spitary, Kościejów, Góra, część w Raclawicach, Kamieńczyce, Przeclawka z Parszywką, Sławice, Sarbie, Węzorów, Braciejówka, Trox, Kolbark, Chrzastowice. Procenty wypłacał bank „Blau und Epstein” w Krakowie.

²¹ Wł. Łuszczkiewicz (1828—1900), historyk sztuki, malarz, prof. Akad. Sztuk Pięknych i dyrektor muzeum Narodowego w Krakowie. *Pol. Słown. Biograf.* t. XVIII s. 587—590 podaje na Zwierzyncu tylko jeden obraz Łuszczkiewicza „Adorację Matki Boskiej przez anioły”, a w księgach rachunkowych zapisano, że W. Łuszczkiewicz namalował dla kościoła św. Augustyna w r. 1876 św. Jana i św. Elżbietę, w r. 1877 św. Józefa i św. Hermana. St. Bryniarski (1829—1914), uczeń Krak. Akadem. Sztuk Pięknych, zajmował się odnawianiem obrazów. *Pol.*

ka obrazów: św. Elżbiety, św. Jana, św. Józefa, św. Hermana. Obrazy w klasztorze odnawiał St. Bryniarski. Malowania ścian kościoła, całego wyposażenia: ławek, konfesjonatów, jak również wszystkich pomieszczeń klasztoru podjął się Matzke. Złocenia ołtarzy, obrazów, luster wykonał A. Krywult. Amboną zajął się W. Eliaż. Nad rzeźbami pracował J. Tombiński. Odnowiono chórągwie i baldachim. W krąg robót włączono kaplicę św. Małgorzaty, bł. Bronisławy na Kopcu, „Pałac” i folwark „Swoboda” na Półwsiu.

Ten okres wielkich remontów nazwano w rachunkach „fabryką”. Nazwa ma uzasadnienie, bo gdy cofniemy się o sto lat, uświadomimy sobie różnicę między dzisiejszym a ówczesnym sposobem wykonywania prac budowlanych. Nie można było nabyć gotowych materiałów. Zapotrzebowanie na deski zaczynało się od ścinania drzew w wołowickim lesie i spławiania sągów Wisłą na Zwierzyńcu. Tak samo, chcąc mieć cegłę, trzeba było naprzód kopać glinę i wypalać cegłę w konwenckiej cegielni. Wapno również zwożono w stanie surowym. Wszystkie elementy żelazne wykonywano ręcznie. „Fabryka” to ogromny wysiłek wielu rąk ludzkich przeciągający się na długie miesiące. Gdy zakończono większe obiekty wynikała konieczność odbudowy szpitalika odnowienia mieszkań dla księży i oficjalistów, służby kościelnej i folwarcznej. Właściwie prace murarskie, ciesielskie, ślusarskie, studniarskie trwały przez cały czas rządów ksieni Norberty Kosiakowskiej.

Wydatki liczyło się w dziesiątkach tysięcy, ale rosła wartość majątków i pewność, że starczy dla wszystkich związanych z konwentem ludzi. Stosunki pracodawca — pracownik układały się poprawnie, oparte na uczciwości i wzajemnym szacunku. Jeśli w umowie o pracę mieszkanie było liczone jako część wynagrodzenia pracownika, konwent rozumiał, że musi być ono w każdym czasie nadające się do zamieszkania, więc przejmował na siebie remonty bieżące z uzupełnieniem najmniejszych braków, nawet powybijanych szyb i zgubionych kluczy. Konwent znał życie prywatne swoich pracowników, ich troski i radości, pamiętał o imienninach, upominkami pieniężnymi uczestniczył w weselach i pogrzebach, płacił za każdą przysługę, nie mówiąc o dodatkowych godzinach pracy w razie awarii w gospodarstwie. Starym zwyczajem „kolędą” obdarzał zakonnicę, zakonników, dzieci szkolne, babki ze szpitala, służbę, nawet listonosza i policjanta, bo i oni stykali się z klasztorem.

Stow. Biogr. t. III s. 31 Al. Krywult (1845—1903) rzeźbiarz, *Pol. Stow. Biogr.* t. XV s. 504 Wł. Eliaż (1847—1921) syn malarza Wojciecha a brat Walerego, sam był rzeźbiarzem, *Pol. Stow. Biogr.* t. VI s. 232.

Wewnątrz klasztoru też trwały ciągle remonty i remonckiki. Przede wszystkim pięknie odnowiono refektarz. Wśród porzucanych materiałów, porzucanych wiader z farbą, drabin i różnych narzędzi zakonnicę prowadziły normalny tryb życia według ustalonego porządku. Głos dzwonka niezmienny od wieków informował je o zamianie godzin modlitwy na pracę i odwrotnie. Przybywały coraz nowe panny z chęcią zamknięcia się w murach. W ciągu dwunastu lat przyjęła ich ksieni siedemnaście. Jakby konwencka siła przyciągania nie uznawała podziału Polski, nowicjuszek przybywały ze wszystkich trzech zaborów. Mistrzynie dla nich wybierała ksieni spośród najgorliwszych i dokładnych w pełnieniu reguły i mogła być spokojna, że cierpliwie pouczą adeptki o trudnościach życia jakie wybrały i przekonają się o prawdziwości i szczeroci ich powołań. Dominikanie i organista ćwiczyli je w śpiewie na głosy, choralne modlitwy przeplatali uczonym śpiewem. Umiejętnościami ich zachwycał się opat z Francji Gonzaga, gdy w styczniu 1880 r. zwiedzał klasztor. Piękno nabożeństw podnosiło oświetlenie kościoła, do czego przywiązywały dużą wagę. Zakupiono dwanaście lichtarzy (6 złotych), szesnaście lampek brązowych i dwa kandelabry. Ołtarze zdobiły haftami, dziełami swoich rąk obdarzały dobroczyńców klasztoru, przysporzyły zakrystii wiele nowych szat liturgicznych.

Zdrowie zakonnic było nie najlepsze. Mimo starania ksieni i corocznych wyjazdów do Zabierzowa dla zmiany powietrza, zmarły trzy młode zakonnicę. Jednak ilość nowicjuszek przewyższyła ilość zmarłych i zespół powiększył się do liczby trzydziestu ośmiu osób.

W r. 1881, 27 II zmarł ks. Eugeniusz Tupy, proboszcz. Kilkadziesiąt lat przeżytych na Zwierzyńcu związało go uczuciowo z parafianami i konwentem; zakonnicę udzieliły mu funduszu na leczenie, a gdy zmarł, pochowały go w swoim grobowcu na Salwatorze. Rodacy upomnieli się o swego poetę i wywieźli zwłoki do Strahowa, a norbertanki uczestniczyły w kosztach budowy pomnika²².

Ksieni, jako że była wielką zwolenniczką tradycji, przywróciła dawne zwyczaje: siedem piątkowych mszy św. między Wiel-

²² ANZ teka „Załatwianie przez konsystorz raportów” — w trzydzieści lat po śmierci ks. Tupy „Ceska beseda”, stowarzyszenie Czechów zamieszkałych w Krakowie, poprosiło konwent o udostępnienie odpowiedniego miejsca na postawienie pomnika. Norbertanki uznały, że najlepiej ustawić go przy drodze wiodącej na Kopiec koło kościoła św. Salwatora, a tylko zastrzegły sobie obejrzenie projektu pomnika 30 IX 1896 r. Nie wiadomo dlaczego nie doprowadzono sprawy do końca. Zachował się olejny portret z r. 1872 mal. W. Seiffert — ks. Tupy w habitach norbertańskich.

kanocą a Zielonymi Świętami, msze św. za zmarłe ksienie, nabożeństwo na „Sapientię”²³, obdarowywanie babek na umywanie nóg²⁴, modlitwy za duszę ks. dziekana, który prosił o nie w XVI w. Usiłowała szukać proboszcza wśród zakonników norbertańskich, ale nie było mówiącego po polsku. Gdy konsystorz nie zgodził się na prezentowanego przez klasztor wikarego ks. Zimnego, za namową spowiednika ksieni wysunęła kandydaturę mądrego i doświadczonego proboszcza z Liszek ks. Wawrzyńca Oprzędka, lat 50 i został on zatwierdzony. Przybył na Zwierzyniec we wrześniu 1881 r. Od niego zaczyna się lista proboszczów nie-zakonników.

Szkoła dotychczas nie sprawiała żadnych kłopotów. Wymagała dużo pracy, pochłaniała czas i fundusze zakonnice, ale była „oczkiem w głowie”. Ksieni wzbogacała troskliwie księgozbiór szkolny, dbała o jego trwałość. Nagle szkoła znalazła się w krytycznym momencie. Dnia 1 XI 1875 r. utworzono Radę Szkolną Krajową jako władzę nad szkołami w kraju. Apoloniusz Ellinger CK inspektor szkół mimo, że uczennice wykazywały należyte postępy, po egzaminie oznajmił, że zgodnie z rozporządzeniem władz dotyczącym weryfikacji nauczycieli, uczące zakonnice muszą przedstawić odpowiednie świadectwa albo podnieść kwalifikacje. W innym wypadku szkoła zostanie zamknięta. Praktyczna ksieni od razu podjęła decyzję. Ilość uczennic w szkole ograniczyła do zastrzeżonej w akcie erekcji liczby 12 dziewcząt podzielonych na dwie klasy i naukę ich zleciła nauczycielce świeckiej. Spośród zakonnic wybrała sześć w wieku od 19 do 34 lat i nakazała im przygotować się do wymaganego egzaminu. Klauzura unieвозмоżliwiała im udział w jakichkolwiek kursach, więc uczyły się same, a w ostatnim roku przed egzaminem zaangażowała do nich nauczycielkę, którą na każdą konsultację w klasztorze przywoziły i odwoziły klasztorne konie. Ileż to było zachodu! Dn. 20 II 1881 r. po tygodniowym egzaminie zakonnice otrzymały patenty na nauczycielki szkół ludowych²⁵ i od nowego roku szkolnego

²³ „Sapientia” zwyczaj istniejący do dzisiaj śpiewania od 16 XII do Bożego Narodzenia ośmiu antyfon zaczynających się na „o”: *O sapientia, O Adonai, O radix Jesse, O clavis David, O Oriens splendor, O Rex gentium, O Emanuel, O Virgo Virginum*. Po zakończeniu antyfony „*O sapientia*, któraś wyszła z ust Najwyższego, sięgając od końca do końca, urządzając wszystkim mocno a łagodnie, przyjdź i naucz nas drogi roztropności...” śpiewające otrzymują słodkie bułeczki, a organista, jeżeli im towarzyszył miód, stąd w rachunkach pozycja „miód na sapientię”, która nieświadomego zdumiewa.

²⁴ Starodawny zwyczaj umywania nóg babkom w Wielki Czwartek i obdarowywania ich przy tej okazji; tzw. mandat był przywilejem-obowiązkiem przysługującym biskupom i opatom i ksieni zwierzynieckiej również.

²⁵ ANZ rps nr SKN/8, w księgach rachunkowych notowano każdorazowo opłatę za rogatkę przy wjeździe do miasta, stąd można wiedzieć, że nauczycielka p. Janusz odbyła 89 konsultacji.

szkoła zaczęła działać jako czteroklasowa pod kierownictwem prefekty s. Emilii Podoskiej. Zakres wiedzy poszerzono o cztery przedmioty: historię naturalną rozdzielono na fizykę i historię naturalną (biologię), historia polska stanęła obok powszechnej, wprowadzono śpiew i gimnastykę.

Uczennice w 33% były sierotami²⁶. Resztę stanowiły córki nauczycieli, oficjalistów i rzemieślników. Zjeżdżały z odległych stron Galicji, Śląska i zaboru rosyjskiego. Liczba ich utrzymywała się stale w granicach dwudziestu. Wśród zakonnic przybywało nauczycielek, wstępujące do klasztoru po r. 1884 posiadały patenty. Pracę w szkole umiały pogodzić z obowiązkami zakonnymi, wykazywały się dobrymi wynikami potwierdzonymi pochwałami inspektorów. Od r. 1884 kard. Albin Dunajewski wprowadził do klasztoru klauzurę papieską, w związku z czym zamknięto szkołę dla uczennic z zewnątrz, aby nawet pośredni zbyt częsty kontakt ze światem nie wprowadzał zakłócenia w klauzurze.

Korowód babek, biednych studentów, przechrzcianek, pogorzalców stale przesuwiał się przed furką. Ksieni słała cegielki na kościoły: Matki Bożej w Jarosławiu, franciszkanów we Lwowie, w Samborze, Przemyślu, Wojujutzkach, na kościół sakramentek, kaplicę w pałacu biskupim, na obchód św. Stanisława. Dodatkowe wydatki wynikały ze stałego utrzymywania kwater dla oficerów, żołnierzy i koni. Z tym nie wolno się było ociążać ani lekceważyć.

Ksieni Kossakowska przeżyła w klasztorze lat 52, przyjęła siostr 17, zmarło tylko 9. Pochłonięta umacnianiem bazy materialnej nie pamiętała o sobie. Nie przygotowała jubileuszu 50-lecia odnowienia ślubów zakonnych, choć taka uroczystość byłaby wielkim przeżyciem dla jubilatki. Zmysłem praktycznym wprowadziła gospodarke na właściwe tory i swojej następczyni przygotowała pole do działania. Początkowo wybrana większością głosów na trzy lata, potwierdzana na kolejnych elekcjach jednogłośnie, zmarła jako ksieni dożywołtnia 12 XI 1885 r. w wieku lat 70. Prawie równocześnie z nią z powodu choroby i podeszłego wieku ustąpił ks. Zielewicz²⁷. Zakonnice wypłacały mu zasłużoną emeryturę, a po zgonie 14 V 1891 r. dla upamiętnienia jego przyjaźni do konwentu wmurowały tablicę w kruchcie klasztornej kościoła. Komisarzem został ks. W. Oprzędek 29 XI 1885 r.

Jeszcze nigdy okres „interregnum” w klasztorze zwierzynieckim nie był tak krótki; trwał tylko dwa tygodnie. Zakonnice odprawiły nowennę do Ducha św. i już 28 XI przystąpiły do elekcji po

²⁶ ANZ rps nr SKN/4 „Księga nauk i zdolności...”

²⁷ AMK teka „Norbertanki” — rozporządzenie konsystorza 29 XI 1885.

półwiekowej przerwie pod przewodnictwem biskupa krakowskiego ks. Albina Dunajewskiego (od 1879 r. Kraków miał znowu swego biskupa). Wybór zapadł jednogłośnie. Nowa ksieni EUFEMIA ŻARSKA równolatka zmarłej pochodziła z oddanej konwentowi rodziny Otffinowskich i prawie całe życie spędziła w klasztorze²⁸. Była uczennicą klasztornej szkoły, potem nauczycielką, prefektą, w zakonie pełniła odpowiedzialne urzędy mistrzyni nowicjatu i przeoryszy. Wybrana ksienią z płaczem wyraziła swoją nieudolność, ale biskup wybór zgromadzenia wytłumaczył wolą Bożą, a tej w pokorze nie mogła się sprzeciwić. Ksieni była wiekowa, więc przeoryszą wybrano Bronisławę Jarecką lat 47, która również przeraziła się zaszczytem lecz biskup nie ustąpił. Jednomyślność tym razem szczególnie dobrze świadczy o elektorkach. Znały się już tyle lat, wiedziały, że ta cicha, rozmodlona i bardzo cierpliwa zakonnica jest ogromną zwolenniczką ascezy i ścisłej obserw, że będzie od zgromadzenia wymagała tego równie surowo jak od siebie, jednak ją wybrały. Jedną trzecią zespołu stanowiły zakonnice młode poniżej lat trzydziestu. Mistrzynią nowicjatu od 1 I 1886 r. została Emilia Podoska wprowadzona na ten urząd przez bpa Dunajewskiego. Zauważył doskonałość jej życia, a że jako prefekta wykazała duży talent oddziaływania na młodzież, chciał, aby swój zapał do świętości przelała na nowicjuszkę. Tak się też stało. Oddała swojej pracy wszystkie siły vitalne i zmarła w 43 roku życia w r. 1889. Ale jej zalety zdążyły wypromieniować na otoczenie, tym bardziej, że ksieni cały okres swej kadencji wypełniła troską o pogłębienie życia duchowego zakonnice, a miała twardą rękę dla tych, które jeszcze nie pozbyły się nawyków z czasów rozluźnienia rygoru.

Dzięki poprzedniczce i ks. Damazemu sprawy materialne mogły dla ksieni nie istnieć. Gospodarstwo oddane w ręce ludzi fachowych, ziemia uprawiana nowoczesnymi narzędziami, budynki dopiero wzniesione, lasy odradzające się w szkółkach, uczciwi dzierżawcy, a przede wszystkim posiadana gotówka, wszystko to dawało gwarancję pewnej podstawy życiowej. Komisarzem był proboszcz, ale nie czekały na niego żadne trudności. Nie tylko wypłacanie stałych zobowiązań przestało być koszmarem, ale nie przerażały również nowe w rodzaju regulowania brzegów Wisły między Zwierzyńcem a Wołowicami, albo budowa dwóch mostów w Bartłowej koło Zabierzowa i na Zwierzyńcu. Za wzorem ksieni Kossakowskiej i obecna co roku wyjeżdżała na objazd folwarków w towarzystwie dwóch zakonnice. Był to zwyczaj korzystny dla gospodarstw, pozwalający stwierdzić stan budynków czy zasie-

²⁸ ANZ rps nr 58 s. 52—70, rps nr 59/II s. 157—168, rps nr 498 rachunki klasztorne od I 1888 do XII 1894, Poczta 1887—1893.

wów względnie postępu robót budowlanych. Konsystorz również uznawał potrzebę takich wyjazdów i zawsze udzielał ksieni pozwolenia. W r. 1887, 16 IX zakończono ostatecznie pradawny spór z miasta o Błonia²⁹. CK Namiestnictwo zażądało od urzędu hipotecznego wydzielenia 14 morgów z Błonia na prawym brzegu Rudawy i zahipotekowanie ich na rzecz zgromadzenia. Przy okazji ostatniej komisji, gdy wyłonił się problem przynależności klasztoru do Zwierzyńca czy Półwsia, ksieni zdecydowanie rozstrzygnęła, że „klasztor zawsze należał i należeć ma do Zwierzyńca”.

Z wielką łagodnością, ale i uporem szła ksieni naprzód do wytkniętego celu — świętości. Pragnęła jej dla siebie i zgromadzenia. Między rokiem 1886 a 89 wystąpiły z klasztoru trzy nowicjuszkę, a jedna, przyjezdna z Francji, zrezygnowała w czasie próby. Przybyły na ich miejsce inne, bardziej odporne na pokusy i trudności. Ksieni kładła nacisk na milczenie, skupienie i medytację opartą na dobranej lekturze. Zaprenumerowała pisma o treści religijnej³⁰, dotąd był tylko „Czas” jako gazeta codzienna. Zachowaniem dawała przykład wielkiej pokory, jednej z trudniejszych cnót, a w życiu zakonnym niezbędnej. Prawie pierwszym jej krokiem było wprowadzenie do oratorium „Drogi Krzyżowej” 27 II 1886 r. Zadbala o odnowienie przywileju na wystawienie Najśw. Sakramentu przez następne dziesięć lat³¹. Rozszerzała kult bł. Bronisławy, rozdawała obrazki, medaliki, fotografie, zakupiła 12 sztuk relikwiarzy. W. Elias znowu odnowił w kościele obraz błogosławionej. Siedmiopiątkowe msze św. w kościele św. Salvatora, msze św. u św. Floriana obrońcy od ognia, msze św. za zmarłe ksienie odprawiały się regularnie.

Po ostatnich pracach restauratorskich wystrój kościoła był całkiem wykończony, ale konsystorz ocenił, że tabernaculum nie odpowiada swemu przeznaczeniu i charakterowi kościoła i wezwał do zmiany. Wobec tego architekt S. Odrzywolski zaprojektował nowe³². Zdobiła je scena chrztu P. Jezusa, całość była grubo zło-

²⁹ AMK teka „Norbertanki” pod datą 16 IX 1887 list Namiestnictwa do urzędu hipotecznego i załączone plany; ANZ Poczta 1887—1893 pod datą 1 VIII 1887.

³⁰ Prenumerowano: „Przegląd Powszechny” red. Morawski, Kraków 1884, „Misje katolickie”, miesięcznik, Kraków 1882, „Krakus”, pismo dla ludu red. Wł. Iżycki Kraków 1848, „Postaniec Niedzielny” miesięcznik religijno-naukowy dla ludu katolickiego red. ks. M. Dziurzyński, Kraków 1892, „Gwiazda katolicka”, pismo ludowe red. ks. M. Dziurzyński, Lwów 1890, „Bonus Pastor” red. ks. O. Hołyński, Lwów 1877.

³¹ AMK teka „Norbertanki” przywilej wystawienia Najśw. Sakramentu w dniu tytułu kościoła św. Augustyna i św. Jana, w dniu Imienia Jezus, poświęcenia kościoła, w II dzień Wielkanocy, 8 XII, 8 IX, 25 III, 15 VIII, 11 VII (św. Norbert), św. Anny, 1 XI i we wszystkie niedziele W. Postu z prawem do procesji.

³² ANZ rps nt 59/II s. 163; Poczta 1887—1893 list z datą 16 X 1891; Sławomir Odrzywolski-Nałęcz (1846—1933) studiował w Krakowie i Ber-

cona. Ksieni sprawiła nową płytę do wielkiego ołtarza i dwa fe-retrony: z figurą P. Jezusa i Matki Bożej, a drugą figurę Niepokalanej ustawiła bardzo trafnie w ogródku klasztornym. Z dbałości o zdrowie sióstr kazała postawić piec kaflowy w kapitularku.

Dn. 24 X 1887 r. odbyła się uroczystość odnowienia ślubów po pięćdziesięciu latach pobytu w zakonie przez ksienię Eufemię, s. Leonię Pełczyńską i s. Wojsławę Szydłowską. Jubilatki otrzymały pamiątkowe, duże, złożone krzyże.

W pół roku potem ks. Oprządek poświęcił kamień węgielny pod klasztorną kaplicę grobową, gdyż poprzedni grobowiec w rogu omurowania cmentarza u św. Salwatora wskutek zastrzeżeń władz sanitarnych nie mógł pełnić swojej funkcji. Kaplicę projektował architekt Sebastian Jaworzyński³³, a wykonał, łącznie z katakumbami na sto miejsc, obywatel Półwsia Franciszek Wilczyński na gruncie norbertańskim tuż za cmentarzem parafialnym. Obraz przedstawiający śmierć św. Józefa jest dziełem A. Gramatyki, roboty rzeźbiarskie wyszły z pracowni K. Wakulskiego. Dnia 14 VII 1889 r. bp Dunajewski poświęcił kaplicę i wkrótce przyznano jej prawo do odprawiania nabożeństw. Jako ostatnią pochowano na Salwatorze w r. 1886 s. konwerskę Weronikę Woźniak, a pierwszą w nowym grobowcu była zmarła 11 I 1889 r. Balbina Winczowska, znana w okolicy jako lekarzka. Porad udzielała bezpłatnie, za „trzy zdrowaśki”, ale wyleczeni ludzie zamożni chętnie składali ofiary, z których uzbierała fundusz mszalny na dzień 26 kwietnia, bo jako czcicielka Matki Boskiej Dobrej Rady chciała, aby po wieczne czasy odprawiana była w tym dniu wotywa.

Ksieni zainteresowała się powstałym właśnie we Francji w klasztorze norbertanek w Bonlieu Stowarzyszeniem Mszy Św. Wynagradzającej. W tym celu sprowadziła dwa egzemplarze żywota siostry Róży Griselain³⁴, która to nabożeństwo zapoczątkowała w formie uczestniczenia w niedzielę w drugiej Mszy Św., aby wynagrodzić Stwórcy obojętność zaniedbujących ten obowiązek. Książka została przetłumaczona i wydana nakładem klasztoru zwierzynieckiego w ilości 1950 egzemplarzy. Zakonnice otrzymały pozwolenie zaprowadzenia w kościele św. Augustyna Bractwa Mszy Św. Wynagradzającej i kard. Dunajewski wpisał się doń jako pierwszy 28 VI 1890 r. Norbertanki bardzo się cie-

linie, od r. 1878 prof. Szkoły Przemysłowej w Krakowie, Łoza: *Architekci...* s. 220.

³³ ANZ rps nr 59/II s. 160, Sebastian Jaworzyński (+ 1903), budował w Krakowie seminarium biskupie, gimnazjum św. Anny, Collegium Medictum, Łoza, dz. cyt., s. 134.

³⁴ Artur Loth, *Życiorys świątobliwej siostry Róży, zakonnicy konwerskiej PP Norbertanek, założycielki Arcybractwa Mszy Wynagradzającej*, Kraków 1891, s. 202.

szyły, że P. Bóg, który dzieła swej łaski powierza różnym zakonom zaufał również im. „Dominikanom dał różaniec, franciszkanom — drogę krzyżową, karmelitom — szkaplerz, jezuitom — nabożeństwo do Serca Jezusa, norbertankom — Mszę Św. Wynagradzającą”.

W tym samym roku odwiedził klasztor generał zakonu z Pragi Zygmunt Stary³⁵. Pobyt jego uświetniono popisem uczennic i ofiarowano mu infulę białą haftowaną złotem, w zamian za otrzymany z Pragi kielich pozłacany zdobiony szafirową emalią dla kościoła, a dla zakonnice obrazki i koronki. Odjeżdżając generał zachęcił do odmawiania „Officium parvum”, które właśnie zostało wydane w Belgii. Ksieni chciały zdobyć duchowych dla podopiecznych sprowadziła zaraz 55 modlitewników, ale odmawianie ich pozostawiła dobrej woli zakonnice.

Szkoła została przekształcona na sześcioklasową. Władze szkolne w dalszym ciągu wypisywały pochwały w księdze wizytacji³⁶. Oprócz nauczycielek zakonnic, których wśród grona było czternaście, w szkole pracowały dwie siły świeckie i katecheta.

Z dziećmi łączyła się nadzieja przyszłości w wolnej ojczyźnie. Zakonnice chciały swą opieką objąć jak największą ich liczbę. Ksieni wysunęła projekt założenia ochronki we wsi konwenckiej — Zabierzowie³⁷. Tam najczęściej wyjeżdżały zakonnice w celu poratowania zdrowia i zauważyły potrzebę stworzenia takiej placówki. W oparkanionym jednomorgowym ogrodzie stanął murywany dom i budynki gospodarcze. Ze względu na klauzurę norbertanki nie mogły zająć się dziećmi w warunkach wiejskich, więc zaproponowały to służebniczkom ze Starej Wsi. Za podjęcie pracy dały im do użytkowania wymienioną posesję z całym urządzeniem wewnętrznym, wyposażeniem kuchni i bielizną, określoną sumę pieniędzy rocznie, opał, 4 l mleka dziennie i w niedzielę konie do wyjazdu na mszę św. w Modlnicy. W czerwcu 1891 r. kard. Dunajewski poświęcił ochronkę pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusa i oddał w ręce matki generalnej służebniczek Leony Janiewicz, przybyłej w towarzystwie siedmiu sióstr. Norbertanki

³⁵ ANZ rps nr 59/II s. 167.

³⁶ ANZ poczta 1887—1893 pod datą 25 XI 1891 CK Rada Szkolna zezwala na przeorganizowanie szkoły, rps nr SKN/8 s. 20 — kolejne wizytacje z pochwałami: 30 VI 1886, 26 VI 1887, 25 VI 1888, 15 III i 24 VI 1890.

³⁷ ANZ rps nr 59/II s. 161; AMK teka „Norbertanki” w prośbie wysłanej do kurii i starostwa 5 II 1890 napisały, że „służebniczki są nie tylko prawdziwymi mistrzyniami w prowadzeniu oddanych ich pieczy dzieci, lecz wpływają także jak najbawienniej na stan moralny gmin, w których się osiedlają, a przodując w pracy rolnej... dają wraz z nimi pracującym robotnikom w polu jak najwznioślejszy przykład dobrego użycia czasu i rzetelnego spełnienia obowiązku, poza tym odwiedzają i pielęgnują chorych”.

reprezentowane były przez 4 zakonnice. Kardynał podkreślił, że celem ochronki jest „gorliwa praca nad dziaćkami, poświęcenie i niesienie chętniej pomocy chorym i cierpiącym”. Ksieni Żarska w ten sposób otworzyła nowy upust dla konwenckich dochodów, z których czerpała szczerą ręką. Czując, że jest tylko chwilową ich szafarką zastrzegła, że gdyby ochronka stała się kłopotem dla zgromadzenia względnie nie spełniała powinności może być w każdej chwili zamknięta, a służebniczki wrócą do swego klasztoru. Nigdy do tego nie doszło. Praca sióstr służebniczek dawała oczekiwane wyniki, a norbertanki pamiętały o nich w każdym okolicznościach, aż wreszcie po wielu latach oddały im ochronkę na własność.

Wiele innych zakonów zawsze korzystało z pomocy Zwierzyńca, wystarczyło dla wszystkich zgłaszających się. Datkami uczestniczyła ksieni w budowach kościołów w Busku, Wiśniowej, Jezioranach, Wojutyczach, Jarosławiu, Żabnie, Sądowej Wiszni, na Skałce, Starej Wsi, z dalszych w Czerniowcach, Tyrolu, Dalmacji, a także w ratowaniu ziem polskich w Poznańskim. Codzienną jałmużną uzupełniała luki w ludzkiej biedzie, a wieść o bogactwie klasztoru powtarzano znowu jako pewnik.

Utrzymywała przyjaźń z norbertankami w Imbramowicach i Czerwińsku, które pod zaborem rosyjskim ledwo wegetowały. Władze zabroniły przyjmować nowicjuszek, ostatnia do Imbramowic wstąpiła w r. 1862, a potem rząd łączył zakony w miarę jak malała w nich liczba sióstr, nie licząc się z regułą. Stąd w Imbramowicach były zakonnice miejscowe, norbertanki z Pińczowa, cysterki z Kimborówki na Polesiu i jedna służebniczka z Mińska. Ze Zwierzyńca posyłano im pomoc w rublach, ale one liczyły na coś bardziej istotnego. Spodziewały się, że w przyszłości zakonnice zwierzynieckie zasila osobowo ich wymierające zgromadzenie i ożywią jego działalność³⁸.

Nawiązała liczne kontakty z premonstrantami nie tylko we Francji, w Bonlieu, ale również w Anglii w Manchester i w Belgii w Neupelt, gdzie budowano kościoły. Z Averbode sprowadzała książki.

Ksieni Żarska, mimo, iż obejmowała urząd będąc już w podeszłym wieku, dokonała bardzo wiele. Uparcie zwalczała nowo-

³⁸ M. Łukaszevska, *Siedemsetletnie dzieje 1226—1926 klasztoru PP Norbertanek w Imbramowicach*, Przemyśl 1926 s. 113 list ksieni imbr. A. Oraczowskiej do ksieni zwierzyn. E. Żarskiej VIII 1887: „często myśl moja przenosi się do ukochanego Zgromadzenia waszego, że może kiedyś gotowe służebnice Boże... nam tu przysłecie i znów będzie początek naszego Zgromadzenia na przyszłość ze Zwierzyńca; s. 128 list Ksieni M. Nideckiej z r. 1892: „jak Imbramowice kiedyś powstały z macierzystego klasztoru zwierzynieckiego, tak i teraz P. Jezus może chce odnowienia Zgromadzenia przez tenże klasztor”.

ści, które wkraadały się do życia w klasztorze na skutek zmian i niedostatku w połowie wieku, a które nielicznym wprawdzie, ale mniej ascetycznym jednostkom przypadły do gustu i burzyły jedność myśli. Starła się o usunięcie nawyków łagodzących obserwę, podkreślała znaczenie surowości życia, przestrzegła sumiennie corocznych rekolekcji. Do tej pory zachowały się w archiwum klasztornym streszczenia nauk rekolekcyjnych i dokładnie prowadzone medytacje.

Obłóczyny odbywały się w każdym roku. W ciągu sześciu lat przybyło osiem panien, w tym trzy na konwerski. Pozostałe miały matury i kształcone głosy, jedna była pianistką. Niestety, zakonnicom nie dopisywało zdrowie. Co roku osiem do dziesięciu wyjeżdżało w celach leczniczych, a następny rok znów wyniszczał ich organizmy.

W majątkach ksieni również pozostawiła ślady swej działalności. Prawie w każdej wsi konwenckiej wzniesiono co najmniej dwa budynki gospodarcze, coroczne lustracje pozwalały dobrze orientować się w potrzebach gospodarstwa.

Ksieni Żarska zmarła 7 XII 1891 r. po kilkumiesięcznej chorobie. Nowością były klepsydry w języku polskim i łacińskim oznajmiające tę smutną wiadomość okolicznym mieszkańcom.

Rozdział III

Wizytacja kard. Dunajewskiego. Ksieni Bronisława Jarecka (1892—1895). Praca nad uduchowieniem zespołu. Akcja dobroczynna. Kupno majątku jako lokata kapitału. Ustąpienie ksieni. Wizytacja bpa Puzyny. Ksieni Norberta Zajączek (1896—1911). Rozkwit klasztoru. Organizacja III Zakonu w Czechach. Ratunek Imbramowic. Wielka ilość powołań. Fundacja ochronki pw. bł. Bronisławy. Przyłączenie Zwierzyńca do miasta.

Kardynał Dunajewski zapowiedział wizytację w klasztorze. W dniach od 19—22 XII odbyła się wizyta kanoniczna¹. Kardynał wiedział o trudnościach z jakimi borykała się zmarła ksieni, chciał poznać poglądy każdej zakonnicy, dopytywał się o wszystko. Potem zarządził modlitwy do Ducha Św., św. Norberta i czytanie „Naśladowania Pana Jezusa” i dopiero w dzień Nowego Roku 1892 r. przeczytał swój dekret. Podkreślał ważność statutów i reguły, które są jak drogowskazy i bariery i dlatego muszą być przez ogół dokładnie znane i przez każdą szczegółowo przemyślane, aby pamiętały o nich zawsze. Dlatego przypominał im najistotniejsze zalecenia, co do zachowania ścisłej klauzury, całkowitego milczenia (oprócz rekreacji), bezwzględного posłuszeństwa na głos

¹ ANZ rps nr 58 s. 76 wizytacja kard. A. Dunajewskiego.

dzwonka, zupełnej wspólnoty, codziennego wyznania win i przyjęcia pokuty, półgodzinnego czytania duchownego, ograniczenia kontaktów przez kratę tylko do najpotrzebniejszych i w dozwolonej porze, odosobnienia w celi. Pozostawił dość dużo czasu, aby wprowadziły w życie te wszystkie zalecenia i dopiero wtedy ogłosił elekcję.

Dn. 28 III 1892 r. większością głosów wybrano ksienią BRONISŁAWĘ JARECKĄ lat 53, w zakonie 30². Ugięła się pod tym wyróżnieniem. Prosiła kardynała, aby pozwolił jej nie przyjąć godności, ale on nie uwzględnił prośby. Postawa duchowa ksieni, zamiłowanie do modlitwy i wierność przepisom zakonnym dawały pewność, że będzie szła po lini wytyczonej przez zmarłą i wprowadzi w życie wymagania zawarte w dekrete. Przeoryszą została młoda 38-letnia Karolina Słupnicka równie zmartwiona wyborem. Gdy błagała kardynała, aby ze względu na niedoświadczenie uwolnił ją od tego zaszczytu, polecił jej odwołać się do zgromadzenia. Odniosło to pożądaną skuteczną, gdyż towarzyski widząc jej prawdziwą pokorę i poważne podejście do obowiązków zgodziły się wotować drugi raz i godność tę przekazano Klelii Michałowskiej dużo starszej od ksieni. W ten sposób i starsze zakonnice, które stanowiły 1/3 zespołu miały swoją przedstawicielkę u władzy.

Gdyby polem działania ksieni były tylko sprawy duchowe, ksieni Jarecka, pełna zapału i pokory, samym przykładem i cierpliwością poprowadziłaby swe towarzyski „nad poziomy”. Dokładna i sumienna była przede wszystkim „zakonnica” skłonna do umartwień, postów i ćwiczeń duchowych, których ciągle jej było za mało, pewna, że im trudniejsze wyrzeczenie, tym silniejsze jego działanie. Rozszerzanie chwały Bożej i łagodzenie ludzkich cierpień było domeną ksieni Jareckiej.

Liczba zakonnice rosła, a ona wyszukiwała dla nich drogi osiągnięcia doskonałości. „Officium parvum” wprowadziła do chóru obowiązkowo. Uczestniczyły w nabożeństwach tradycyjnych i nowych, bo intencji ciągle przybywało, w skupieniu korzystały z rekolekcji, zgłębiały literaturę religijną. Postarała się w Watykanie o potwierdzenie dawno przyznanych odpustów dla kościołów św. Augustyna, św. Salwatora i kaplicy św. Małgorzaty³. Kardynał był częstym gościem w klasztorze i widząc wysiłek zgromadzenia w dążności do wyższych celów szanował je i czuł do niego sympatię. Bywało, że przyjechał tylko po to, aby się z zakonniceami połączyć opłatkiem w czasie świąt Bożego Narodzenia.

² ANZ rps nr 58 s. 72—92, rps nr 59/II s. 168—169, rps nr 516 rozchody od 1 I 1895 do 1897, poczta 1893—1899.

³ AMK teka „Norbertanki” według dekretu z 9 V 1893 odpust zupełny można było uzyskać: 12 razy w roku w kościele św. Augustyna, tyl-

W kościele przybywało pięknych przedmiotów: obraz Matki Bożej dzieło A. Gramatyki, obraz św. Józefa namalowany przez Rossowskiego⁴. Ołtarze przyozdobiły malowane pulpity i czternaście srebrnych lichtarzy, przed Najśw. Sakramentem w chórze zawisła piękna lampa z brązu złocona. Do chóru wstawiono fiszharmonię. Florikiewicz przemaalował wszystkie anioły w kościele i krucyfiksy, a Przybylski obraz P. Jezusa w grobie. Jubiler Głowacki pozłocił monstrancje. Do zakrystii wyhaftowano kilka ornatów i dalmatyk. Dodatki do nich: brokaty, sznury, nici, koronki, złoto sprowadzała ksieni aż z Lyonu. W ogóle starała się, aby wszystko było w najlepszym gatunku: świece kupowała w Wenecji, 5 tys. obrazków bł. Bronisławy zamówiła w Paryżu (poprzedniczka w Straubingu). W rozszerzaniu czci bł. Bronisławy, swojej patronki, wiernie naśladowała ksienię Żarską. Odnowiła malowidło ołtarzowe, sprowadziła z Watykanu odpis aktów beatyfikacyjnych, postarała się o odnowienie przywileju przenośnego ołtarza. Na uroczyste nabożeństwa zapraszała bractwa z innych kościołów zwiększając w ten sposób frekwencję. Wtedy to zaprzyjaźniony z klasztorem profincjał oo. kapucynów o. Florian Janocha opracował żywot bł. Bronisławy i wydano go w nakładzie 1500 egzemplarzy⁵. W r. 1894 zorganizowała pierwszy raz rekolekcje dla dzieci szkolnych i bierzmowanie dzieci ze szkół wiejskich należących do parafii, które po nabożeństwie częstowała śniadaniem.

Liczba uczennic w szkole klasztornej utrzymywała się w granicach 40, wszystkie były na pełnym utrzymaniu konwentu⁶. Dla usprawnienia nauczania sprowadzono do szkoły mapy i przyrządy do fizyki. Każdoroczna wizytacja kończyła się wyrażeniem uznania i życzeniami: „Szczęść Boże do tej pożytecznej pracy”.

Ksieni Jarecka miała ogromnie hojną rękę. Marii Nideckiej ksieni Imbramowickiej pokryła koszta operacji i leczenia. Do kaplicy więźniów wojskowych na zamku ofiarowała obraz do ołta-

ko dla mieszkanki klasztoru, wszyscy wierni w kościele św. Augustyna w II święto Wielkanocy, 24 VI i 13 XI, w kaplicy św. Małgorzaty w dniu jej święta i w kościele św. Salwatora w II dzień Wielkanocy i w święto Przemienienia Pańskiego.

⁴ Antoni Gramatyka (1841—1922) malarz, znany uczeń Wł. Łuszczkiewicza i J. aMtejski, *Pol. Słow. Biograf.* t. 8 s. 542; ANZ rps nr 58 s. 83 — obraz Rossowskiego zawieszono 21 VIII 1894 r.

⁵ O. Florian, kapucyn, *Życie i cześć Bł. Bronisławy norbertanki w klasztorze zwierzyńskim pod Krakowem patronki polskiej i szląskiej od cholery i morowego powietrza*, Kraków 1896 — dedykacja: „Tobie Ukochana Oblubienico P. Jezusa Błog. Bronisławo przez ręce wiernej służebnicy Twojej Imienniczki siostry Bronisławy IMC Panny Ksieni zwierzyńskiego klasztoru z najgłębszą czcią u stóp Twoich składa autor”.

⁶ AMK teka „Norbertanki” sprawozdanie ks. Oprzędka 31 III 1895;

rza, bieliznę i strój mszalny⁷. Do świeżo budującej się kaplicy w Zabierzowie przyłożyła się gotówką, częścią materiałów budowlanych, wstawiła obraz Matki Boskiej Niepokalanej, sześć srebrnych lichtarzy i szaty liturgiczne. Do kaplicy w Wołowicach ofiarowała obraz św. Józefa i dar w gotówce. Pogorzelncom w Zabierzowie sama rozdawała zapomogi, aby mieć pewność, że nikt nie został pominięty.

Pieniądze płynęły szeroką falą na cele religijne, społeczne i patriotyczne: na uboższe klasztory, na prześladowanych unitów, na krzewienie wiary, na misje afrykańskie, na uroczystości św. Krzyża w Nowym Sączu i św. Jacka w Krakowie. Pomagano poszkodowanym przez klęski żywiołowe i różne wypadki losowe nawet w dalekich stronach; dzieciom w ochronkach różnych zakonów, w restauracji katedry wawelskiej, gimnazjum w Cieszynie, Kółku Rolniczemu w Zabierzowie, szpitalowi cholerycznemu na Zwierzyńcu, itd.

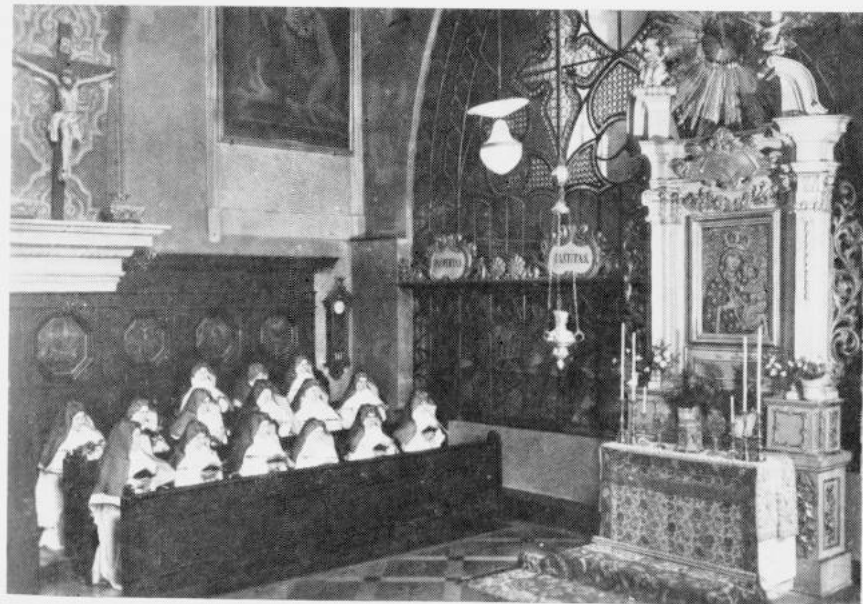
Choć zamknięta w ścisłej klauzurze ksieni świadoma była potrzeb ludzkich blisko i daleko. Zainteresowała się „Szkółką Dzieciątka Jezus dla powołań kapłańskich” zainicjowaną przez ks. Leona Zbyszewskiego⁸, który postanowił zająć się wychowaniem narodowym ludu polskiego przy pomocy grupy ludzi specjalnie przez siebie do tego przygotowanej. W porozumieniu z kard. Dunajewskim, ksieni oddała na pomieszczenie szkółki cztery wolne izby w zabudowaniach klasztoru i wspierała materialnie dopóki ks. Zbyszewski nie przygotował odpowiedniego lokalu przy ul. Pędzichów 13.

Ksieni miała z czego dawać. Pozycja finansowa konwentu była świetna. Gospodarstwo nie pozostawiało nic do życzenia. Oczywiście przeprowadzono pewne remonty. Umocniono skarpe przy kaplicy św. Małgorzaty, przeciągnięto wodociąg z Wisły do łązienek i pralni, według przywileju z r. 1700 projektowano zbudowanie przystani pod klasztorem wzdłuż brzegów. Gospodarstwo było kłopotliwym działem pracy a zajmowanie się nim nie odpowiadało uduchowionej naturze ksieni, ale i tak jako wierna przyjaciółka ksieni Żarskiej, naśladowująca ją we wszystkim, objeżdżała folwarki.

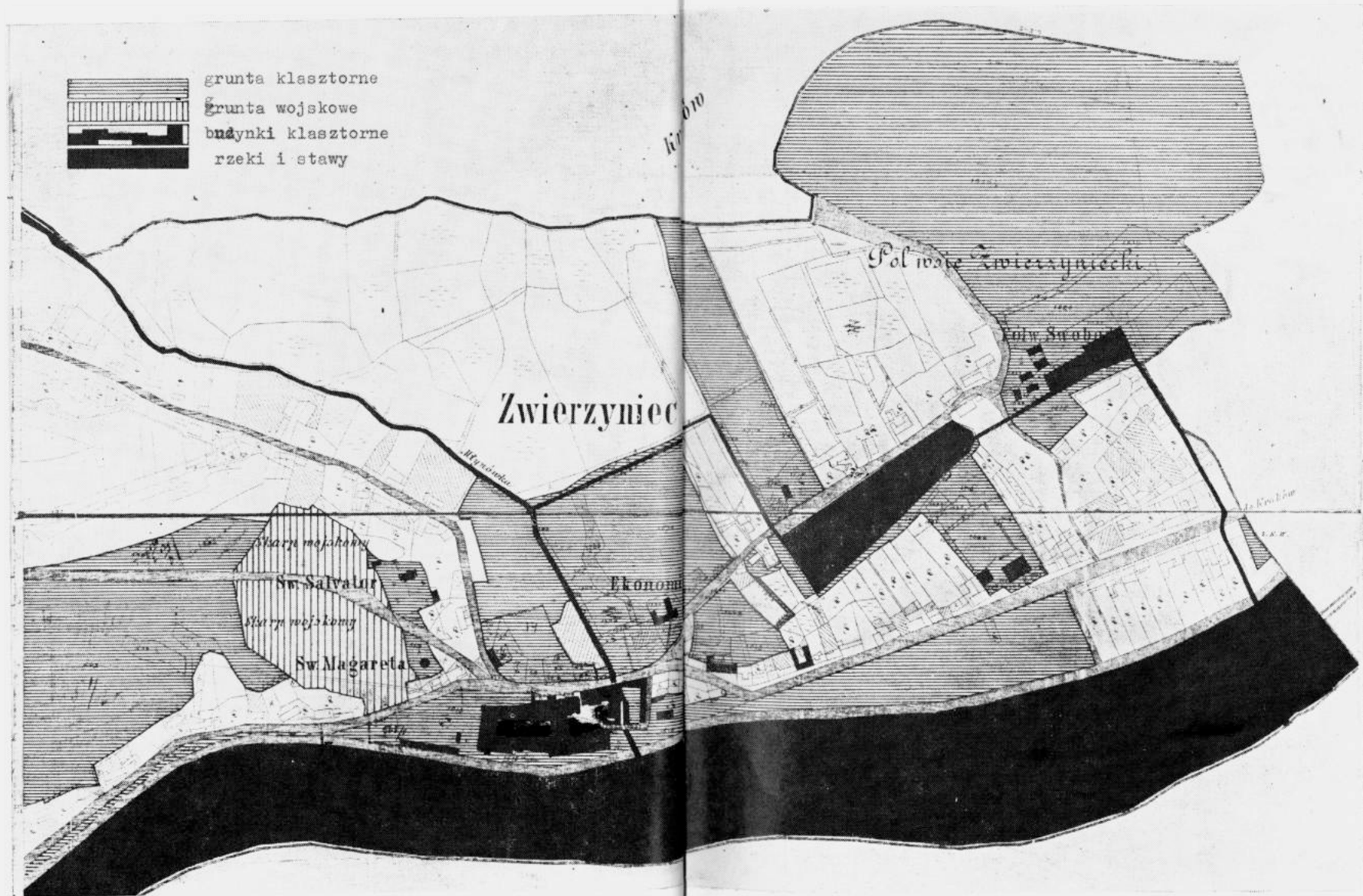
ANZ rps nr SKN/8 s. 24-życzenia od delegata Namiestnictwa.

⁷ ANZ poczta 28 VII 1893 podziękowanie od Komendy.

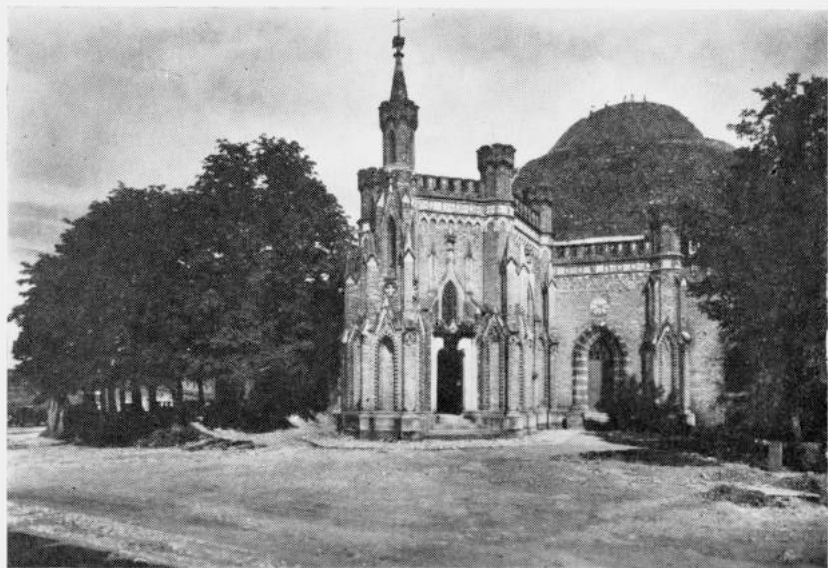
⁸ ANZ teka nr 1022 „Dobroczytność” oświadczenie 1 III 1922 podpisane przez ksienię K. Słupnicką; Teresa Figura, Zgromadzenie Oblatek Serca Jezusa w Polsce w latach 1893—1966, Kraków 1977 s. 233 (maszynopis); szkołę otwarto 25 XII 1893 r. Ks. Leon Zbyszewski (1832—1907) zakładając „Szkółkę” korzystał z funduszu hr. Julii Pułowskiej z Paryża, a pomocą w realizowaniu miały być pierwsze polskie oblatki A. Szymańska i T. Drażeńska.



5. Fragment chóru w klasztorze PP. Norbertanek w Krakowie.



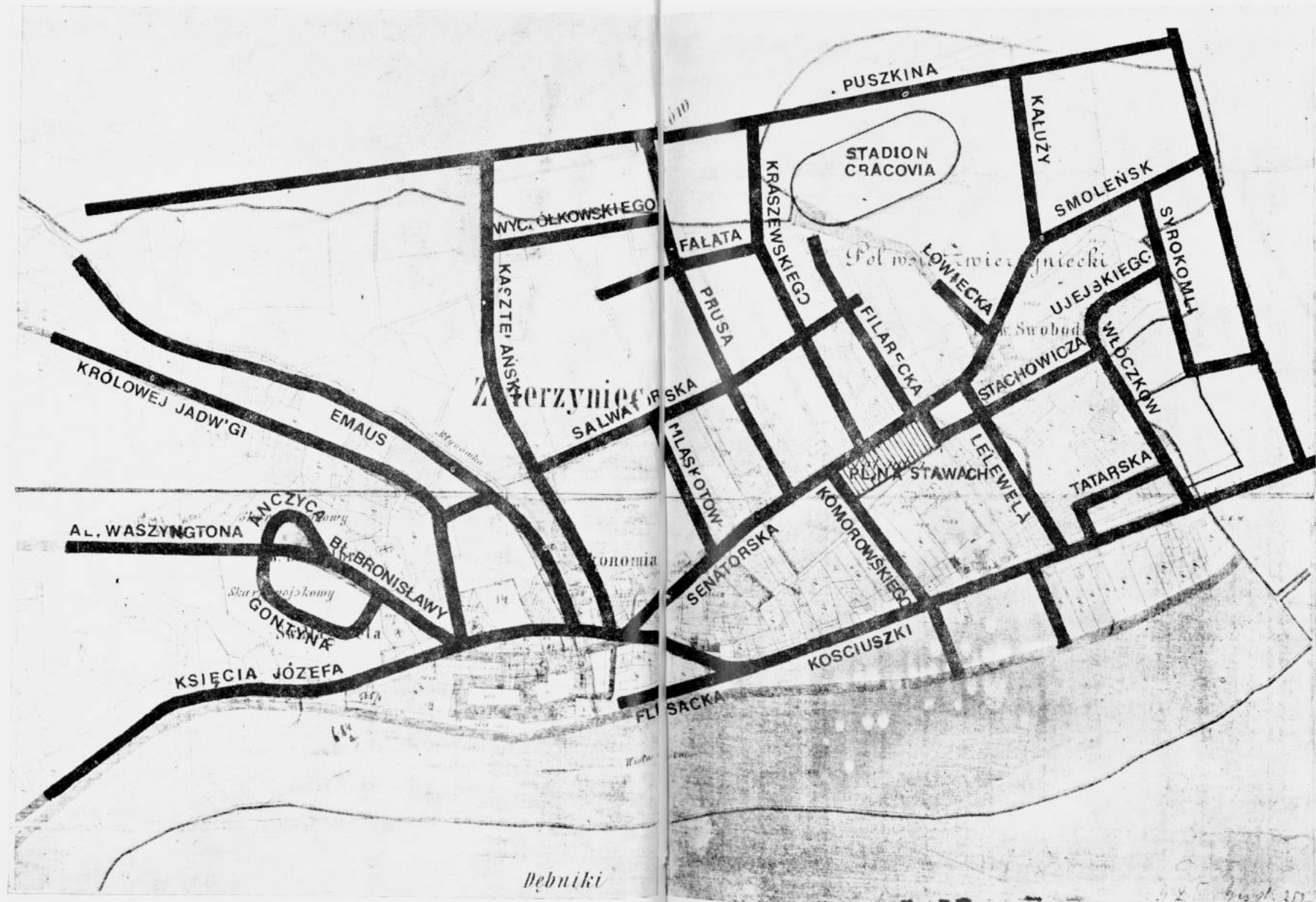
6. Mapa posiadłości klasztoru zwierzynieckiego na terenie wsi Pótw Zwierzynieckie po uwłaszczeniu włościan w 1848 r. (Wykonała Ewa Roller).



7. Kaplica bł. Bronisławy pod Kopcem Kościuszki. (Fot. St. Mucha)



8. Zabierzów k/Krakowa. Ochronka fundowana w 1891 r.



9. Schemat układu ulic powstałych na dawnych posiadłościach klasztoru po włączeniu Półwsią Zwierzyniecką do Krakowa w 1910 r.
 (Wykonała Ewa Roller)



10. Kraków, ul. Senatorska 26. Ochronka p.w.bł. Bronisławy fundowana w 1909 r.

Ksiądz proboszcz, równocześnie komisarz, ceniony duszpasterz, nie był utalentowany w tym kierunku. Wobec tego ksieni zaangażowała na pełnomocnika swego brata Władysława, fachowego agromoma i zdała się zupełnie na jego zdanie⁹.

Konwent miał w banku pieniądze za majątki z zaboru rosyjskiego, których dotąd nie wolno było ruszać. Właśnie w r. 1893 zaczęto straszyć zamieszkami i podsuwać możliwość utraty tej sumy, którą zdaniem doradców lepiej byłoby zamienić na ziemię. Energiczny pełnomocnik we wrześniu 1893 r. wyszukał duży majątek leśny¹⁰, złożony z czterech folwarków Cieklin koło Jasła: 2467 morgów, w tym 1897 lasu, wartości 370 tys. koron, zadatkował go, poczynił pewne zobowiązania terminowe, nie licząc się jednak z tym, że zwolnienie pieniędzy z banku, jako sprawa urzędowa, może się przeciągnąć. Tak się właśnie stało. Kard. Dunajewski aprobował plan, ale zalecał działać z namysłem i bez pośpiechu. Niespodziewanie w toku sprawy zmarł 18 VI 1894 r. Wszystko stanęło, zabrakło protektora, a papiery zaczęły tracić wartość ze 100 na 96, zbliżał się termin płatności i groźba kary za zwłokę. Ksieni zupełnie nie zorientowana w prowadzeniu takich interesów, niefortunnym posunięciem wywołała gwałtowne oburzenie u swego nowego zwierzchnika bpa Jana Puzyny. Oboje zaledwie się znali. Ksieni wykorzystała moment i zrezygnowała ze stanowiska, które przyjmowała z wielkimi oporami przed trzema i pół laty, „wróciła od razu w szeregi zgromadzenia na miejsce swoje według powołania i wzięła odtąd udział jak zwyczajna jednostka we wszystkich ćwiczeniach zakonnych”¹¹. Stało się to 10 X 1895 r. Żyła jeszcze długo do r. 1917 jako uosobienie pokory i miłości bliźniego nic nie wymagając dla siebie, zawsze z myślą o drugich.

W krótkim czasie swojego „księstwa” przyjęła do habitu pięć panien. Wielką troską otaczała zdrowie zakonnice. Corocznie potrzebujące poratowania sił zgodnie ze zdaniem lekarzy wysyłała w okolice górskie lub leśne, ale komisarz ks. Oprządek uważał, że częste i surowe posty, „dla wątłego dzisiejszego plemienia niewieściego, są bez uszczerbku zdrowia za trudne do wypełnienia”¹². Objęte dyspensą niechętnie z niej korzystały nie chcąc wyróżniać się od otoczenia.

⁹ AMK teka „Norbertanki” — zatwierdzenie pełnomocnika Wł. Jareckiego przez kard. A. Dunajewskiego 5 VIII 1893 r.

¹⁰ AMK teka „Norbertanki” — akta „Cieklin” kontrakt kupna z 27 IX 1893 r.: Wola Cieklińska 1067 mórg lasu wysokopiennego, folwark Cieklin z budynkami 200 mórg ziemi ornej i 70 lasu, folwark Górka z budynkami 70 mórg ziemi, 230 mórg lasu i 100 łąk, folwark Józefów z budynkami, 200 mórg ziemi, 530 lasu. Potwierdzenie z Rzymu przyszło 2 VIII 1894 r.

¹¹ ANZ rps nr 58 s. 89.

¹² AMK teka „Norbertanki” sprawozdanie ks. Oprządeka 31 III 1895 r.

Z ustąpieniem ksieni plenipotent został zwolniony, a proboszcz zdjęty z urzędu komisarza. Dnia 1 II 1896 r. stanowisko to objął ks. dr Czesław Wądołny doc. UJ¹³. Gdy wkrótce zmarł ks. Oprządek (5 IX 1896 r.) na proboszcza, za radą konsystorza, prezentowały zakonnice ks. dr Romualda Szwarca dziekana z Ruszczy lat 53. I tak w krótkim czasie nowi ludzie doszli do głosu, ale i ci okazali wiele życzliwości i dobrej woli w trosce o klasztor.

Bp Puzyna chwilowo przekazał władzę w ręce subprzeoryszy Norberty Zajączek. Sam zajął się przeprowadzeniem wizyty kanonicznej, która trwała do 25 X. Dekret ogłoszony 6 I 1896 r.¹⁴ był właściwie powtórzeniem zaleceń najsurowszej obserwy, podkreślał wartość ośmiodniowych rekolekcji, które od kilkudziesięciu lat weszły w zwyczaj, a teraz stały się obowiązkiem, jak również comiesięczna konferencja z odpowiednim prelegentem i codzienne rozmyślanie pod okiem cyrkatorki. Zaznaczył kontemplacyjny charakter reguły, zalecił codzienny kapitulny rachunek sumienia, cotygodniową spowiedź i jak najczęstszą Komunię św., nawet codzienną. Liczbę konwersek podniósł do dwunastu, aby zupełnie uniknąć służby świeckiej.

W tydzień potem 12 I przeprowadził biskup elekcję, której wynik był przewidziany. Ksienią została 52-letnia NORBERTA ZAJĄCZEK¹⁵, od trzech miesięcy sprawująca władzę. Nie pochodziła z wysokiego rodu jak jej poprzedniczki na urzędzie, była córką sukiennika z Kęt. Miała bardzo bogatą naturę. Gorliwa zakonnica, na wskroś przepojona duchem ascezy, była energiczną i roztropną szafarką konwenckich bogactw i nowoczesną kobietą, świadomą tego, co dzieje się na świecie, umiejącą korzystać z darów postępu dla ułatwienia życia innym. Delikatna i łagodna, w rzeczach wiary była bardzo rygorystyczną.

Grono liczyło 38 zakonnic, w tym 6 konwerskich, z chórowych połowa miała patenty nauczycielskie. Biorąc pod uwagę, że były to czasy zaborów i dopiero koniec XIX w., trzeba uznać poziom umysłowy za wysoki. Właśnie z takim zespołem zaczęła nowa ksieni realizować plan zdobycia doskonałości duchowej. Czasy były spokojne, znikąd zagrożenia. Bp Puzyna śledził z zainteresowaniem rozwój życia duchowego w klasztorze i to wielce poma-

¹³ AMK teka „Norbertanki” 1 II 1896 mianowanie komisarzem ks. dr Cz. Wądołnego (1859—1925); 30 X 1896 konkurs na probostwo, 3 XI prezentacja ks. R. Szwarca i 6 XII obejmuje urząd.

¹⁴ ANZ rps nr 58 s. 83—92

¹⁵ ANZ rps nr 59/II s. 170—172, rps nr 860 notatnik szafarki rps nr 523 rozchody od 1 I 1897 do 31 XII 1898, rps nr 524 rozchody od 1 I 1899 do 31 XII 1901, rps nr 520 rozchody od 1 I 1896 do 17 XII 1896. rps nr 522 przychody od 1 I 1897 do 30 VI 1908, dalej księgi rachunkowe prowadzone bardzo starannie, ale nie mają numeracji.

gało ksieni w usuwaniu nawet drobnych odchyłeń od obserwy czy zdarzającej się różnicy zdań, bo zakonnice rozumiały, że wymagania ksieni nie wypływają z jej nadmiernej gorliwości, ale z obowiązku podporządkowania się rygorom, co i je także dotyczyło. „Duch prawdziwego zaparcia się samego siebie i umartwienia pomagały im, aby budowały gmach prawdziwej doskonałości zakonnej¹⁶, a wzorem dla innych była dawna ksieni Bronisława Jarecka. Mocne oparcie znajdowały profeski w przyjacielu klasztoru o. Bernardzie Łubieńskim, przełożonym redemptorystów, który naukami rekolekcyjnymi utwierdzał je w dobrych postanowieniach i podsuwał nowe, zbawienne natchnienia¹⁷.

Wierną pomocnicę miała ksieni Norberta w wybranej w r. 1899 przeoryszy Karolinie Słupnickiej, zakonnicy o wielkiej surowości życia, „jednej z najinteligentniejszych i najzdolniejszych w zgromadzeniu”¹⁸. Za dwóch poprzedniczek pełniła ona urząd sekretarki, a teraz miała specjalną pieczę nad nabożeństwami i śpiewem gregoriańskim. Wprowadzono jutrznię śpiewaną o Niepokalanym Poczęciu, a potem także na dzień Bożego Ciała i św. Józefa. Sekretarka Urszula Sanak tak umiejętnie prowadziła kancelarię, że ksieni czas przeznaczony na kontrolę mogła poświęcić modlitwie, a właśnie z niej czerpała swoje natchnienie. Wspólne wysiłki dały dobre wyniki, duch odnowy zapanował w zgromadzeniu, modlitwy trwały prawie nieustannie, szczególnie nawiedzenie Najśw. Sakramentu. Zakonnice ugruntowane w swym powołaniu mogły sprostać czekającym je nowym zadaniem — promieniowania na zewnątrz.

W sprawach zakonnych wprowadziła ksieni Zajączek kilka zmian. W r. 1896 w porozumieniu ze zgromadzeniem ustaliła, że za każdą zmarłą siostrę oprócz dotychczasowych nabożeństw będą odprawiane msze św. gregoriańskie. Z rachunków widać, że dotrzymano tej obietnicy. W r. 1898 wniosła prośbę, aby zgodnie z dawnymi przepisami, a także ze względów praktycznych, siostry konwerskie nosiły strój szary. Obieczona w tym roku w październiku Anna Kumiega była pierwszą konwerską szaro-niebieską. Strój zakonnic chórowych można określić jako dość wyszukany.

¹⁶ AMK teka „Norbertanki” sprawozdania ks. Wądołnego z 12 III 1897 i 27 II 1902.

¹⁷ O. B. Łubieński, *Listy do Norbertanek w Krakowie na Zwierzynicy* wyd. ks. A. Schletz, „Nasza Przeszłość” T. 16: 1962 s. 215—292 rekolekcje z O. Łubieńskim odbyły się 17—25 VII 1897 r., a potem często przejeżdżając wstępował dla wygłoszenia egzorty. A oto myśl z rekolekcji 4—12 VIII 1903: „Szczęście mieć a szczęśliwym być — to są dwie różne rzeczy, jak mieć rozum a być rozumnym. Szczęście może mieć i głupiec, ale szczęśliwym być — do tego potrzeba wiele mądrości i wielkiego skarbu cnoty”.

¹⁸ AMK teka „Norbertanki” sprawozdanie ks. Wądołnego 7 II 1899

Habit z przedniej wełny w kolorze kremowym, suto skrojony, w fałdach okrywał figurę aż do kostek. U góry wykończony był dużym nakrochmalonym, białym, płóciennym kołnierzem, zwanym bawełnicą. Głowę łącznie z czołem szczelnie okrywał czepek. Na nim sięgający kolan welon biały, przykryty z wierzchu drugim, krótszym z czarnego przeźroczystego materiału. W godzinach pracy nosiły szerokie, krochmalone, białe fartuchy. Poruszały się z umiarem, krokiem płynnym. Patrzącemu mogło się wydawać, że widzi anioła, bo nakrochmalony welon stwarzał pozory skrzydeł.

Uzyskała ksieni złagodzenie postów¹⁹, jako że trwające w sumie pół roku wyniszczały organizmy siostr, zaś konsystorz ograniczył wyjazdy dla ratowania zdrowia, tylko do wypadków wymagających leczenia balneologicznego. Starła się usunąć różnice w interpretowaniu przepisów, które pochodziły z r. 1630 i od tamtego czasu, niektóre przestały mieć rację bytu, natomiast pojawiły się nowe zwyczaje, nie umieszczone w konstytucji, a pozytywne. Przybyło również świąt i świętych i zakonnice nie zawsze wiedziały w jakim stopniu ważności stoją oni w stosunku do siebie, stąd miały kłopot z układaniem rubrycell, na podstawie której odprowadzały modlitwy. Wszystkie wątpliwości zostały wyjaśnione. Zestawiono różnice przepisów starych i praktykowanych i zbiór wybranych przepisów przesłano do aprobaty Stolicy Apostolskiej. Pomagał im w tym ks. A. Żak norbertanin za co od zgromadzenia otrzymał czerwono-złoty ornat. Poza tym na kongregacji biskupów w r. 1902 wprowadzono zmiany w składaniu ślubów. Dawniej składano profesję raz po zakończeniu nowicjatu, teraz podwojono tę uroczystość: pierwsze śluby czasowe składano na trzy lata, potem dopiero wieczyste, okres od obłóczyn do ślubów wieczystych trwał pięć lat. Opracowanie ceremoniału zleciła ksieni przeoryszy K. Słupnickiej i w r. 1910 ukazał się on w bardzo pięknym wydaniu w myśl statutów „niechaj znają ozdobę ceremonii i wszystko sobie wielce ważą — i wszystko to spełniają, a nic nie zaniedbują”²⁰.

Właśnie w Czechach przeżywali norbertanie beatyfikację o. Hroznaty. Z tej okazji w kościele na Zwierzyńcu przed przywiezionym z Czech obrazem bł. Hroznaty i jego relikwiami odbyło się czterdziestogodzinne nabożeństwo połączone z odpustem pełnym i norbertanki wydały „Żywot Błogosławionego Męczennika Hroznaty”, napisany przez M. Andrusikiewicza profeskę zwierzyniecką. W związku z tymi uroczystościami o. Adalbert Frejka kooperator przy kościele klasztorным Svaty Kopeček koło Olo-

¹⁹ AMK teka „Norbertanki” złagodzenie postu 24 XI 1897

²⁰ Ceremoniał WW. PP. Zakonu św. Norberta na Zwierzyńcu, Kraków 1910.

muńca zapragnął, aby znowu w Czechach odrodził się żeński zakon norbertański²¹. Dzięki pobożnej ofiarodawczyni pomieszczenie było i zgłosiły się nawet ochotniczki, ale nowicjat musiały odbywać na Zwierzyńcu i dlatego tu w r. 1900 przybyły z Czech cztery panny²². Zakonnica tutejsza autorka wspomnianego „Żywota” ułożyła dla nich regułę, bo tamto zgromadzenie miało mieć inny charakter, chodziło o wyszkolenie dziewcząt do opieki nad sierocińcami, domami starców, bielizną kościelną. Dnia 28 IV 1902 r. Michalina Andrusikiewicz pojechała z nowicjuszkami do Czech jako pierwsza przełożona i przebywała tam sześć lat, pozostając na utrzymaniu swego klasztoru. Podjęła się bardzo odpowiedzialnej i trudnej pracy, wróciła 28 XII 1908 r. z mocno nadszarpniętym zdrowiem, ale dokonała wiele. Kongregacja pod wezwaniem św. Józefa szybko się rozwijała i obecnie zakonnice prowadzą pracę w trzynastu ośrodkach. Pamiątką przyslaną wtedy z Czech był różaniec biały przeplatany srebrnymi paciorkami, zdobiony narzędziami męki Pańskiej, na którym ponoć modliła się któraś opatka z Doxan. Przykładów na to, że ksieni mogła polegać na każdej ze swoich podopiecznych możnaby przytoczyć więcej.

Przyjazdu zakonnice ze Zwierzyńca oczekiwali od dawna klasztor w Imbramowicach²³, gdzie postępujące w latach staruszki z wielkim wysiłkiem niemniej bardzo starannie pełniły służbę Bożą, ale do organizowania życia w klasztorze nie miały sił. Ten okres istnienia klasztoru w Imbramowicach jest widocznym dowodem działalności Opatrzności Bożej. Car skazał klasztor na wymarcie, w r. 1862 zamknięto nowicjat. Tutaj z dogorywającego klasztoru w Czerwińsku przeniesiono sześć ostatnich norbertanek (12 VII 1902). Najstarsza miała lat 85, najmłodsza 60. Zakonnice mimo chorób i ciągłego niedostatku okazały się długowieczne, przeżyły cara i doczekały, że jego następca zniósł ten surowy ukaz. Normalne życie w klasztorze mogło się zacząć dzięki temu, że zgromadzenie ze Zwierzyńca wspomogło Imbramowice swoimi siłami. Dwie profeski zwierzynieckie przebywały tam przez pięć lat (od 29 IV 1907 r. do 17 IV 1912 r.), jedna jako mistrzyni nowicja-

²¹ Bł. Hroznata, bogaty rycerz, fundator dwóch klasztorów norbertańskich zmarł śmiercią męczeńską 14 VII 1217 r., beatyfikowany 16 I 1897 r.

²² AMK teka „Norbertanki” nazwiska czterech nowicjuszek z Czech: Maria Stiasny l. 24, Maria Solar l. 24, Beata Schwarz l. 18, Genov. Konty l. 22; pozwolenie na wyjazd dla M. Andrusikiewicz 28 IV 1902; list o. Lubińskiego z dn. 16 I 1900 s. 257; N. Backmund, *Monasticon Praemonstratense*, Straubing 1949 t. 3 s. 348

²³ M. Łukaszevska, dz. cyt. s. 191: Ksieni Nidecka w liście z Imbramowic z 26 II 1896 żali się, że nie ma ochotniczek do habitu i prosi, żeby przysłać je ze Zwierzyńca; O. Lubiński w liście z 13 III 1907 podaje, że w tym czasie w Imbramowicach było 10 zakonnice lat: 92, 90, 87, 81, 80, 77, 68, 65 i dwie nowe 39 i 27.

tu, aż do chwili kiedy siostrzany klasztor mógł być samowystarczalny.

Wyjazdy i powroty sióstr nie zakłócały rytmiczności życia w klasztorze na Zwierzyńcu, bo choć wykruszył się zastęp starych zakonnic, nowych ciągle przybywało. Przez piętnaście lat zgłosiły się 23 chętne i chociaż nie wszystkie zostały przyjęte, a jedna wkrótce wystąpiła i jedna umarła jako probantka, to jednak w r. 1908 stan zgromadzenia wynosił 50 osób, liczba dawno nie spotykana. Najstarsza profeska 92-letnia Wojsatwa Szydłowska obchodziła jubileusz dziaamentowy — 70 lat pobytu w zakonie, pierwszy i jak dotąd jedyny raz w dziejach klasztoru. Ksieni Zajczek wypełniła polecenie biskupa i przyjmując aż sześć sióstr konwerek do przebywających już za klauzurą, pozbyła się zupełnie służby świeckiej. Od wstępujących na chórowe wymagała patentów, a gdy trzeba było umożliwiała im osiągnięcie matury, chociaż wobec przepisów klauzury nie było to łatwe. Egzaminy eksternistyczne odbywały się w różnych miastach. Zdającej należało zapewnić mieszkanie i opiekę. Zdarzyło się raz, gdy termin wypadł w czasie nowicjatu, że po zdaniu egzaminu absolwentka musiała zaczynać nowicjat od początku, chociaż odbywała go już od roku, bo reguła nie pozwalała na ani jeden dzień przerwy²⁴. Dzięki takiej postawie ksieni ilość kwalifikowanych nauczycielek podniosła się w zespole prawie do 75%.

Nic dziwnego, że wizytatorzy szkolni wpisywali oceny pozytywne²⁵, chwalili wyniki nauczania, wzorowy porządek, pilność, umuzykalnienie, a nawet zadowolenie i zdrowy wygląd dziewcząt. Wszystkie uczennice korzystały z funduszu konwentu. Z tegoż funduszu czerpali również liczni studenci zgłaszający się do furty po datki na światło, książki, nawet łyżki, a przede wszystkim spożywający w rozmownicy obiady. Bo tutaj codziennie w południe czekał na nich nakryty stół z dymiącą wazą. Każdy uczący się mógł bez pośpiechu pożywić się gorącą zupą i nie kontrolowaną ilością kromek chleba, nie obserwowany przez nikogo, nie żenując się swego ubóstwa²⁶.

²⁴ AMK teka „Norbertanki” Stanisława Biesiadecka obleczona 2 VII 1901 r. jedzie zdawać maturę 2 IX 1902 r. do Tarnowa w towarzystwie s. Urszuli Sanak i drugiej świeckiej niewiasty, wszystkie w sukniach świeckich, a po egzaminie na nowo zaczyna nowicjat.

²⁵ AMK teka „Norbertanki” sprawozdanie ks. Wądołnego z 30 V 1897; ANZ rps nr SKN/8 wizytacje od 1896 do 1911 s. 25—27; rps 491 Księga ekspedycyjna od r. 1887 — opinie CK Rady Dworu Fedorowicza z 31 III 1905 „Rada Szkolna uchwaliła wyrazić gronu nauczycielskiemu zasłużoną pochwałę”, z 26 VI 1906 „...nauczycielki oddają się swej pracy z całym poświęceniem a Przełożona p. Ksieni otacza szkołę opieką pełną miłości i serca. CK Rada wyraża pp nauczycielkom pochwałę a p. ksieni swoje podziękowanie”.

²⁶ ANZ teka nr 1022 list z 19 II 1924 „Pamiętam, że obiady były

Druga „stołówka” przeznaczona była dla różnych żebraków z okolicy. Ci gromadnie zbierali się w kruchcie klasztornej. Z uderzeniem dzwonu na *Anioł Pański* otwierała się furta i wynoszono olbrzymi kocioł gorącej zupy; każdy czerpał, ile chciał.

Konwent miał zasoby, ale nie zbierał ich dla siebie. Na wiadomość o biednych, wygnanych z Francji wizytkach, zaraz pomyślał o udzieleniu im schronienia we dworze w Cieklinie oraz pomocy materialnej. Mieszkały tam dwa lata, w liczbie 30, dopóki nie zbudowały sobie klasztoru w Jaśle²⁷.

Sprawy gospodarcze rozwijały się normalnie pod kierunkiem ks. Wądołnego. Ten podobnie jak w poprzednim stuleciu ks. Zielewicz sumiennie spełniał swe obowiązki, z tym, że lustrację folwarków musiał odbywać sam, bo ksieni nie miała pozwolenia na wyjazdy. Ale w zarządzie bezpośrednim były tylko dwa folwarki: Zabierzów i Zwierzyniec, a rządcy od kilkudziesięciu lat sprawdzeni jako bardzo uczciwi ludzie. Dzierżawcy pozostałych folwarków też nie przysparzali kłopotów i nie wnosili pretensji, bo z dawna było uzgodnione, że koszty remontów pokrywa konwent, a w razie klęsk żywiołowych zawsze obniżano im czynsz dzierżawny. Ponieważ budynki gospodarcze wymagały odnowienia, a także zdarzyło się kilka pożarów i wielki huragan w r. 1901 porozwalał stodoły w Zabierzowie i Olszanic, dochody z dzierżaw przeznaczonych były na odbudowę. Dlatego klasztor właściwie utrzymywał się tylko z wymienionych dwóch folwarków i Ciekliny. Ale Cieklin był daleko (około 200 km) i nie najlepsze miał grunty, a gospodarstwem leśnym łatwiej było administrować, więc w r. 1904 za zgodą konsystorza rozparcelowano rolę cieklińską między miejscowych chłopów ku wielkiemu ich zadowoleniu. Konwent zawarł 101 kontraktów i za uzyskane pieniądze zakupił 800 morgów lasu w Samoklęskach gm. Folsz, przytykającego do lasu w Cieklinie²⁸. Kupiono tartak i turbinę. W ten sposób powstało olbrzymie gospodarstwo leśne, które przez długie lata było filarem klasztornej budżetu. I tak sprawa, na której potknęła się poprzedniczka, okazała się bardzo korzystnym dla konwentu interesem.

wspaniale i że dziwiłem się, dlaczego żadnej z sióstr nie było nigdy wiadać”, napisał po wielu latach ks. Ignacy Chwirut; w tece „Wspomnienia uczennic” także są podobne wzmianki.

²⁷ ANZ rps nr 860 pod datą 16 IX 1901 — zamieszkały w Cieklinie 6 X 1901 do 13 X 1903. Ks. Wł. Sarna, *Wizytki wileńskie w Jaśle*, Przemyśl 1905 s. 40 „Ksieni (norbert.) wzruszona położeniem zakonnic, już po raz drugi wypędzonych, ofiarowała Zgromadzeniu dom w Cieklinie bez żadnej opłaty, dając nadto drzewo na opał i to w sposób tak delikatny, tak ujmującej miłości pełen, że zdawałoby się, że nie czynią, lecz otrzymują łaskę”.

²⁸ AMK teka „Norbertanki” kupno Samoklęsk 18 VIII 1907 r.

Ksieni uwolniła konwent od obowiązku płacenia średniowiecznych procentów, znając dużo innych pożyteczniejszych sposobów wydawania pieniędzy. Budżet niekiedy balansował, niedobory jednego roku pokrywało się nadwyżką w drugim jakoś szczęśliwie, chociaż „podatki” stanowiły w rachunkach wysoką pozycję. Nie ubyło też wydatków związanych z prowadzeniem domu, szkoły, obsługą parafii²⁹, z całą rzeszą oficjalistów, szpitalikiem, ochronką w Zabierzowie, remontami bieżącymi i ogromną akcją charytatywną. Księgi rachunkowe wykazują ile konwenckich pieniędzy rozdzielono pomiędzy ludzi. Według tego w którą stronę kierowała ksieni obdarzającą dłoń, można zrobić tabelę: gdzie budowano wtedy kościoły w Polsce i poza jej granicami, jakie powstawały zakłady opiekuńcze i które kongregacje zajmowały się nimi, kto i w których krajach organizował misje, jakie przypadały rocznice i których bohaterów czczono pomnikami, gdzie, kto i kogo prześladował, jakie zdarzyły się kataklizmy itd. Prawie wszystkie zakony były od norbertanek uboższe, więc należało im dać pomoc, a już siostrzanym klasztorom to we wszystkich krajach, gdzie istniały, poza tym sierotom i wdowom po oficjalistach. Rzadko były to datki jednorazowe, przeważnie powtarzały się kilkakrotnie, a niektóre płacono niemal regularnie. Każda akcja pożyteczna dla społeczeństwa spotykała się z realnym poparciem ze strony konwentu, każda nadwyżka pieniężna znajdowała natychmiast lokatę.

Tak było i w r. 1907. Przeprowadzono regulację Rudawy, polegającą na wykopaniu nowego koryta i usypaniu wałów; na ten cel zabrano 7 morgów Błoń i 2 morgi ogrodu. Niefortunny pomysł przesunięcia rzeki w najbliższe sąsiedztwo klasztoru nie podobał się zakonnicom, ale prośby i sprzeciwy nie miały znaczenia³⁰. Zburzono kawałek klasztornej muru, młyn i zabytkowy spichlerz z XVII w. Otrzymała równowartość obróciły zakonnice na budowę ochronki przy ul. Senatorskiej 26, którą ufundowały dla uczczenia 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa X. O zorganizowaniu ochronki dla dzieci Półwsia i Zwierzyńca wcześniej pomyśleli obywatele. Akcję tę z rąk osoby prywatnej przejęło „Towarzystwo Ochronki dla Małych Dzieci pod wezw. Bł. Bronisławy”

²⁹ ANZ rps nr 860 — Ksieni usiłowała załatwić oddzielenie probostwa od konwentu, bo odkąd proboszczami nie byli zakonnicy, każdorazowy proboszcz miał uposażenie według umowy zatwierdzonej przez władzę diecezjalną i zachodziła obawa, żeby to nie stało się podstawą do zażądań. Załatwienie sprawy przesunięto do końca kadencji ks. Szwarca.

³⁰ Jeszcze w r. 1897 otrzymał klasztor pozwolenie na budowę przystani nad Wisłą dla przybijających galarów w myśl przywileju Augusta II z 25 VI 1700 r., teraz przywilej stracił ważność, a zakonnice szukały argumentów, w VII 1905 odbyła się msza św. za dusze zmarłych o uproszenie przesunięcia koryta Rudawy od klasztoru.

zatwierdzone przez Namiestnictwo i upoważnione do zbierania składek na ten cel. Towarzystwu przewodniczył proboszcz zwierzyniecki ks. dr Romuald Szwarz i dr Bolesław Komorowski, lekarz gminny i klasztorny. Towarzystwo wzywało do poparcia finansowego wszystkich „dla kogo prawo boskie i ludzkie ma moc obowiązującą... komu przyszłość własnego społeczeństwa nie jest obojętną i komu blada twarzyczka dziecka z piętnem nędzy na czole do serca przemówić zdoła...”³¹. Jakże konwent mógłby nie włączyć się w taką akcję. Na pomieszczenie ochronki oddał konwent jedną ze swoich posesji przy ul. Kościuszki 6, połączoną z dużym ogrodem. Wtedy, dn. 30 IV 1906 r., Towarzystwo mogło zawrzeć umowę ze zgromadzeniem serafitek w Oświęcimiu, aby objęły opiekę nad dziećmi. W porozumieniu pośredniczył prowincjał OO Kapucynów O. Florian Janocha. Ochronka zapełniła się wkrótce. Budynek ten potem przez długie lata nosił nazwę „Starej Ochronki”, nie był jednak przystosowany do celów przedszkolnych.

W dniu 26 VII 1909 r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowej ochronki³², we wrześniu w następnym roku gotowy budynek poświęcił bp Anatol Nowak. Konwent wprowadził do niego siostry serafitki, zapewnił opał i stałe wynagrodzenie oraz przeprowadzenie wszelakich remontów. Zakonnice z obu placówek żyły w wielkiej przyjaźni. Norbertanki nie ograniczyły się tylko do oficjalnych warunków, zakupiły obraz bł. Bronisławy do kaplicy, przysyłały pieniądze na kwiaty do jego ozdoby, na imieniny ksieni, na święta i gwiazdkę dla dzieci. Serafitki odwzajemniały się przygotowaniem poranków artystycznych na imieniny ksieni norbertańskiej. Było to korzystne i dla dzieci, bo ksieni poznawszy je chętnie potem przyjmowała do klasztornej szkoły.

Starania ksieni widoczne były w każdej dziedzinie. Zgromadzenie osiągnęło wysoki poziom duchowy i intelektualny. W tak dużym zespole nagromadziło się mnóstwo różnorodnych talentów: do muzyki, śpiewu, języków, pedagogiki, kaligrafii, robót ręcznych, pielęgnowania chorych itd., a także jeden talent literacki. Ksieni umożliwiały każdej zakonnicy rozwijanie zdolności. Prenumerowa-

³¹ Umowę zawartą 30 IV 1906 podpisali w imieniu komitetu: ks. dr Romuald Szwarz, dr Bolesław Komorowski i sekretarz Wacław Zajączkowski, w imieniu serafitek: Jolanta Kapuścik przełożona, Honorata Łuczyńska archiwistka i Jadwiga Zienkowska ochraniarka. Wszech nauk lekarskich dr Bolesław Komorowski (1868—1936) lekarz gminny, potem fizyk miejski, od r. 1893 był stałym lekarzem konwentu zwierzynieckiego. Oprócz wielkiej wiedzy lekarskiej znany był z serdecznego podejścia do bólu i nędzy ludzkiej.

³² AMK teka „Norbertanki” pozwolenie na otwarcie ochronki jubileuszowej 2 XI 1908 r.

ła bardzo liczne czasopisma³³, zakupiła wiele książek (także w języku francuskim), jezuita na jej prośbę przetłumaczyli żywot św. Norberta, opłacała lekcje śpiewu, dbała o stan instrumentów, kupiła nowy fortepian (w klasach było ich cztery), zapewniła niezmierną ilość przyborów do haftów i koronek (zawsze w najlepszym gatunku), sprowadziła maszynę do szycia. Siostry konwerski mogły się uczyć gotowania pod kierunkiem kucharza.

Specjalnie choć małą wzmiankę należy poświęcić Michalinie Andrusikiewicz uzdolnionej w wielu kierunkach i ogromnie czynnej zakonnicy. W wieku lat 26 wstąpiła do klasztoru w r. 1891 jako nauczycielka. W klasztorze zwierzynieckim sprawowała różne urzędy: bibliotekarki, mistrzyni nowicjatu, przeoryszy. Uczyla w szkole. Była pierwszą ksienią kongregacji na Svaty Kopeček. Przysłużyła się zakonowi jako zdolna pisarka w opracowywaniu żywotów bł. Hroznaty, bł. Bronisławy, nowenny do św. Norberta, medytacji na święta zakonu itd. Zostawiła wiele dowodów swej pracowitości, ale chyba najwięcej trudu przysporzyła jej praca w archiwum, które uporządkowała bardzo racjonalnie, chociaż podług własnego pomysłu, a do wielu interesujących ją tematów skrupulatnie zestawiała źródła, pracowała nad kroniką klasztoru.

W klasztorze przeprowadzono wszystkie potrzebne naprawy, w całym budynku założono wodociągi, oszklono chór i odrestaurowano duży nakładem wieżę zegarową według wskazówek konserwatorów, bo od r. 1897 klasztor został uznany za zabytek i „aby zewnętrzna sylweta i ogólna fizjonomia starożytnego i cennego zabytku przeszłości nie uległa zszpeceniu”³⁴, nie wolno było nic zmieniać. Wewnątrz odnowiono ołtarz w kapitularku, wprowadzono rzeźbioną „Drogę Krzyżową” i ukoronowano dwa obrazy Matki Boskiej. Troskliwie zajęto się kaplicą św. Małgorzaty: pokryto nowym gontem, umocniono skarpe, obsadzono ją gło-giem i obwiedziono płotem, wykonano również potrzebne remonty w kapliczce przy Kopcu. W zakrystii poddała ksieni renowacji naczynia i przedmioty wymagające złocenia i srebrzenia. Spro-

³³ Prenumerowano: „Prawda — tygodnik polityczny, społeczny i literacki” red. dr A. Świętochowski, Warszawa 1881; „Misje katolickie” miesięcznik. Kraków 1882; „Eucharystia”, organ Tow. Kapłań. adoracji Najśw. Sakramentu red. L. Dąbrowski, Bruckenthal 1898; „Przedświt” czasopismo poświęcone sprawom społecznym, literackim i sztukom pięknym red. K. Piller, Lwów 1883; „Niewiasta polska” red. H. Dziewicka, Kraków; „Posłaniec Serca Jezusowego”, Kraków 1881; „Przegląd powszechny” red. Morawski, Kraków 1884; „Przyjaciel sług” miesięcz. red. J. Kraskowski, Kraków 1897; z zagranicznych „Norbertus Blatt”, „Angela Blatt” i „Divine Hostie”: dla folwarków: „Przewodnik Kółek Rolniczych” red. M. Różański, Warszawa 1910 i „Postęp”.

³⁴ ANZ poczta 1894—1897 pod datą 29 IX 1897 r.

wadziła z Insbrucka kilka tysięcy obrazków bł. Bronisławy, wydała nakładem konwentu dwa tysiące egz. litanii i nowenny do Błogosławionej. I właśnie O. B. Łubieński postarał się, że w kościele św. Joachima w Rzymie w r. 1899 umieszczono wizerunek bł. Bronisławy między świętymi i błogosławionymi Kościoła malowany przez Palombiego na wzór przysłanego ze Zwierzyńca³⁵. Widocznie kult się wzmacniał, skoro było takie zapotrzebowanie. Opat z Tongerlo w Belgii przyjechał specjalnie, aby celebrować sumę przed jej ołtarzem.

Za ksieni Zajacek miasto ostatecznie zbliżyło się do klasztoru i skończyło się „panowanie” konwentu nad Zwierzyńcem.

W związku z regulacją Rudawy podniesiono poziom ulicy, przez co klasztor stracił górzące położenie, a przez włączenie do Krakowa w r. 1910 gmin Półwsia i Zwierzyńca jako dzielnic XII i XIII przestał być właścicielem swojej dziedzicznej wsi wymienianej w najstarszym dokumencie fundacyjnym. Do końca XIX w. Zwierzyniec i Półwsie (czyli odcięta połowa wsi Zwierzyniec) stanowiły dwie podmiejskie wsie, oddzielone od siebie Młynówką, wąską odnogą Rudawy skierowaną w XVI w. przez ksienię Dorotę Kątską na klasztorny młyn. Klasztor stojący przy jej ujściu do Wisły był centralnym punktem dla całej okolicy. U jego stóp zbiegły się dwie drogi: z zachodu „śląski trakt” i z północy droga do Woli Justowskiej i Chełma i łączyły się w jeden gościniec do Krakowa (ul. Kościuszki). Prócz tego była droga prowadząca na Kopiec, powstała ze ścieżki wiodącej od wieków do „pustyni Bronisławy” i druga wiejska droga biegnąca przez norbertańskie grunta na północny-wschód ku pastwisku na Błoniach (ul. Senatorska), ostatni jej odcinek nosił nazwę ul. Krowiej, trzecia kierowała się na południe w stronę Wisły (obecnie ul. Flisacka) i stąd przez mostek na Młynówce prowadziła wprost do bramy zegarowej klasztoru. Drugie wejście do klasztoru było od strony drogi na Wolę. Poza tym istniały jeszcze drożyny i ścieżki wydeptane przez mieszkańców w zależności od ich potrzeb. Na Zwierzyńcu oprócz głównego gościńca (ul. Król. Jadwigi) i „przegonu” wiodącego do Błoni, przeznaczonego dla bydła, nie było żadnych ulic, każdy miał swoją dróżkę, natomiast pewne partie wsi nosiły orientacyjne nazwania: Przystanie, Przedewsie, Winica, Solnik, Lussina, Glinik. Wzdłuż głównych gościńców ciągnęła się zabudowa parterowa. Trafiające się wyjątkowo domy piętrowe znane były wszystkim np. „kamienica” u zbiegu ul. Kościuszki i zejściu ku Wiśle i „Pałac” przy ul. Kościuszki.

Przy drodze Senatorskiej leżały dwa klasztorne folwarki: jeden prawie naprzeciw klasztoru nad Młynówką zwany „małym”

³⁵ O. B. Łubieński, *Listy*, s. 255.

albo „ekonomia”, drugi „Swoboda” między dwoma stawami na miejscu obecnych ulic Ujejskiego, Syrokomli i Smoleńsk. W tej części Półwsia nie było zwartej zabudowy, lecz posesje wśród ogrodów „Hortulanie”. Staw zajmował półtorej morgi. Woda z Młynówki płynęła fosą wzdłuż obecnej ul. Salwatorskiej, potem pod kątem prostym przykopą na południe i wpadała do stawu przy ul. Senatorskiej przepływała przez oba stawy i wzdłuż obecnej ul. Włóczków wpływała do Wisły.

W połowie XIX w. władze wojskowe przeprowadziły fortyfikacje wokół całego Krakowa i wywłaszczyły konwent z potrzebnych wojsku gruntów na Zwierzyńcu, wtedy również uwłaszczono kmieci i zagrodników, a na początku XX w. zasypano staw, który na razie przedstawiał się jak ogromne śmietnisko. I teraz wkroczyło tutaj miasto. Szeroka przestrzeń pól stwarzała wspaniałe warunki do rozbudowy. Przy drodze na Kopiec, na placu za kaplicą św. Małgorzaty, „Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla urzędników” zaplanowało wybudowanie kolonii pod nazwą „Salwator”³⁶, klub „Cracovia” zapragnął mieć boisko na Błoniach, tramwaj potrzebował miejsca na pętlę, miasto szukało dużej parceli pod budowę wodociągów. Grunty norbertańskie na Półwsiu i Zwierzyńcu stały się punktem zainteresowań. Drogi otrzymały nazwy związane z tradycjami miejscowymi: Flisacka, Włóczków, Lelewela-Borelowskiego, Bł. Bronisławy, Gontyna, Anczyca, Pl. na Stawach. Dla łatwiejszego kontaktu z miastem założono w klasztorze telefon nr 11-16.

Ksieni Norberta była bardzo lubiana przez otoczenie, umiała odwdzięczać się za przychyłność, była wierna w przyjaźni. W czasie każdej, co trzy lata przeprowadzanej elekcji, wybierano ją na nowo. Zmarła na udar mózgu, mając lat 68 w pięćdziesiątym roku pobytu w zakonie, spokojna o losy zgromadzenia, pozostawiając spuściznę w idealnym porządku.

Rozdział IV

Ksieni Karolina Słupnicka (1911—1927). Wojna Światowa burzy porządek życia. Otwarcie szkoły publicznej 1916. Ratowanie Imbramowic. Rozbudowa miasta. Szkoła u szczytu rozwoju. Ksieni Fryderyka Szeligiewicz (1926—1935). Założenie na Węgrzech III zakonu. Fundacja ochronki w Luboczy. Parcelacja majątków. Wielki kult bł. Bronisławy. Ksieni Syarda Rzyńska (1935—1956). Zniszczenie klasztoru przez trąbę powietrzną. Budowa kamienicy. II Wojna Światowa.

Po dwutygodniowej przerwie zjechał na elekcję bp Anatol Nowak. Na czele zgromadzenia stanęła 57-letnia KAROLINA SŁUP-

³⁶ ANZ rps nr 860 — zakonnice chciały, aby tutaj domów nie stawiano a przynajmniej, aby uwzględniono ich żądania i dlatego w IV 1909 musiały płacić za przerobienie planów.

NICKA, przeorysza od trzynastu lat¹. Świetnie zorientowana w administracji klasztoru nadawała się do wyznaczonej roli i wywiązała się z niej rzetelnie i z pożytkiem dla wszystkich, chociaż bieg życia zażądał od niej więcej, niż mogła przewidywać. Rządy obejmowała w warunkach sprzyjających i uregulowanych. Przejęta zasadami poprzedniczki miała gotowy wzór do naśladowania.

Pierwsze trzy lata kadencji ksieni Słupnickiej są właściwie w każdym dziale dalszym, nie zmienionym ciągiem rządów poprzedniczki. Jedyną nowością było zarządzenie postu w każdą środę na cześć Matki Boskiej i organizowanie corocznych rekolekcji dla ogółu wiernych. Sekretarka Syarda Rzyńska dokładała starań, aby ksieni skutecznie sekundować, a komisarzem był dalej ks. Czesław Wądołny. Probostwo po śmierci ks. R. Szwarca (11 XII 1909) objął ks. Stanisław Pilchowski z Niegowici, lat 41. Miał dużo pracy duszpasterskiej, bo odkąd parafię włączono do Krakowa szybko wzrastała liczba mieszkańców, ale troska o kościół odpadała mu zupełnie; w całości zawsze należała do konwentu. Zakonnice pokrywały remonty. Zakonnice niestrudzenie haftowały stroje liturgiczne i koronkami upiększały ołtarze.

W gospodarstwie trwał ruch budowlany, bo jak to bywa, spałilo się kilka budynków, inne wymagały poprawy. Do Ciekłina zakupiono lokomobilę i trzeba było przebudować tartak. Choć w r. 1912, z powodu powodzi, dzierżawcom nad Wisłą obniżono czynsze, budżet to wytrzymał, gdyż miasto kupiło od konwentu stare stawisko (obecny pl. Na Stawach)² i część tych pieniędzy użyto na inwestycje w folwarkach, zaś kupno stawiska wynikało z potrzeby uwolnienia ul. Kościuszki od ciągłego postoju furmanek, co przeszkadzało linii tramwajowej, właśnie wtedy doprowadzonej aż pod bramę kościoła, gdzie szyny ślepo się kończyły. W ogóle plany zagospodarowania miasta zaczęły coraz częściej ciążyć nad posiadłościami konwentu, dobro ogółu wysuwało się na plan pierwszy. Aby ksieni mogła trafnie decydować przy zamianach i sprzedaży gruntów, uzyskała od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na wyjazdy z klasztoru, czego nie było wolno jej poprzedniczce³. Za sprzedany wojsku pas ziemi przy Wiśle, zaczęła przeprowadzać elektryfikację klasztoru.

Strumień datków zwany działalnością dobroczynną płynął nieprzerwanie. Czerpali z niego dawni podopieczni: zakony, ochronki, bractwa, misje, ale ciągle zjawiali się świeżo potrzebujący. Teraz wzmógł się pęd do stwarzania ośrodków opieki nad dziećmi i młodzieżą uczącą się i rękodzielniczą (zakład w Pawlikowicach,

¹ ANZ rps nr 59/II s. 173—205 księgi rachunkowe bez numeracji (XX wiek nie jest skatalogowany).

² ANZ rpd nr 59/II s. 177 (lipiec 1913).

³ AMK teka „Norbertanki” pozwolenie z 17 V 1914 r.

w Miejscu Piastowym), powstało Towarzystwo Szkoły Ludowej, spopularyzował się Czerwony Krzyż, akcja zwana „chlebem św. Antoniego”. Wszystkie takie instytucje zasługiwały na poparcie. Niedawna rocznica Grunwaldu pobudziła do obchodów patriotycznych — w Niepołomicach sypano kopiec, trwały zbiórki na pomnik Kościuszki itp. Kosztem gminy i konwentu 12 X 1913 r. w ścianę kościoła św. Salwatora wmurowano tablicę upamiętniającą śmierć Józefa Poniatowskiego, bo właśnie tutaj wokół klasztoru obozował ze swoją armią i stąd wyruszył w ostatnią drogę⁴.

W klasztorze służba Boża trwała nieustająco, ksieni bardzo przestrzegala przepisów reguły. Bp A. Nowak odprowadzając wizytację kanoniczną od 1—3 XII 1913 r. znalazł wszystko w należytym porządku, udzielił pochwały i obiecał unowocześnić statuty⁵. W czasie kolejnych wizytacji szkoła uzyskiwała pozytywne oceny, podkreślano szeroką znajomość rachunków, postępy w j. niemieckim, zachwycono się czystością⁶.

Nagle przewrócił się cały porządek życia, wybuchła I Wojna Światowa. We wrześniu 1914 r. w odnowionych klasach zamiast powracających z wakacji dziewcząt zjawili się żołnierze. Pomieszczenia szkolne zamieniono na kwatery, podwórko klasztorne na plac ćwiczeń. W obrębie budynku otwarto kuchnię polową, do której konwent musiał dawać prowianty.

Kto przeżył obie wojny widzi różnicę, jakie je dzieliły. W tamtej wojnie walczyły tylko armie. Ludność cierpiała różne braki, przeżywała bolesne niepokoje o swoich bliskich na frontach i broń się przed głodem, ale miała spokojne niebo nad sobą. Wytworzyła się atmosfera wyczekiwania i upór, aby przetrwać.

Zakonnice zataiły się za murami. Gdy serca i umysły zajęte były pełną nadzieją modlitwą o niepodległość ojczyzny, ręce pracowicie szły białoczerwone chorągiewki i działy nieskończone ilości rękawic, szali, kominiarek i skarpet dla polskich legionistów⁷. Ogłoszeniem w „Głosie Narodu” zaprosiły norbertanki mieszkańców Krakowa na dzień 14 III 1915 r., aby wspólnie błagać bł. Patronkę o uproszenie miłosierdzia Bożego dla narodu. Siostry odbyły kurs pielęgnowania chorych i zgłosiły do komendy gotowość przyjęcia trzydziestu ozdrowieńców.

Równocześnie musiały czuwać nad higieną w kwaterach dla

⁴ ANZ w księdze rachunkowej r. 1913 jest również pozycja „na obiady dla Sokołów w czasie obchodu księcia Poniatowskiego”.

⁵ ANZ rps nr 59/II s. 177.

⁶ ANZ rps nr SKN/8 s. 38, uczyło 8 nauczycielek zakonnice i dwie świeckie.

⁷ ANZ teka 1022 zawiera potwierdzenia odbioru prac z r. 1914, 1915, 1916, księga rach z VIII 1915; Poczta r. 1920 korespondencja z PCK w sprawie robót dzianych.

ponad dwustu żołnierzy. W obawie przed epidemią, po każdej zmianie załogi przeprowadzano dezynfekcję i remont, a to zdarzało się co parę miesięcy. Kraków ogłoszono twierdzą i nakazano przygotować duże zapasy żywności na wypadek oblężenia. Część ludności podlegała ewakuacji. Biedniejszych kowent wspomagał na drogę. Ksieni w klasztorze czuła się bezpieczna, ale były w klasztorze cenne przedmioty, które wolą zabezpieczyć zdala od terenu działań wojennych, wobec tego dwie zakonnice (jedna rodem z Czech) wywiozły je do klasztoru w Czechach⁸. Wrócili po ośmiu miesiącach, a wojna trwała dalej, przez czas pobytu otrzymały ze Zwierzyńca fundusze.

Folwarki uległy zniszczeniu. Żołnierze rozbierali budynki, wycinali drzewa owocowe, przebijali dodatkowe drogi, dewastowali lasy, konie szły do wojska razem z ludźmi. Rzesza zgłaszających się do furty po pomoc w odżywieniu ciągle rosła, przybywało wdów i sierot. Dla wszystkich musiało starczyć. Ze strachu przed głodem zamieniano na poletka każdy najmniejszy skrawek ziemi. Na ulicach podmiejskich, nawet wzdłuż chodników, uprawiano zagonki ziemniaków i kapusty. Zaczęła się drożyzna, dodatkowe opłaty. W 1915 r. w kasie konwentu były już duże braki, ze względu na wojnę znížono dzierżawcom czynsze.

Tak minęły dwa lata. Gdy tylko część wojska opuściła klasztor, zakonnice wniosły prośbę do władz kościelnych i szkolnych o pozwolenie na otwarcie szkoły pospolitej dla dziewcząt, ale bez internatu, z powodu trudności z wyżywieniem, meldunkami i komunikacją. Ks. bp Sapięha osobiście zjechał, aby dać wskazówki i naradzić się, gdzie postawić ścianki działowe dla zabezpieczenia klauzury przed zakłóceniem przez uczennice. Szkoła zyskała potrzebne aprobaty⁹. W prasie ukazało się ogłoszenie o powstaniu czteroklasowej szkoły. Na razie do czterech klas zapisano 35 uczennic, ale już w 1918 r. było ich 81. Społeczeństwo Półwsia i Zwierzyńca przychylnie ustosunkowało się do wskrzeszenia starej tradycji. Dzieci pochodziły z różnych środowisk, po prostu z tych domów, gdzie rodzice specjalną troską otaczali ich wychowanie i ufali, że ze strony klasztoru mogą oczekiwać najlepszych wyników. Kultura i spokój grona stwarzały warunki odpowiednie do nauki i wychowania, a zakonnicom zajęcia w szkole dawały odwrócenie myśli od kłopotów wojennych. Mimo niepokoju w świecie i zagrożenia ogólnego, mimo, że ojcowie prawie wszystkich uczennic walczyli na wojnie, w szkole panował pogodny nastrój potrzebny dla szczęśliwego dzieciństwa. Szkoła nie była pomyślana jako placówka dochodowa, zakonnice uważały nauczanie za pewnego rodzaju apostołstwo. Budżet ułożyły

⁸ ANZ rps nr 59/II s. 179, czas nieobecności 14 IX 1914—V 1915.

⁹ ANZ rps nr 59/II s. 181.

bardzo skromny, nie wszystkie uczennice płaciły za naukę. Nauczycielki — zakonnice nie pobierały pensji, a oprócz nich uczyła tylko jedna siła świecka i katecheta od r. 1917 ciągle ten sam — ks. Juliusz Małysiak. Uposażenie uczących musiało zmieścić się w budżecie, który ratowały zakonnice dające lekcje gry na fortepianie, przedmiotu nadobowiązkowego płatnego osobno¹⁰.

Życie codzienne stawało się coraz trudniejsze. Prowadzącym wojnę wkrótce zaczęło brakować materiałów na uzbrojenie. Urządzono zbiórkę metali kolorowych, a potem rozpoczęto targi o zdjęcie miedzianej blachy z dachu kościoła. Konserwatorzy dr Łuszczkiewicz i dr Szydłowski bronili zabytku, ale musieli ustąpić. Zdjęto blachę z połowy kościoła i z sygnaturki, zabrano również dzwony¹¹. Wtedy szybko należało przeprowadzić remont dachu, co wymagało niespodziewanych kosztów.

W r. 1916 Imbramowice znowu wezwały pomocy, bo groziła im kasata, jeśli liczba zakonnice spadłaby do siedmiu, a w klasztorze było już tylko sześć bardzo wiekowych staruszek i cztery nowicjuszki przed profesją. We wrześniu wyjechały ze Zwierzynca trzy siostry. Jedną odwołano po pół roku, dwie pozostały w Imbramowicach przez cztery lata: Urszula Sanak jako mistrzyni nowicjatu, a Anzelma Wiśnicką jako ksieni. Z klasztoru zwierzynieckiego otrzymywały fundusze, a wróciły dopiero, kiedy zorganizowana w Imbramowicach szkoła gospodarza dla dziewcząt zaczęła sprawnie działać¹².

Na Zwierzyncu wprowadzono różne domowe oszczędności, np. aspirantka nauczyła się szewstwa, aby i na tym polu były samowystarczalne. Ograniczono ilość pism, których w trosce o poszerzenie horyzontów swoich podopiecznych w pierwszych latach zaprenumerowano bardzo wiele, ale „Niwę Norbertańską” wydano w nakładzie 1300 egzemplarzy¹³.

¹⁰ Ks. Juliusz Małysiak (1882—1977), długoletni katecheta szkół żeńskich, szczególną przyjaźnią darzył szkołę klasztorną dla której był prawdziwym opiekunem, jak i pośrednikiem w wielu sprawach trudnych do załatwienia przez zakonnice klauzuruowe. W r. 1921 postarał się o tzw. „amerykańskie dary” dla odżywienia uczennic.

¹¹ ANZ teka 1022 notatka z 20 1915 r., teka „załatwiane przez konsystorz”: dzwon o średnicy 156 cm, wagi 621 kg, z r. 1800 pęknięty i sygnaturka 6 kg; korespondencja odnośnie tej sprawy 16 VIII 1916, 6 II 1917, 11 II 1917.

¹² ANZ rps nr 59/II s. 189.

¹³ Prenumerowano oprócz wymienionych powyżej: „Posłaniec św. Antoniego”, miesięcznik red. OF Szczepański, Kraków 1912, „Chora-giew Marii”, miesięcznik red. J. Palewski — redemptorysta, Kraków 1904, „Róża duchowna”, miesięcznik ku czci Matki Boskiej Różańcowej red. A. Górniewicz, Lwów 1899, „Echo z Afryki” miesięcznik red. M. T. Ledóchowska, „Głos Eucharystii” red. J. Maniak, Kraków 1915; „Niwę Norbertańską” musi mieć każda zakonnica dla siebie, bo to jest reguła.

Gospodarstwo szło jako tako, duże wkłady pochłonęło podniesienie urodzaju, aby konwent miał z czego dawać. Zakres pomocy obejmował tereny opanowane wojną, kontakty z zagranicą urwały się zupełnie. Wśród korzystających z opieki klasztoru pojawiła się nowa kategoria ludzi: ranni, kalecy, powracający z niewoli, uchodźcy, żołnierze. Legioniści i szpitale otrzymywali dary w różnej postaci, urządzano im „Gwiazdkę”, posyłano „dar wielkanocny”, kupowano książki; nawet krzyże na żołnierskich grobach były z konwenckiego drewna. Przez cały czas prowadziły siostry dwie stołówki dla studentów i biedaków. Droga do furty była każdymu znana.

Wewnątrz klasztoru nabożeństwa trwały niezmiennie w oznaczonych godzinach, od 15 I 1915 r. w każdy wtorek specjalnie do bł. Bronisławy, „Doznanej obrony ludu krakowskiego”, najślawniejszej profeski zwierzynieckiej. Ludzie chcieli łączyć się z nimi w tej modlitwie, doznawali łask, składali vota, można więc było wydać nowy nakład litanii w liczbie 5 tys. egzemplarzy. Wtedy ksieni pomyślała o tym, co pominęły wszystkie jej poprzedniczki, że beatyfikacja nie jest uwieńczeniem dzieła, a do kanonizacji będą potrzebne dokumenty i należy je gromadzić. Dnia 11 II 1918 r. założono „Księgę Bł. Bronisławy” dla wpisywania odebranych łask; ciekawo to jest lektura¹⁴.

Mimo oszczędności nie wolno było przerwać wielowiekowej tradycji i zaniedbać śpiewu zakonnice, szczególnie nowo wstępujących. Przez cały rok w tym celu przyjeżdżał profesor. I dzisiaj także ten piękny a niezwykle dla nowoczesnych uszu śpiew rozlega się w kościele na Zwierzyncu.

Wreszcie ucichła wojenna zawierucha. Radość z odzyskania wolnej ojczyzny napęłniła serca, której nie zaćmił fakt, że wszędzie wszystko należało zaczynać od początku. Ksieni wybrana po raz trzeci 24 XI 1918 r. musiała wydobyć cały zapas energii, na jaki było ją stać, chociaż niezłą miała zaprawę. Z największymi trudnościami borykała się w sprawach pieniężnych, nawet nie tyle z powodu ich braku, jak zamieszania i różnych powikłań. Przyłączone dzelnice miasto wzięło w zarząd i przysyłało różne nakazy, od których nie można było, a nawet nie wypadało się wykręcać. Wskutek sprzedaży potrzebnych miastu kawałków gruntu kurczył się trwały majątek konwentu, który od wieków był podstawą jego bytu. Dlatego przeprowadzenie każdej transakcji wymagało pozwolenia władz duchownych i mnóstwa formalności, a otrzymane pieniądze starano się zabezpieczyć w papierach wartościowych, tylko wyjątkowo używając ich na potrzeby konwentu.

¹⁴ ANZ Księga Bł. Bronisławy przeznaczona na wpisanie odebranych łask i złożonych wotów, które mogą być dowodem przy kanonizacji. M. Andruszkiewicz założyła ją 11 II 1918 r.

Koszta urządzenia ulic ponosili właściciele parcel, a ponieważ klasztor, pierwotny dziedzic całości, posiadał bardzo wiele parcel, musiał łożyć olbrzymie sumy. Nie mógł posłużyć radą ks. Wądolny, który będąc od początku wieku komisarzem umiał przewidzieć następstwa różnych interesów i w porę ostrzegać, bo odkąd został infułatem mariackim zrzekł się swej funkcji w klasztorze, a szybko zmieniający się następcy (od 5 XII 1918 r. ks. dr Michał Kołodziej, od XII 1921 r. ks. dr Jan Korzonkiewicz, od 25 I 1925 r. ks. dr Stanisław Domasik¹⁵) dopiero nabierali doświadczenia. Ksieni musiała dobrze przemyśleć każdą sprzedaż, aby kiedyś nie zarzucono jej, że zmarnowała konwenckie dobro. Łatwiej było część ziemi oddać w dzierżawę, bo tę zawsze można cofnąć; wydzierżawił więc klasztor duży kawał łąki klubowi „Cracovia”, a spółce tramwajowej miejsce pod pętlę na Zwierzyńcu.

Równocześnie odbudowujący się kraj domagał się od obywateli pomocy, zmieniono walutę, ceny rosły. Hasło „Ojczyzna woła” znalazło oddźwięk w całym kraju. Rozpisano pożyczkę państwową, na właścicieli ziemskich nałożono obowiązkową daninę, a oni dodatkowo od siebie opodatkowali się od każdej morgi. Na pokrycie zobowiązań ksieni sprzedawała parcele na Półwsiu, zagony na Zwierzyńcu, kawałki gruntów w Zabierzowie i lasu w Bibicach, starą karczmę w Luboczy oraz podjęła resztę kapitału za sprzedane stawisko. Na daninę z konwenckich wsi sprzedała 44 morgi ziemi¹⁶, a opodatkowanie od 5147 morgów własności tworzyło olbrzymią sumę. Z Ciekлина oddano 6 tys. m³ drzewa na odbudowę kraju. Część gruntów trzeba było również sprzedać dla zapłacenia podatków, dzierżawne czynsze były obniżone.

W tym czasie sejm uchwalił ustawę o parcelacji¹⁷. Wobec perspektywy bardzo znacznego zmniejszenia obszaru własności ziemskiej ksieni powzięła plan usamodzielnienia parafii, aby zdjąć z konwentu część obciążeń. Parafia miała otrzymać 200 morgów ziemi i zabudowania gospodarcze w Olszanicy, a pod budowę kościoła morgową parcelę na stawisku albo na „Swobodzie”. Sprawę odesłano do rozpatrzenia władzom¹⁸.

¹⁵ Ks. dr Michał Kołodziej (1871—1951), ks. dr Jan Korzonkiewicz (1877—1932), ks. dr Stanisław Domasik (1884—1945).

¹⁶ Na daninę państwową sprzedano: na Zwierzyńcu 1 morg 211 sążni, w Modlnicze 13 morgów 539 sążni, w Olszanicy 16 morgów 946 sążni, w Wołowicach 6 morgów 937 sążni, w Zabierzowie 4 morgi 37 sążni, w Luboczy 1 morg 435 sążni, razem 44 morgi 155 sążni i urwisko skalne w Cieklinie. AMK teka Norb. 4 IV 1923.

¹⁷ Uchwała sejmu z dn. 19 VII 1919 i 15 VII 1920: parcelacji podlegać miały z majątków prywatnych nadwyżki ponad 180 hektarów po cenach ustalonych przez państwo.

¹⁸ ANZ rps nr 59/II s. 204 — Rozdział parafii zwierzynieckiej. Ostatecznie sprawa została załatwiona 25 VII 1932, w miarę wpływu lat parafia stawała się coraz większym ciężarem dla klasztoru.

Równocześnie służebniczkom w Zabierzowie oddano na własność ochronkę z całym wyposażeniem, 5 morgów ziemi, 1 morgę łąki i dodatek w drzewie i pieniądzech¹⁹.

Od r. 1921 ksieni znowu objężdza folwarki, dociera nawet do dalekiego Ciekлина, aby mieć lepsze rozeznanie w gospodarstwie. W klasztorze wprowadzano coraz większe oszczędności w wyżywieniu. Białe pieczywo i owoce podawano tylko chorym, masło należało do rzadkości. Zabrakło pieniędzy na nowy nakład litanii, a w r. 1920 zamiast obłóczyn trzech profesek odbyły się tylko jedne, ponieważ nie było więcej habitów. W kraju zaczęła się inflacja. W zachowanej „Kronice prowizorki” można prześledzić szaleńcze tempo wzrostu cen w r. 1924: 1 kg masła kosztował 6 milionów mmp a jajo 120 tys.²⁰ Drugi raz nastąpiła zmiana pieniędzy. Niedobory trwały.

Wewnątrz klasztoru nie trzeba było życia normować, bo miało ono z dawien dawna ustalony bieg. Po odśpiewaniu o świcie pieśni do Matki Boskiej *Zawitaj ranna Jutrzenko*²¹, godziny przebiegały planowo. Od czasu do czasu zakonnice przeżywały wyjątkowe uroczystości, np. jubileusz 50-lecia w zakonie, który w tym okresie zdarzył się trzy razy (między innymi jubilatką była ksieni w dn. 24 X 1922 r.), to znowu uroczystość 800-lecia założenia zakonu, na którą papież Benedykt XV przysłał błogosławieństwo i odpust zupełny dla wszystkich uczestniczek, a siostry uczyły specjalnymi umartwieniami²². We wrześniu 1923 r. wizytator apostolski, bp sufr. włocławski Wł. Krynicki, przyjechawszy do klasztoru nie znalazł w nim żadnych usterek. Zalecił jedynie zamienić czytanie indywidualne na wspólne i podwoić konferencje miesięczne, radził zmieniać oficjalki co trzy lata i unikać bliższej przyjaźni między siostrami. Jedyny zarzut dotyczył zbyt skromnego wyżywienia²³. Jako ciekawostkę trzeba zaznaczyć, że po tylu wiekach dopiero w r. 1925 dzień Bożego Narodzenia przypadający w piątek nie był dniem postnym²⁴.

Po ustaleniu granic, gdy zniesiono kordon frekwencja do relikwii bł. Bronisławy bardzo się nasiliła, szczególnie dużo odwiedzających przybywało ze Śląska. W okresie plebiscytu modlono się, aby swój rodzinny Śląsk związała na powrót z Polską.

¹⁹ ANZ rps nr 59/II s. 205 — 10 XI 1925.

²⁰ ANZ Kronika prowizorki z lat 1921—1926.

²¹ Pieśń ponoć z czasów Konfederacji Barskiej śpiewana dotychczas „Zawitaj ranna Jutrzenko i grzechów naszych Lekarzo — Ty Panią świąta jesteś i Księżną, Anielską jesteś Królową.”

²² ANZ rps nr 59/II s. 188, s. 190 — odpust uzyskany przez o. Norberta Schaekingera opata generalnego zakonu 11 X 1920 r.

²³ AMK teka „Norbertanki” — ordynacja z 16 IX 1923; ANZ rps nr 59/II s. 199 — wizytacja kanoniczna 9—10 IX 1923.

²⁴ ANZ Kronika prowizorki XII 1925.

Wzrastało zapotrzebowanie na litanie i pieśni. W r. 1921 V pułk saperów stacjonujący na Kopcu przejął od klasztoru całkowitą opiekę nad kapliczką Błogosławionej, jako kaplicą garnizonową. Mimo zamieszania panującego na świecie ilość powołań zakonnych nie zmalała. Obieczono jedenaście panien, więc choć zmarło także jedenaście (w tym wszystkie najstarsze), stan liczbowy zgromadzenia nie uległ zmianie.

W tym czasie zdarzyła się okazja utworzenia placówki norbertanek w Gniewkowie na Kujawach w formie ochronki²⁵, ale na skutek różnicy zdań wśród miejscowych notabli i odległości powodującej zwłoki w korespondencji wymknęła się ona konwentowi z rąk.

Wojna się skończyła, jednak końca ludzkiej biedy ciągle nie było widać. Wobec drożyzny i nieustającej migracji ludzi pomoc konwentu była pożądana jeszcze bardziej niż dotąd. Aż do r. 1922 w zabudowaniach klasztornych mieszkało jeszcze siedmiu uchodźców. Płynęły datki na odbudowę zrujnowanych kościołów, na bieżącą opiekę w szpitalach, na zagospodarowanie się pogorzalców i do innych biedniejszych zakonów, bo klasztor zwierzyński nawet teraz sytuowany był lepiej od innych²⁶. W r. 1925 oddał konwent na uposażenie probostwa w Zabierzowie 15 morgów ziemi z prośbą o odprawianie dwóch mszy św. rocznie za zakonnicę żywą i umarłą²⁷.

Powód do dumy dawała klasztorowi szkoła, nadal wykazująca się dobrymi wynikami. Wizytator sam zaproponował wniesienie podania o przyznanie szkole praw publicznych, co spełniło się 7 X 1919 r. i namówił do sukcesywnego podwyższania stopnia szkoły, tak że w r. 1921 była już szkołą siedmioklasową ze 166 uczennicami. Zakonnice-nauczycielki zdały z odznaczeniem wymagane egzaminy, ku podziwowi władz szkolnych²⁸. W szkole serdecznie zajmowały się dziećmi. Cierpliwie odpowiadały na zadawa-

²⁵ O. B. Łubieński, *Listy*, s. 278 — list do ksieni K. Słupnickiej z 13 IX 1921 r.

²⁶ ANZ teka 1022 — podziękowania za dary w naturze od karmelitanek z Wesołej i z Łobzowa, od wizytek z Jasła, które podkreślały „hojność dobrodziejek i czułe serca dla ludzkich potrzeb”, od Związku Terminatorów z Półwsia itd.

²⁷ AMK teka „Norbertanki” akt darowizny z 20 IV 1925, gdzie zaznaczono, „by w niedzielę w czasie nabożeństwa wypomniął zmarłe siostry i z ludem za nie się modlił jako za dobrodziejki kościoła na wieczne czasy.”

²⁸ ANZ Poczta — 22 X 1919 r. Rada Szkolna Krajowa we Lwowie zawiadamia, że Minist. Religii i Oświecenia Publicznego dn. 7 X 1919 r. przyznało prywatnej szkole żeńskiej 4-klasowej PP Norbertanek na Zwierzyńcu prawa publiczności, rps nr SKN/8 s. 39 wizytacja szkoły 24 V 1918, rps nr 59/II s. 185 23—24 V 1918 r. wizytują szkołę insp. Dobrzański i radca Zaleski, s. 198 23—25 V 1923 dr Janik, insp. Orszulski i p. Dłuska, s. 202 22—26 I 1925 dr Janik.

ne pytania, stąd znały każdą uczennicę doskonale i nie zdarzyło się, aby zawiodły której zaufanie. Rodzice mogli mieć pewność, że nawet, gdy z braku czasu popełnili jakieś zaniedbanie w wychowaniu dzieci, szkoła nadrobi je za nich. Prefekta szkoły Hiacynta Bothé w cotygodniowych egzortach wpajała w uczennice przekonanie, że miłość bliźniego jest podstawowym warunkiem współżycia z ludźmi i, że ważniejsze jest nie to, co się robi, ale jak. Ze szkoły wychodziły dziewczęta przekonane o ważności podjętego obowiązku i o tym, że wartość człowieka mierzy się nie tym, co potrafił zdobyć dla siebie, ale jakim okazał się dla drugich. Mimo że szkoła była klasztorną, uniknięto w niej bigoterii i nie narzucano przekonań. Na podstawie podsuwanych przykładów uczono szacunku dla poświęcenia i odwagi, dla wysiłku i pracy, pokazywano brzydotę kłamstwa i oszustwa. Oczywiście uczennice płatały różne figle, ale nie spotykały u nich nauczycielki objawów cynizmu i lekceważenia, a dziewczęta miały do szkoły tyle sentymentu, że starczyło na najdłuższe życie. Szkoła dawała odpowiednią wiedzę, uczennice wychodzące z niej nie miały trudności w dalszym kształceniu się w zakładach państwowych, średnich i wyższych. Dowodem wielkiego uznania ze strony rodziców był list z dn. 30 I 1926 r.²⁹ proszący o otwarcie również klasy ósmej, aby dzieci jak najdłużej mogły przebywać pod tak korzystnym wpływem. Dla ksieni Słupnickiej była to słuszna nagroda za jej serdeczną troskę o szkołę.

Ksieni Karolina Słupnicka zmarła w ciągu tygodnia na zapalenie płuc 26 II 1926 r. w 72 roku życia. Roztropnością i uczciwym podejściem do spraw zyskała ogólny szacunek i utrwaliła sympatię dla klasztoru wśród okolicznych mieszkańców, którzy zapraszali ją jako prominenta do udziału w uroczystościach różnych organizacji.

Już 8 III odbyła się następna elekcja w obecności metropolity Adama Sapiehy, połączona z wizytacją. Spomiędzy trzech kandydatek 3/4 głosów otrzymała FRYDERYKA SZELIGIEWICZ, lat 68, dwukrotna prefekta szkoły, wieloletnia przeorysza³⁰, osoba techną matczynym ciepłem i wielką życzliwością dla bliźnich. Przeorysza została cytowana wyżej Michalina Andrusikiewicz, ale wkrótce zmarła i miejsce jej zajęła Urszula Sanak, pilnie przestrzegająca reguły i ogromnie świątobliwa zakonnica.

Zgromadzenie było wzorowo ukształtowane pod względem du-

²⁹ ANZ rps nr 59/II s. 206, rps nr SKN/8 s. 52 insp. M. Janik 24 V 1925 wpisał „W zakresie metodyki Siostry chociaż w zamknięciu klasztornym orientują się doskonale i stosują do dzisiejszych wymagań i prądów”, s. 57 10 XII 1925 „Pracują nad doskonaleniem siebie i wychowaniem dzieci stosownie do hasła „Trzeba żyć dla drugich, chcąc żyć dla siebie”.

³⁰ ANZ rps nr 59/II s. 219—235, Księgi rachunkowe bez numeracji

chowym. Ksieni nie musiała wymagać, a i tak wszystkie obowiązki były przepisowo wypełniane. Cześć bł. Bronisławy zataczała coraz szersze kręgi. Wreszcie ukazał się od kilku lat oczekiwany nakład książki *Patronka Polski Bł. Bronisława* autorstwa M. Andrusikiewicz. Bp katowicki August Hlond zaraz po objęciu diecezji nie omieszczał pokłonić się błogosławionej Ślązaczce³¹. Zaczęły przychodzić dla orędowniczkich podziękowania od rodaków z Ameryki. Najuroczyściej 675 rocznicę śmierci błogosławionej trzydniowym nabożeństwem w kościele i kapliczce na Kopcu. Wtedy również oficjalnie ogłoszono przywilej nieustającej nowenny w każdy wtorek³².

W życiu zakonnicy, toczącym się według od wieków ustalonego porządku, nastąpiła jedna zmiana. Na wniosek Kongregacji dla spraw Zakonów w związku z reformą statutów, poddano pod głosowanie czy zakonnice chcą podlegać ścisłej klauzurze papieskiej, czy wolą prowadzić szkołę pod klauzurą biskupią, bo klauzura papieska wykluczała możliwość prowadzenia szkoły. Po dwumiesięcznym namyśle przeważającą większością głosowały za klauzurą biskupią, ale z zachowaniem klauzury właściwej mniszkom³³.

Intelektualnie zespół stał wysoko, 75% sióstr miało wykształcenie pedagogiczne, a ksieni jeszcze zachęcała i umożliwiała im korzystanie z kursu katechetycznego czy ochraniarskiego, zaś siostry konwerski uczyły się gotowania, hodowli drobiu i szewstwa. Nie było prac robionych „po łebkach”.

Zaraz w pierwszym roku działalności nowej ksieni wpłynęła prośba ks. Sebastiana Raday kanonika z Csorna o pomoc w utworzeniu kongregacji III zakonu norbertanek w Külsövat na Węgrzech³⁴, gdzie dzięki biskupowi z Veszprem ks. F. Rottowi były już budynki i sześć nowicjuszek, a brakowało kierownictwa. Niestrudzona M. Andrusikiewicz, chociaż nie bardzo zdrowa, ale doświadczona podobną funkcją w Czechach, ofiarowała się dokonać tego samego na Węgrzech i zaczęła uczyć się języka. Nim jednak nadszedł czas wyjazdu zmarła 9 XII 1926 r. Na jej miejsce zgłosiła się do wyjazdu Anzelma Wiśnioka lat 43, mająca również odpowiednie przygotowanie jako była ksieni w Imbramowicach;

³¹ ANZ Księga Bł. Bronisławy s. 75 data 13 III 1926

³² ANZ rps nr 59/II s. 233

³³ AMK teka „Norbertanki” — instrukcja Kongregacji do spraw Zakonnych według listu metropolity Sapiehy z 2 V 1927 r. „wszystkie siostry po zniesieniu klauzury papieskiej obowiązane są na przyszłość do zachowania klauzury właściwej mniszkom, jednak na prawie tylko biskupim... natura prawa i przywileje właściwe klasztorowi mniszek pozostały nadal niezmienione, a reguła i konstytucja moc swoją i nadal zachowały”. Wyjść i wpuszczać do klasztoru można tylko za pozwoleniem ordynariusza krakowskiego. Data dekretu 26 IX 1927

³⁴ AMK teka „Norbertanki” korespondencja z ks. Sebastianem Raday 1 VII 1926; rps nr 59/II s. 214; N. Backmund, *Monasticon* t. 3 s. 343.

uzyskano ekklaustrację i 24 VI 1927 r. siostra wyjechała na nową placówkę, początkowo na trzy lata. Jednak prace organizacyjne wymagały dłuższego pobytu, potem zaskoczyła ją wojna, tak że już nigdy nie wróciła na Zwierzyniec. Została matką generalną założonej przez siebie kongregacji i tam zmarła 1 III 1955 r.

W tym czasie, gdy powstawał klasztor na Węgrzech ksieni Fryderyka postanowiła otworzyć ochronkę, tym razem pod zarządem norbertanek zwierzynieckich³⁵, jako votum za opiekę Bożą, bo właśnie z rąk utrapionego dzierżawcy odebrała po uciążliwym procesie najurodzajniejszą konwencą wieś Luboczę. Wieś była częściowo rozparcelowana. Zainwestowała sporo w budynki, stawy, narzędzia rolnicze i nasiona. Na ochronkę przeznaczyła trzyizbowy budynek w ogrodzie, a zakonnice zainstalowała we dworze, gdzie na piętrze była klauzura, na dole kaplica pw Matki Boskiej Różańcowej. Od dnia poświęcenia ochronki 17 X 1928 r. zakonnice zawsze tam przebywają, zasilane gotówką przez dom macierzysty. Po trzech latach pozwolono na stałe przechowywanie w kaplicy Najśw. Sakramentu (obecnie pełni rolę kościoła).

Należało zająć się jeszcze nie załatwioną dotychczas sprawą oddzielenia parafii³⁶. Na razie bp Stanisław Rozpond radził porzucenie projektu budowy nowego kościoła, gdy kościół św. Salvatora i zniszczona kaplica św. Małgorzaty wymagały remontu. Sądził, że praktyczniej byłoby symbolicznie za 1 zł przejąć kościół klasztorny (św. Salvatora był nadal kościołem parafialnym), a wybudować pomieszczenia dla urzędu parafialnego i księży. Wtedy ze swoją propozycją zgłosił się inż. arch. Adolf Szyszko-Bohusz, znany konserwator Wawelu. Prosił o pozwolenie przeniesienia kaplicy św. Małgorzaty do swojej posiadłości w Przegorzalach, aby po odnowieniu jej własnym kosztem, umieścić ją na cyplu nad drogą do Bielani i udostępnić mieszkańcom do celów sakralnych oraz zapewnić jej stałą konserwację, zwalniając równocześnie parcelę naprzeciw kościoła świetnie nadającą się na probostwo. Południowe skrzydło budynków klasztornych, opustoszałe w następstwie wyprowadzenia się księży można byłoby wtedy zaadaptować dla szkoły. Kuria i klasztor byli przychylni temu pomysłowi, ale parafianie nie zgodzili się nań. I tak wszystko pozostało na razie bez zmian, chociaż doprowadzono w końcu do

³⁵ AMK teka „Norbertanki” pod datą 10 IV 1928; ANZ rps nr 59/II s. 218.

³⁶ ANZ rps nr 59/II s. 221, 229; ostateczne odłączenie 25 VII 1932; AMK teka „Norbertanki” korespondencja Szyszko-Bohusza z 5 X 1929, 19 X 1929, 14 II 1930. Adolf Szyszko-Bohusz (1833–1948) studiował w Petersburgu, Austrii i Czechach, doc. Akad. Sztuk Pięknych, prof. Politechniki Lwowskiej, prof. UJ, kierownik odbudowy zamku na Wawelu, zamku warszawskiego i Łazienek. Łoza, *Architekci*, s. 305.

tego, że parafia stała się osobną jednostką administracyjną z własnym budżetem, ponieważ konwent w zaistniałych warunkach, gdy na skutek parcelacji zmniejszał się ciągle areal gruntów, nie byłby w stanie ponieść dawnych obciążeń.

Parcelacja ciągnęła się przez cały okres rządów ksieni Fryderyki i jeszcze potem. W myśl ustawy konwent musiał rozparcelować ponad 3/4 posiadanego gruntu³⁷. Czasy były niełatwe. Budżet roczny zamykano z niedoborem, braki wyrównywano pieniędzmi z parcelacji, a przecież uzyskaną gotówkę należało zabezpieczać, aby z czegoś czerpać dochody, gdy spod nóg usuwała się gwarancja bytu, jaką dawała ziemia. Zachodziły ciągle zmiany i potrzeba częstego podejmowania decyzji. I jedno i drugie nie jest łatwym dla starych ludzi, a ksieni nie była młoda. Po trzech latach rządów chętnie ustąpiłaby tego zaszczytu³⁸, ale przekonana przez władzę dźwigała go ofiarnie do końca życia, bo i w następnych elekcjach od nowa przypadał jej w udziale. Słusznie więc postąpiła, że do spraw parcelacji poszukała sobie doświadczonego doradcę Wł. Sztafińskiego³⁹, tym bardziej, że urząd komisarza został zniesiony i ks. Domasik choć udzielał swoich wskazówek, nie ponosił jednak odpowiedzialności za gospodarke.

Postanowiono wybudować dużą, dochodową kamienicę i nową szkołę. Wykonano plany do obydwu budowli, ale realizacja dwóch przedsięwzięć okazała się w praktyce zbyt trudna. Wystawienie kamienicy pochłonęło sumę większą niż podano w kosztorysie, gdyż teren, na którym ją zlokalizowano przy zbiegu ulic Senatorskiej i Kościuszki wymagał specjalnie kosztownych fundamentów, co stwierdzono dopiero po zaczęciu prac. Włożono w budowę całą sumę uzyskaną z parcelacji Modlniczki i zaciągnięto wysoką pożyczkę⁴⁰. W efekcie przy ul. Kościuszki 73 stanęła wysoka kamienica, w panoramie Półwsia istny wieżowiec, a szkołę zamierzano zmienić na gimnazjum, ale w starym budynku. Czas nie był odpowiedni na zaczynanie drugiej budowy. Za resztki gotówki dokupiono około 30 morgów lasu w Woli Dębowieckiej przylegającej do Ciekłina⁴¹, gdzie gospodarka leśna dawała dobre do-

³⁷ Dn. 28 XII 1925 r. uchwalono drugi raz ustawę o parcelacji, ale po cenach wolnornynkowych.

³⁸ ANZ rps nr 59/II s. 219, druga elekcja ksieni 11 III 1929, trzecia elekcja 11 III 1932.

³⁹ ANZ rps nr 59/II s. 215; AMK teka „Norbertanki” 16 IX 1928 zaznaczono, że w kodeksie prawa kanonicznego nie istnieje urząd komisarza, a tylko może być prywatny doradca klasztoru.

⁴⁰ AMK teka „Norbertanki” — 10 IV 1931 pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki 200 tys. zł na dokończenie domu i zabezpieczenia jej na tym domu i przyległym gruncie. ANZ rps nr 59/II s. 223.

⁴¹ AMK teka „Norbertanki” — 7 I 1931 Kapituła zatwierdza kupno lasu.

chody przy umiarkowanym wysiłku i nie sprawiała kłopotu mimo odległości.

Pomysł z otwarciem gimnazjum okazał się niezbyt trafny⁴². Owszem, frekwencja była pewna, bo zapanowała moda posyłania dziewcząt do tego typu szkół, wbrew dawnemu przekonaniu, że matura seminarium nauczycielskiego jest wystarczającym stopniem wykształcenia dla kobiety i tylko nieliczne powinny studiować w szkołach wyższych. W klasztorze zwierzynieckim klasy gimnazjalne istniały przez trzy lata. Kierował nimi b. dyrektor gimn. Nowodworskiego Jakób Zachemski. Równocześnie istniała nadal szkoła podstawowa prowadzona przez prefektę. Władze szkolne stawiały coraz większe i nowocześniejsze wymagania co do budynku i metod nauki w nowo otwieranych szkołach. Zmęczona ksieni zrezygnowała z dalszej reorganizacji gimnazjum. Uczennice przeniosły się do innych zakładów. Zakonnice poczuły się zawiedzione. Na miejscu pozostała tradycyjna szkoła podstawowa w zabytkowych murach, bo prowadzenie jej przy dużej liczbie nauczycielek w zgromadzeniu nie przedstawiało żadnych trudności, tym bardziej, że złagodzenie klauzury pozwalało im na udział w konferencjach i lekcjach pokazowych, a więc i w dydaktyce posuwały się naprzód. W szkole panowała młodość i żywioł.

Za klauzurą był inny świat. W ciszy i milczeniu utrzymanie modlitewnych nastrojów nie sprawiało trudności. Nakłady tekstów małych litanii, szkaplerzyków, obrazków w różnych wersjach, według coraz nowych oryginałów wychodziły w dziesiątkach tysięcy. Miejsce zmarłej M. Andrusikiewicz zajęła równie utalentowana Augustyna Hylla i oddała się serdecznie sprawie kultu bł. Bronisławy. Opisała jej życie w książeczkach *Lilia Premonstratu* i *Miesiąc Bł. Bronisławy*, drukowała na jej temat artykuły w różnych pismach religijnych. Modlitwy rozchodziły się po kraju, przesyłano je rodakom w Ameryce, gdzie szczególnie tym kultem zajmował się ks. Antoni Gonet. Błogostawiona zyskiwała coraz więcej czcicieli, w zamian za pośrednictwo przysyłała oni podziękowania w różnej formie. Przybywające pielgrzymki liczyły po kilkaset osób. Ksieni zakupiła w Częstochowie dwa sztandary z obrazami św. Jacka i bł. Bronisławy, w kaplicy na Kopcu zawieszono 12-sto ramienny brązowy świecznik, dar wotywny⁴³.

Zespół zakonnice zestarzał się, aż pięć razy obchodzono jubileusz 50-lecia pobytu w klasztorze, między innymi i ksieni. Zmarło dziewięć profesek w tym cztery najstarsze, jedna wystąpiła z powodu słabego zdrowia. Ksieni oblekła dużo, bo dziesięć pa-

⁴² ANZ rps nr 59/II s. 225.

⁴³ AMK teka „Norbertanki” — ofiarował 28 VI 1933 Bronisław Kopff, ul. Szewska 27. komenda garnizonu zawiesiła 20 VI 1934.

nien, ale chyba warunki wojenne w jakich się chowały, wpłynęły na to, że trzy zaraz okazały się chore i niedługo pełniły swoje powołanie, chociaż ksieni jak matka zabiegała o zdrowie zespołu. Wyrobiła znowu pozwolenie dla sióstr na wyjazdy wypoczynkowe do Luboczy i Imbramowic, bo jednak klimat nadwiślański nieraz dawał się we znaki. Oprócz lekarza równie często zjawiał się dentysta. Wprowadziła wspólne śniadania. Urządziła bardzo nowoczesną kuchnię, przez co ulżyła w pracy kucharkom⁴⁴.

Zajęta parcelacją majątków nie przeprowadzała większych remontów, pokryła jedynie dachy blachą i podwyższyła mur klasztorny od strony Wisły.

W tym trudnym czasie ogólnego kryzysu nie wolno było zapomnieć o potrzebujących, wśród których coraz częściej trafiali się bezrobotni. W budujące się kościoły w Toruniu, Rzeszowie, Zabierzowie, Rudawie, na Czerwonym Prądniku, w kaplicy w Rabce albo spalone opactwo w Tongerlo wmurowywały zakonnice chociaż po kilka skromnych cegiełek. Zaś misje, seminaria duchowne, „Rodzina Sieroca”, „Pogotowie Opiekuńcze”, biedni studenci, zakony, nowo powstające stráže ogniowe albo „Liga morska” też czekały pomocy⁴⁵. Ze skromnych datków powstawały duże sumy a tradycji nie można było przerwać, bo miała i ma ona swoisty urok, choćby pociągała za sobą pewne koszty.

Matka Fryderyka zmarła 1 IV 1935 r., mając lat 77.

Nowa ksieni SYARDA RYZYŃSKA, o dwadzieścia lat młodsza od zmarłej⁴⁶, ogromnie kochała klasztor, w którym spędziła prawie całe życie, gdyż jako dziecko z dalekiej Sądowej Wiszni przyjechała tu po naukę, a potem pozostała na zawsze. Wybrana 26 IV w obecności metropolity A. Sapiehy na trzy lata, za przeorysę miała ciągle sprawującą ten urząd 72-letnią niezmiernie rygorystyczną Urszulę Sanak. Współpraca układała się im doskonale, bo gdy jedna musiała włączać się w wir interesów, druga czuwała nad obserwacją, a chociaż delikatna, umiała wymagać. Panny zgłaszały się do służby Bożej, ale przesiew był duży. Rada starszych surowo sądziła postępowanie aspirantek, zwracała uwagę na najmniejsze usterki w charakterze. Klasztor nie mógł być schronieniem osób nie znajdujących dla siebie miejsca w życiu, stawał się domem dla tych, które przekonane o słuszności wyboru swego po-

⁴⁴ ANZ — potwierdzają to rachunki firmy Wł. Bieniarz z 29 X 1930

⁴⁵ ANZ teka 1022 podziękowania za dary w naturze od różnych instytucji, oprócz tego pozycje w księgach rachunkowych.

⁴⁶ ANZ rps nr 59/II s. 235—266.

wołania chciały wytrwać w nim do końca. Tutaj życie płynęło zwyczajnym torem. Każda zakonnica miała swoją celę, swoje wyznaczone miejsce w chórze i refektarzu, z góry wiedziała, co będzie robić w każdej godzinie dnia. Zdawało się, że nic nie naruszy tego odwiecznego porządku. Zakonnice modlitwą umacniały swoje dusze, odpowiednią lekturą pogłębiały wiedzę. Przeor dominikanów o. St. Hayto w czasie wizytacji wpisał: „zdrowy i dobry duch panuje w zgromadzeniu. Bł. Bronisława wyprasza widomie błogosławieństwo Boże”⁴⁷.

Na dwa lata przed 100-letnią rocznicą beatyfikacji bł. Bronisławy zaczęto robić przygotowania do obchodów. Miała to być wielka uroczystość, złożona z nabożeństw w kościele na dole i w kaplicy na Kopcu i występów artystycznych na podwórku klasztornym. Echo jej miało się odbić w całej Polsce, bo we wszystkich diecezjach zapowiedziano odprawienie odpowiednich modłów. Ksieni odnowiła główny ołtarz, malarz Orlicz namalował Błogosławioną w nowym ujęciu. Wydano 5 tys. egzemplarzy teatryku *Przez krzyż do chwały* autorstwa Zofii Głosówny, która również przygotowała program akademii na jubileusz⁴⁸. Wszystko układało się dobrze.

W Luboczy ludzie cieszyli się z posiadania ochronki. Ksieni dobierała zakonnice najbardziej lubiące maluchy z przygotowaniem ochraniarskim.

Szkoła przyczyniała nieco trosk. Wprawdzie nauczycielki i uczennice były ze siebie zadowolone, wizytatorzy nie kwestionowali wyników nauki, ale uważali, że klauzura uczących utrudnia wprowadzenie najnowszych metod zdobywania wiedzy (wycieczki krajoznawcze, zwiedzanie zakładów pracy) i podkreślali brak odpowiedniej sali gimnastycznej⁴⁹.

W przeciwieństwie do spokoju panującego w tamtych dziedzinach w sprawach gospodarczych był bez przerwy wielki ruch. Lojalność wobec ustaw państwowych nakazywała przeprowadzenie rychłej parcelacji, kuria domagała się, aby klasztor pospłacał wszystkie długi, a tymczasem w cztery miesiące po elekcji nad Krakowem przeszła kilkuminutowa trąba powietrzna i spowodowała wiele szkód w całym mieście. Klasztor bardzo ucierpiał. Ze szczytu kościoła na dach kapitularda spadł duży żelazny krzyż

⁴⁷ ANZ Księga Bł. Bronisławy pod datą 21 XII 1935.

⁴⁸ W klasztorze norbertanek jest album wizerunków bł. Bronisławy i kilka różnych opracowań literackich odnośnie jej osoby, szczególnie udana jest ballada pt. „Bł. Bronisława” pióra Michaliny Janoszanki (1894—1952). Była portrecistką i literatką, interesowała ją tematyka religijna, *Pol. Słow. Biogr.* t. X s. 552.

⁴⁹ ANZ rps nr SKN/8 s. 59 wizytacja dr M. Cichockiego 19—22 V 1937, s. 63; ten sam wizytował 17 III 1939 r.

i dwie ciężkie głowice i pozbawił go sufitu, wiatr zerwał blachę na dachu nad celami, mury popękały, woda lała się wszystkimi szczelinami. Zniszczenia można oglądać na zdjęciach. Prace murarskie i blacharskie trwały długo, bo rozpoczynając remont odnowiono przy okazji wieżę kościelną, a dach kościoła pokryto miedzianą blachą, co pochłonęło kilkadziesiąt tysięcy;⁵⁰ nad pracami czuwał konserwator.

Kłopoty zaskoczyły ksienię, podupadła w tym czasie na zdrowiu, zaczęła chorować na kamicy nerkową. W r. 1937 dostała pozwolenie na przeprowadzenie kuracji w Truskawcu, choć w domu czekało na nią mnóstwo interesów. W dzielnicy Półwie miasto planowało coraz nowe ulice. Uprawne grunta klasztorne zamieniały się w parcele, które nie dawały dochodu, a trzeba było płacić od nich specjalny podatek, jako od placów nie zabudowanych. Poprzedniczka ksieni stawiając kamienice wskazała kierunek postępowania, aby wraz z utratą własności ziemskiej konwent nie został pozbawiony środków do życia. Wprawdzie dochody z kamienicy czynszowej nie mogły się równać z perceptami z dóbr ziemskich, ale uzyskiwało się je z mniejszym trudem i bez zależności od zmian atmosferycznych, a ponadto w tej konwencji było to jedyne wyjście. Sprzedawała więc ziemię każdemu chętnemu we wszystkich majątkach równocześnie: Zabierzowie, Luboczy, Bibicach i oczywiście na Półwsiu. Wołowic pozbyła się w całości⁵¹. Papiery z tego czasu to prawie same akty notarialne, zabiegania koło tych spraw było co niemiara. Ksieni spłacała długi, przeprowadzała remonty, niektóre parcele ofiarowywała miastu na poczet urzędzenia ulic. Rozpisała konkurs na odnowienie kaplicy św. Małgorzaty.

Na całkowitym utrzymaniu konwentu było w tym okresie 60 osób, oprócz tego wydawano obiady dla biednych i doraźne posiłki dla proszących. Po wydatkach na prowadzenie domu czyli zapewnienie mieszkankom potrzeb duchowych i materialnych, w których pozycja „jałmużny i ofiary”⁵² dorównywała prawie sumie przeznaczonej na ubranie i utrzymanie w czystości zgromadzenia, drugie miejsce zajmowały podatki. Szkoła z trudem była samowystarczalna. Największe dochody dawały lasy, folwark zwierzyniecki i kamienica czynszowa, dzierżawy w rozparcelowa-

⁵⁰ ANZ 10 zdjęć obrazujących spustoszenie i rachunki budowlane w osobnej kopercie (wszystko bez sygnatur).

⁵¹ ANZ Poczta 20 I 1940.

⁵² ANZ teka 1022 zawiera podziękowania za drzewo, zboże, ziemniaki, słomę, siano i prosięta (takie dane nie były umieszczane w księgach wydatków) dla bonifratrów, reformatów, prezentek, dominikanów, karmelitanek, albertynów, kapucynów, felicjanek, Komitetu Biskupiego.

nych wsiach nie przynosiły wiele. Do czasów wojny w odstępach dwuletnich ksieni kontrolowała gospodarkę leśną w Cieklinie. Gdy nadszedł rok 1938, ostatni rok tzw. ulg budowlanych, ksieni uzyskała zgodę władz na budowę drugiej kamienicy⁵³ i przystąpiła do wykonawstwa, choć coraz głośniejszemu wojnie. Zakonnice skończyły kurs przeciwlotniczy i przeciwgazowy OPL, kupiły maski gazowe, przygotowały schron w sali rekreacyjnej ze wszystkimi przyborami, a równocześnie dbały, by budowa domu szła naprzód, bo trudno było się cofać.

Druga wojna światowa zaczęła się w Krakowie głośnym wybuchem bomb zrzuconych na radiostację mieszczącą się na byłych gruntach norbertańskich pod Kopcem. W klasztorze wyleciało mnóstwo szyb i dwa witraże w prezbiterium. Ludzie zamiast na zapowiedziane uroczystości w kościele (I-szy piątek miesiąca) uciekali do schronów, jubileusz odbył się bardzo skromnie. Powstała wtedy modlitwa do bł. Bronisławy:

„Gdy napadli kraj Tatarzy, ocaliłaś losy grodu,
gdy zagrozi najazd wraży, nie dopuść klęski narodu.
Gdy Tatarzy przyjdą nowi, by zdeptać wolność narodu,
modlić się pomóż ludowi: od powietrza, ognia, głodu.”

Ktoś życzliwy w obawie profanacji wyjął obraz ołtarzowy z kaplicy na Kopcu i przyniósł do klasztoru, nim zjawili się Niemcy.

Życie w klasztorze w czasie wojny to karta zupełnie odmienna od innych⁵⁴. Niepokój wkraść się nawet tutaj. Zaraz po wkroczeniu Niemcy ulokowali w klasztorze na tydzień 150 żołnierzy i oficerów (tych ostatnich w pokojach gościnnych). Od tego czasu długi szereg ludzi przesunął się w czasie wojny przez pomieszczenia konwentu. Od początku swego istnienia budynki te nie były tak gęsto zaludnione. W r. 1940 zamieszkali tutaj wysiedleni z Kalisza i Poznania w liczbie 76 osób. Przywieziono ich z tobołkami w garści, trzeba ich było przytulić, zorganizować im spanie i kuchnię w klasztorze, potraktowani zostali jak rodzina bez względu na przykrości i kłopoty związane z ich pobytem. Szkołę klasztorną zamknięto. W klasach zainstalowano uczniów trzech szkół miejskich: żeńskiej im. bł. Bronisławy, męskiej im. H. Jordana i koedukacyjnej im. K. Chodkiewicza. Lekcje odbywały się

⁵³ AMK teka „Norbertanki” kosztorys nowej budowy 22 XI 1938 r.

⁵⁴ Druga wojna opracowana na podstawie aktów Kurii Metropol., ANZ rps r 59/II s. 249—266, ksiąg rachunkowych bez numeracji, teki 1027 „Zniszczenia wojenne” i naocznych świadków.

ciągle w tych samych klasach od rana do wieczora, a tylko zmieniali się uczniowie. Sale leżały daleko od siebie, krętanina w budynku trwała bez przerwy. Potem zjawily się w klasztorze wyrzucone z ul. Senatorskiej serafitki z ochronką i kuchnią dla biednej inteligencji (2 IX 1942). I one otrzymały pokój na sypialnię, salę dla maluchów i pomieszczenie na kuchnię. Wreszcie przybyły augustianki wysiedlone z klasztoru św. Katarzyny, w liczbie 33 (3 XII 1942). Jako zakonnice klauzururowe zostały umieszczone w celach, zaproszono je do chóru i zorganizowano dla nich kuchnię. Jak widać kuchni było kilka, ale produkty płynęły do nich przeważnie z jednego źródła, które trzeba było zasilać, aby się nie wyczerpało. Drobna figurka ksieni zjawiała się zawsze w odpowiednim momencie i znajdowała wyjście z sytuacji. Gdy zgromadzenie trzykrotnie wotowało na nią w czasie każdej kolejnej elekcji, metropolita Sapieha znajdujący się na ludziach zatwierdził ją na urządzie na okres wojny.

Od lutego 1940 r. kontrolę nad folwarkiem zwierzynieckim sprawował „Treuhand”, Lubocza i Zabierzów były w dzierżawie, a obie kamienice zajęte zostały przez Niemców. W pierwszej urządzono „Mädelhaus” i porobiono w nim (jak się później okazało) różne przeróbki, aby zaprowadzić system hotelowy, druga jeszcze nie całkiem wykończona, ale komfortowa, także przydała się władzom, a administrację nadal musiały opłacać zakonnice. Prawo do przychodów ograniczano zakonnicom coraz bardziej, zapłacili np. karę (VI 1942) za zbyt duże zużycie we własnym folwarku tak bardzo potrzebnego dla dzieci mleka, musiały je zatem kupować. Dobrze, że ciągle jeszcze zjawiali się amatorzy na ziemię i można ją było dalej parcelować. Z dochodów przeprowadzano najkonieczniejsze remonty.

Dla siebie siostry nie miały wymagań. Zamiast artystycznych haftów zajmowały się łataniem i cerowaniem, potrzebowały wiele dla innych. Dzieliły się wszystkim co miały, robiąc to nie tylko z obowiązku, ale z serca. Jak dawniej talk i teraz zawsze pamiętały o starodawnym zwyczaju dawania koledy, przygotowywaniu gwiazdki dla dzieci i chorych, wysyłaniu żywności dla więźniów. Nie to samo jest dawać, gdy ktoś prosi, ale uprzedzać jego prośbę. Zawsze wybierały to drugie, bo przecież Zbawiciel powiedział: „coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili”. Przyodziewały więc ubogich, poily i karmiły głodnych, bezdomnych przyjmowały pod swój dach.

Wielką pociechę niósł im proboszcz ks. dr Ferdynand Machay⁵⁵, wprowadzony na urząd w grudniu 1937 r. Wspierał radą,

⁵⁵ Ks. Stanisław Pilchowski zmarł 22 VII 1937 r. Ks. dr Ferdynand

dodawał otuchy. Nie było w nim trwogi. W maju 1940 r. otrzymał ostrzeżenie od gestapo, aby nie wygłaszał tak odważnych kazań. Przeżył bardzo wielką boleść, gdy gestapo zabrało z budynków klasztornych jego siostrę Józefę Mikową do więzienia na Montelupich, gdzie została zamęczona na śmierć. Właśnie ten wspaniały człowiek, nieugięty bojownik o polskość był proboszczem na Zwierzynku przez całą okupację, a odszedł 21 X 1944 r., gdy już wszystkim świtała nadzieja szczęśliwego końca wojny. Drugiego przyjaciela miały zakonnice w spowiedniku o. Piotrze Turbaku, jezuitcie⁵⁶. Przywoził im komunikaty z tajnego radia, by wiedziały, co się dzieje na świecie.

W maju 1940 r. komisja metropolitalna zarządziła, by Santissimum w każdy wieczór przenoszono do chóru klasztornego dla lepszego zabezpieczenia. Dzwonów nie dało się ukryć. Dnia 10 IX 1941 r. zdjęto z wieży stary dzwon (z r. 1666) i sygnaturkę i oddano je na złom. Kosztami transportu obciążono konwent⁵⁷. Nowe zarządzenie, które przyszło z kurii 7 VI 1943 r. dotyczyło ukrycia zabytkowych przedmiotów, cennych rękopisów i królewskich przywilejów. Wykonano je skrupulatnie. W tym samym roku, na prośbę niemieckiego kapelana, umieszczono z powrotem obraz bł. Bronisławy w kaplicy na Kopcu, aby mogła ona pełnić znowu funkcje sakralne tym razem dla żołnierzy niemieckich.

W ochronce w Lubocy przebywały przez całą wojnę trzy zakonnice. Ochronka działała w nieco zmniejszonym zakresie, ale było tam i małe gospodarstwo, nad którym należało mieć pieczę, z powodu często stacjonujących żołnierzy. Świetnie wywiązywała się z tego s. Alojza Gołaszewska. Odważnie pomagała ludziom, służyła za tłumacza. Dowodem, jak dużą odgrywała rolę we wsi jest fakt wpisania jej przez Niemców na listę zakładników.

W klasztorze wprowadzono, jak wszędzie, ograniczenia w żywieniu: masła nie widywano, jako omasta służył olej, a za przysmak przydziałowa marmolada. Zakonnice dużo chorowały, ale przyzwyczajone do umartwień trzymały się dzielnie. W czasie

Machay (1889—1967) przybył na Zwierzyniec z kościoła mariackiego w Krakowie i 23 X 1944 r. odszedł do tegoż kościoła jako archiprezbiter. Był redaktorem „Głosu Niedzielnego”.

⁵⁶ O. Piotr Turbak (1890—1966) jezuita, prof. w kolegium przy ul. Kopernika, w r. 1941 zabrany do obozu w Dachau.

⁵⁷ ANZ rps nr 59/II s. 258 — dzwon fundowany przez ksienię Annę Zapolską w r. 1666, średnicy 94 cm, wagi 362 kg, został utrwalony na zdjęciu przez wysiedlonego Maćkowiaka, sygnaturka ważyła 15 kg.

wojny zmarło ich tylko trzy, a cztery przywdziały habity. Odliczywszy zatem zmarłe przed samą wojną, zakończenia jej doczekało 26 siostr chórowych i 9 konwerskich (najstarsza lat 75, najmłodsza 28).

Dla Krakowa wojna zakończyła się bardzo głośnym akcentem, jakim był wstrząs spowodowany wysadzeniem przez Niemców mostów na Wiśle dn. 18 I 1945 r. W klasztorze pootwierały się żelazne okiennice, wyleciało 800 szyb, tynk posypał się ze ścian i zarysowały się sklepienia. Pocisk uderzył w organy, zniszczył witraż, kopułę na wieży, krzyż betonowy i figurę św. Augustyna⁵⁸. Ale potem przyszło wyzwolenie, front przesunął się na zachód. Zakonnice ledwie uporały się z wprawieniem szyb, co o tej porze roku było koniecznością, zgłosiły gotowość podjęcia pracy w szkole i przedszkolu i otrzymały na to zgodę władz. Ale są to jeszcze sprawy zbyt świeże, aby je tutaj omawiać.

Podsumowując treść niniejszej pracy należy stwierdzić, że norbertanki zwierzynieckie przez całe wieki spełniały bardzo pożyteczne funkcje społeczne. Hafty wykonane przez nie i księgi przepisane wzbudzają podziw oglądających, śpiewem chwaliły Boga i zachwycały uszy obecnych, a nauczaniem i wychowaniem przysporzyły społeczeństwu wiele wartościowych kobiet.

Klasztor jak przedtem tak i teraz patronuje Zwierzyniowowi. Chociaż nie góruje nad okolicą, zachował swoją urodę. Turyści podziwiają dostojność jego murów i piękno architektury. Dewiza „módl się i pracuj” dalej przyświeca zakonnicom. Pozbawione wszelkiej własności, w pogodzie ducha i spokoju, życiem opartym na wyrzeczeniu i ofierze składanej dobrowolnie dają dowód swoich przekonań. Modląc się za wszystkich żywych i umarłych, przyjaciół i nieprzyjaciół są oparciem moralnym i stanowią równowagę w społeczeństwie jako jego modlitewne zaplecze. Proszą Boga o błogosławieństwo dla dobrych ludzkich zamiarów i o miłosierdzie dla nieszczęśliwych, którzy w chaosie i pośpiechu dzisiejszego życia zapominają o wartościach duchowych.

⁵⁸ ANZ teka 1037 „Zniszczenia wojenne”.

ANEKS

1. Spis profesek od połowy XIX w.

Według ANZ rps 61 „Księga wpisowa panien wstępujących do klasztoru PP Norbertanek w Zwierzyniowu w Krakowie od najdawniejszych czasów po dni dzisiejsze”. W tabeli podano datę obłóczyn profeski, imię i nazwisko i datę śmierci. Nazwiska księń wytluszczono.

11 VII 1841 przez ks Fr. Stachowskiego komisarza	Maria Izabela Błaszczkiewicz l. 24 Marianna Feikert l. 21 Paulina Gitting l. 16 Marianna Filomena Pesan l. 28 Beata Ulbrycht l. 24 Józefa Malinowska l. 24 Maksymiliana Rubieszewska l. 20 Barbara Gertruda Rychłowska l. 21 konwerska	8 I 1852 30 IV 1911 14 I 1880 wyst. 1885 22 XI 1871 4 VI 1885 25 X 1897 23 IX 1897
6 VIII 1842 jak wyżej		
Obłęczone za ksieni Wiktorii Piaseckiej:		
11 VII 1848 przez ks Rozwa- dowskiego kanonika	Salomea Bronisława Męcińska l. 30 Klelia Michałowska l. 19 Tekla Osmańska l. 20 Józefa Sulnicka l. 25 Balbina Winczowska l. 23 Weronika Woźniak l. 26 konwerska Maria Barankówna l. 34 konwerska	wyst. 1861 28 I 1896 4 IV 1891 21 VI 1915 11 I 1889 22 XI 1886 28 XI 1897
29 VIII 1848		
Obłęczone za ksieni Karoliny Kuczewskiej:		
6 XI 1859 przez ks Ziele- wicza komi- sarza	Rozalia Gołąb Marianna Hermana Jankowska l. 21 Antonina Taborska l. 19	wyst. 1863 15 II 1904 1 VII 1873
11 XI 1861 przez ks Ziele- wicza	Katarzyna Augustyna Słowikowska l. 22 Franciszka Norberta Zajaczek l. 18 Zofia Zabińska l. 43 konwerska Helena Galecka l. 19 Maria Słupnicka l. 17 Augustyna Bronisława Jarecka l. 27	1 XII 1912 4 XI 1911 24 XI 1900 22 II 1922 20 XII 1922 8 II 1917
22 X 1865 jak wyżej	Alojza Czepan Maria Brygida Myszkowska konwerska	wystąpiła 1873 21 III 1877
24 X 1872 jak wyżej	Waleria Palmowska l. 17 Emilia Podoska l. 27 Karolina Słupnicka l. 18	7 IX 1908 22 V 1889 26 II 1926
Obłęczone za ksieni Norberty Kossakowskiej:		
28 I 1877 jak wyżej	Anastazja Bayer l. 22 Barbara Ziębińska l. 37 konwerska Antonina Adriana Zielowska l. 27 Franciszka Julia Serafin l. 22 Klara Kroker l. 18 Władysława Antonina Kulińska l. 21 Maria Przybylska l. 22	23 I 1932 20 XII 1915 3 VIII 1924 1 V 1926 30 IV 1936 20 V 1927 4 VII 1937
12 V 1878 jak wyżej		

	Helena Fryderyka Szeligiewicz l. 20	1 IV 1935
24 VI 1879	Ludwika Dutkiewicz l. 19	1 V 1938
A	Agnieszka Krukierok l. 18	22 XII 1938
2 V 1881	Tekla Szczurek l. 20 konwerska	5 VI 1914
11 X 1882	Matylda Perezja Dudek l. 20 konwerska	22 VII 1890
	Marianna Magdalena Lelek l. 29 konw.	9 XI 1883
	Elżbieta Stanisława Ott l. 20	wyst. 1886
18 IX 1884	Franciszka Ludolfa Wiśnicka l. 19	5 IV 1892
	Tekla Bronisława Piwowarczyk l. 30 konw.	6 IV 1918
2 V 1885	Antonina Urszula Sanak l. 22	17 I 1939
Obleczone za ksieni Eufemii Żarskiej:		
17 XI 1887	Katarzyna Poncja Piątkowska l. 30 konwerska	wyst. 1890
	Julia Teresa Wieczorek l. 21 konwerska	wyst. 1892
23 IV 1888	Maria Ewermoda Sarnecka l. 18	30 VI 1952
22 X 1888	Franciszka Józefa Rajaska l. 22	wyst. 1889
20 XI 1889	Aurelia Ferens l. 27	18 III 1895
9 XI 1890	Waleria Norberty Sawicka l. 30	16 II 1934
	Franciszka Weronika Bąk konwerska l. 26	24 III 1928
26 X 1891	Magdalena Michalina Andrusikiewicz l. 26	9 XII 1926
Obleczone za ksieni Bronisławy Jareckiej:		
30 IX 1893	Melania Gabriela Banhajer l. 20	6 II 1918
	Kunegunda Janina Kacz l. 20	1952
22 X 1894	Sylwina Józefa Reyman l. 21	2 II 1908
	Władysława Wilhelmina Borska l. 17	18 I 1923
	Maria Rafaela Krukierok l. 18	16 VI 1954
Obleczone za ksieni Norberty Zajączek:		
5 X 1898	Seweryna Syarda Rzyzińska l. 20	6 IX 1969
	Marianna Anna Kumiega l. 25 konwerska	1 XI 1906
26 VIII 1899	Maria Ludolfa Stojanowska l. 20	16 VI 1964
22 X 1900	Aleksandra Wojsława Froń l. 20	3 V 1951
	Maria Magdalena Banat l. 29 konwerska	18 VI 1928
	Agnieszka Marta Kowalik l. 21 konwerska	27 VII 1952
	Wiktoria Gilberta Starowicz l. 24 konwerska	11 XII 1932
	Agnieszka Katarzyna Wąż l. 25 konwerska	20 III 1939
2 VII 1901	Franciszka Teresa Biernaacka l. 26 konwerska	18 V 1961
	Maria Jadwiga Wyszkievicz l. 27 konwerska	9 I 1960
	Maria Stanisława Biesiadecka l. 19	11 IV 1944
2 VII 1901	Franciszka Isfryda Melichar l. 20	wyst. 1903

	Albina Hroznata Thein l. 22	19 V 1962
10 XII 1903	Bronisława Gertruda Półchłopek l. 24 konwerska	7 X 1958
22 VIII 1906	Klotylda Hiacynta Bothé l. 23	11 VIII 1935
	Jadwiga Bronisława Kuczyńska l. 21	7 I 1940
	Maria Czesława Wojciechowska l. 20	7 VI 1947
2 VII 1908	Anna Paulina Krukierok l. 23	9 IV 1955
	Ludolfa Anzelma Wiśnicka l. 25	8 III 1955
5 VII 1910	Eufemia Hermana Jakubowska l. 23	10 I 1947
	Eugenia Gotfryda Jędrzejowska l. 22	27 IV 1931
Obleczone za ksieni Karoliny Słupnickiej:		
21 XI 1914	Anna Józefa Baran l. 24	13 IV 1964
5 VIII 1916	Anna Maria Hucuł l. 28	22 XII 1955
	Maria Augustyna Hylla l. 20	9 XII 1961
	Antonina Anna Goryl l. 21 konwerska	
8 VII 1919	Anna Tekla Nazim l. 27 konwerska	7 IV 1944
	Maria Monika Klimczak l. 43 konwerska	
9 VII 1919	Stefania Alojza Gołaszewska l. 26	27 I 1979
	Helena Kornelia Różycka l. 29	1954
13 VII 1920	Jadwiga Franciszka Baczyńska l. 36	1963
10 VIII 1921	Helena Milona Malysiak l. 22	1957
	Emilia Kazimiera Bączek l. 26	wystąpiła 1926
28 X 1922	Katarzyna Antonina Jastrzębska l. 32 konwerska	1962
Obleczone za ksieni Fryderyki Szeligiewicz:		
12 VII 1928	Maria Władysława Kałużanka l. 27	wystąpiła 1930
1 VI 1929	Stefania Stefania Dworzak l. 32	1976
	Władysława Aurelia Fabiańczyk l. 23	wyst. 1937
	Józefa Kinga Żurakowska l. 31	VIII 1978
15 VII 1930	Czesława Michalina Jodłowska l. 32	1974
	Franciszka Waleria Klinowska l. 34	1960
	Maria Zofia Oleksy l. 35	wystąpiła 1938
21 XI 1931	Maria Bogumiła Rytko l. 21	
	Weronika Cebula l. 25	
	Rozalia Róża Radwan l. 25 konwerska	30 VI 1953
Obleczone za ksieni Syardy Rzyzińskiej:		
18 V 1937	Franciszka Weronika Capówna l. 27 konwerska	
13 VII 1940	Stefania Norberty Chirowska l. 26	
25 X 1941	Weronika Bronisława Wasyl l. 28	wyst. 1945
27 X 1942	Maria Hiacynta Mazepa l. 25	
31 V 1944	Agnieszka Magdalena Tomczyk l. 41 konwerska	

2. Spis księ i proboszczów zwierzynieckich od połowy XIX w.

1832—1842 Ewa Stobiecka	
1820—1834 Bernard Lenartowicz	† 7 II 1834
1834—1844 Mikołaj Wolski	† 15 VIII 1844
1842—1853 Wiktoria Piasecka	
1844—1847 Jan Podgórski	† 6 III 1847
1847—1881 Eugeniusz Tupy	† 27 II 1881
1853—1855 Agnieszka Krzesińska	
1855—1856 Magdalena Otfinowska p.o.	
1856—1873 Karolina Kuczewska	
1873—1885 Norberta Kossakowska	
1881—1896 Wawrzyniec Oprzędek	† 5 IX 1896
1885—1891 Eufemia Żarska	
1892—1895 Bronisława Jarecka	
1896—1911 Norberta Zajączek	
1896—1909 Romuald Szwarec	† 11 XII 1909
1910—1937 St. Pilchowski	† 22 VIII 1937
1911—1926 Karolina Słupnicka	
1926—1935 Fryderyka Szeligiewicz	
1935—1957 Syarda Rzyńska	
1937—1944 Ferdynand Machay	
1944—1971 Władysław Długosz	† 18 X 1971

3. Wypisy z ksiąg rachunkowych, z czasów ksieni Norberty Zajączek, dotyczące akcji charytatywnej konwentu

Załączony wypis z ksiąg rachunkowych (rps nr 516, 522, 524; od r. 1900 bez numeracji) z czasów ksieni Norberty Zajączek daje obraz akcji charytatywnej konwentu:

R. 1896

Na Bractwo Dzieciństwa Jezusa, felicjankom dla ubogich, na „Rozkrzewienie wiary”, służebniczkom unickim, na kościół w ubogiej parafii, do Imbramowic i Czerwińska — norbertankom, ubogim klasztorom żeńskim w Krakowie, bonifratrom, na Stowarzyszenie katolickie „Przyjaźń”, na sztandar szkoły w Półwsiu, jałmużna duchaczkom w Krakowie, norbertankom w Imbramowicach, koronka do alby kamedułów, jałmużna benedyktynek w Przemyślu, na szpital w CH., na misje w Bośni, na czytelną polską w Białej, kapucynom w Kętach, karmelitankom na Wesołej, bonifratrom, jałmużna dla ubogich klasztorów, jałmużna do Imbramowic, na misje.

R. 1897

Na opał w Przytulisku Br. Alberta, na Bractwo „Dzieciństwa Jezusa”, karmelitankom w Wadowicach, reformatom we Lwowie, do ubogich klasztorów w Krakowie, benedyktynek w Przemyślu, na misje zagraniczne, bonifratrom, nazaretankom, boromeuszkom, karmelitankom na figurę P. Jezusa, na misje w Kongo, józefitkom ze Lwowa,

norbertankom do Imbramowic i Czerwińska, karmelitankom, felicjankom z Mikołajskiej, ubogim klasztorom.

R. 1898

Karmelitankom z Łobzowa, na „Rozkrzewienie wiary”, na Bractwo „Dzieciństwa Jezusa”, norbertankom w Imbramowicach, bernardynkom, bonifratrom i dominikankom, na misje w Kongo, księdzu z Mezopotamii, nazaretankom na światło, na cele misyjne i chorym, na obchód Mickiewicza, norbertankom w Król. Polskim, na kościół w ubogiej parafii unickiej, na ubogie klasztory w Krakowie, na budowę szpitala bonifratrów.

R. 1899

Służebniczkom unickim, na budowę klasztoru reformatów, karmelitankom w Wadowicach na bieliznę kościelną, na Bractwo „Dzieciństwa Jezusa”, dla ubogich klasztorów, na małe seminarium, na lichtarze u kapucynów w kaplicy Loretańskiej w Krakowie, jałmużna nazaretankom z Wadowic, ubogiemu klasztorowi, do Imbramowic i Czerwińska, kapucynom we Frascatto, ubogiemu klasztorowi, do biednych klasztorów zamiast ziemniaków jak po inne lata, na odnowienie klasztoru Franciszkanek w Krośnie.

R. 1900

Norbertankom w Królestwie, na bractwo „Dzieciństwa Jezusa”, na „rozkrzewienie wiary”, na budowę klasztoru reformatów we Lwowie, salezjanom w Turynie na misje, na budowę bernardynom w Dukli, na kościół w Sromowcach, do biednych klasztorów, pogorzecem, zapomoga dla „Przyjaźni”.

R. 1901

Na Bractwo „Dzieciństwa Jezusa”, na „Rozkrzewienie wiary”, jałmużna redemptorystom na Podgórzu, norbertankom do Czerwińska, tomaszankom, augustiankom felicjankom, dominikankom, bonifratrom, bernardynkom, karmelitankom, do Czerwińska, pogorzecem, benedyktynek w Przemyślu, dominikankom na Gródku, na budowę kościoła w Nowym Sączu, do bractwa św. Trójcy w kościele misjonarzy, składki na kościoły, do Imbramowic i Czerwińska, bonifratrom.

R. 1902

Na „Rozkrzewienie wiary”, ubogim studentom, felicjankom, bernardynkom, karmelitankom, augustiankom, tomaszankom, dominikankom, do Imbramowic i Czerwińska, na ołtarz św. Józefa u bernardynów, braciom w Kongo, pogorzecem, do Imbramowic, drugi raz.

R. 1903

Do bractwa „Dzieciństwa Jezusa”, na „Rozkrzewienie wiary”, składka na kościół, do Imbramowic, jałmużna OO Salezjanom, dominikankom, karmelitankom, felicjankom, tomaszankom, bernardynkom, bonifratrom, do Imbramowic, karmelitankom na Sycylii, felicjankom, zapomoga straży ogniowej w Wołowicach, norbertankom do Osterchant, do biednego klasztoru, redemptorystom do Tuchowa, powodzianom, jałmużna dla ochrony p. Żurowskiej, powodzianom, jałmużna na Sw.

Kopeček, dominikankom, na kościół Najśw. Serca Jezusa, felicjankom, sercankom, augustiankom, tomaszankom, dominikankom, na SW. Kopeček, karmelitankom, felicjankom, bernardynkom, jałmużna do Bułgarii i Sycylii, do Imbramowic.

R. 1904

Na „Rozkrzewienie wiary”, do bractwa „Dzieciństwa Jezusa”, babce kościelnej na trumnę, wdowie po organiście na pogrzeb, datek do Kółka Rolniczego na Zwierzyńcu, jałmużna Zgromadzeniu św. Rodziny, na kościół w Kaczycach, na sodalicję NMP, norbertankom do Hiszpanii, dla biednych z życzeniami święt, karmelitankom w Palermo, dla biednych klasztorów jałmużna, trapistom, dla ubogiego klasztoru, do Zakładu Wychowawczego w Pawlikowicach, na kościół w Brzesku, do ubogiego klasztoru, na Przytulisko Polskie w Wiedniu, nazaretankom, bonifratrom, ubogiemu klasztorowi, karmelitankom włoskim, dla Stowarzyszenia Polskiego w Budapeszcie, na misje norbertańskie.

R. 1905

Na bractwo „Dzieciństwa Jezusa”, do Imbramowic, na „Rozkrzewienie wiary”, do Kęt na wieżę do św. Jana, na komitet budowy kapelanki w Laskach, do zakładu salezjanów w Turynie, karmelitankom, do Imbramowic, do sodalicji św. Piotra Klawera, do ubogich klasztorów, dla nieszczęśliwych w Królestwie, bonifratrom, karmelitankom, bonifratrom, felicjankom, do Imbramowic, dla sierot po fornalu, Izidorowi na pogrzeb matki, dla ubogich klasztorów, do klasztorów w odpust Bł. Bronisławy, klaryskom do Belgii, ks. Karolowi na bursę, karmelitankom na Łobzowie, do sodalicji św. Piotra Klawera, sierotom po fornalu.

R. 1906

Do Imbramowic, na bractwo „Dzieciństwa Jezusa”, do salezjanów w Oświęcimiu, na misje, składka na kościół, służebniczkom w Łomnej/Chyrów, felicjankom dla ubogich, na kościół w Cieniawie, bernardynkom na śmigus, zakonnicom wygnanym z Francji, na misje bułgarskie, składka na „Dom Dzieciątka Jezus”, do Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie dla wypędzonych z Królestwa nauczycieli, jałmużna do Przybram w Czechach, wizytom do Jasła, kapucynkom z Kęt na ochronkę, sodalicji św. Piotra Klawera, probantce w Imbramowicach, jałmużna do Imbramowic, ks. Hucińskiemu ofiara na kościół, paulinom, do Polskiego Centrum Ludowego — Kraków, Kanońca, dla dotkniętych klęską wybuchu Wezuwiusza, do rektoratu kościoła na Kahlenbergu, felicjankom, pogorzecom do Leżajska, Jędrzejowi na wesele córki, sodalicji św. Piotra Klawera, jałmużna do Witerboo, karmelitankom, na kościół w Lutowiskach.

R. 1907

Na bractwo „Dzieciństwa Jezusa”, na „Rozkrzewienie wiary”, do zakładu ks. Jana Bosco — Oświęcim, na kościół św. Józefa w Biegonicach, do Imbramowic, do zakładu ks. Bosco, karmelitankom, na kościół Serca P. Jezusa, karmelitankom do Włoch, kapucynom do

Rozwadowa, studentowi Meusowi z Wołowic na mieszkanie, ks. Sołowskiemu katechezie z Kolonii, na ochronkę w Jodiowniku, na sodalicję św. Piotra Klawera, na kościół P. Jezusa, karmelitankom, do Imbramowic, karmelitankom do Marburga, serafitkom na tyki, szarytkom z Nowej Wsi, chłopakom rządcy w imieniny, zapomoga do Bractwa Dobrej Śmierci, serafitkom, służebniczkom na imieniny księni, do Imbramowic, szarytkom w Nowej Wsi, do stowarzyszenia popiekania oświaty, do Imbramowic, norbertankom w Belgii na misje, karmelitankom na Wesołej, ks. arcybiskupowi obrządku greckiego, felicjankom na Smoleńsk i na Blich, sodalicji św. Piotra, serafitkom, dla biednych klasztorów na święta.

R. 1908

Na „Rozkrzewienie wiary”, na bractwo „Dzieciństwa Jezusa”, do Imbramowic, serafitkom dla biednych, na kościół w Dźwiniarce, na kościół do Odporyszowa, serafitkom na kwiaty do ołtarza, na kościół w Lutowiskach, szarytkom z Nowej Wsi, do Imbramowic, bernardynkom, tomaszankom, karmelitankom, dominikankom, augustiankom, na budowę kościoła w Tarnowie, jałmużna do Carmelu w Palermo i do franciszkanek w Witerboo, serafitkom na ziemniaki, jałmużna dominikankom, do Imbramowic, na kościół w Przemyślu, jałmużna dla karmelitów bosych na Prądniku, zapomoga dla biednej nauczycielki, studentowi za zdanie matury, benedyktyнком w Przemyślu, serafitkom na imieniny, do Imbramowic, na „Instytut Sierot”, do Imbramowic, do ubogiego klasztoru, zapomoga włoskim kamedułem, ofiara na kościół, do ubogiego klasztoru, na kościół Serca P. Jezusa w Rybińsku, szarytkom w Nowej Wsi, dominikankom na Gródku, do Imbramowic, felicjankom, na kościół w Lutosławicach, sodalicji św. Piotra Klawera.

R. 1909

Składka do Tow. św. Wincentego a Paulo, dla dotkniętych trzęsieniem ziemi, na Rozkrzewienie wiary, do Imbramowic, studentom na światło, na misje bułgarskie w Konstantynopolu, norbertankom do Hiszpanii, do Tow. Szkoły Polskiej w Wiedniu, szarytkom w Nowej Wsi, augustiankom, dla ubogich klasztorów na święta, do sodalicji św. Piotra, zapomoga dla biednych rodzin sióstr konwerskich, na Przytulisko Sierot, do Imbramowic, szarytkom w Nowej Wsi, na Bursę św. Wojciecha, zapomoga do Tow. Nauczycielskiego, na Schronisko Sierot, serafitkom na sukienkę do ołtarza, na pomnik Sobieskiego, do ochronki jałmużna, na kościół w Małnowie, jałmużna dla Związu Terminatorów, na kościół w Opawie, pogorzecom (kilka pozycji), dziadkowi w dzień imienin, szarytkom dla sierot, służebniczkom na gwiazdkę dla dzieci, na trumnę dla weterana

R. 1910

Do bractwa „Dzieciństwa Jezusa”, na Rozkrzewienie wiary, do ubogiego klasztoru w Małej Azji, na misje do Konstantynopola, składka na odnowienie kaplicy na Kahlenbergu, ubogim uczennicom na

świadcstwo, do Imbramowic, na odnowienie kaplicy na Kahlenbergu (podwójny datek), na kapę do kościoła w Zabierzowie, składka na kościół na Kaukazie, na misje w Afryce, na ochronkę, na weteranów, na budowę kaplica Stow. Dzieci Marii w Krakowie, na bursę św. Wojciecha we Lwowie, ofiara dla franciszkanów, na misje trapistów, do Imbramowic, bonifratrom na kościół, na kościół w Lutowiskach, na budowę domu dla polskiego kapłana we wsch. Galicji, na sztandar narodowy, studentom na świadectwa, norbertankom z Czerwińska, za pomocą szarytkom, na Kahlenberg, serafitkom na obraz Bł. Bronisławy, do Straży Pożarnej Ochotniczej, na kościół w Łękawicy, jałmużna do ubogiego klasztoru, na kościół Najśw. Serca Jezusa w Krakowie, karmelitankom do Palermo, składka na kościoły, na kopiec grunwaldzki w Niepołomicach, na Kahlenberg.

R. 1911

Na kolonie wakacyjne dla seminarzystów krakowskich, na kościół Najśw. Serca Jezusa w Krakowie, na Rozkrzewienie wiary, na bractwo „Dziecięctwa Jezusa”, jałmużna franciszkankom we Lwowie, do Imbramowic, na bursę św. Wojciecha we Lwowie, na kościół w Wojutyczach, na biedne dzieci z Krakowa, do biednych klasztorów na święta, do Imbramowic, do ubogiego klasztoru, na kościół w Krościenku, do ubogiego klasztoru, na sodalicję św. Piotra Klawera, do Tow. Szkoły Ludowej, na Kahlenberg, studentom na świadectwa, augstiankom, ubogiemu klasztorowi, pogorzelcom w Wołowicach, do ubogiego klasztoru, na św. Kopeček, do Imbramowic, karmelitankom do Włoch, do ubogiego klasztoru, jałmużna do zakładu św. Józefa, norbertankom do Francji, na łyżki studentom, na kościół w Ciężkowicach, szarytkom z Krowodrzy, na kościół w Lutowiskach, na kościół w Budapeszcie, na zakład w Pawlikowicach.

W tekście pominięto jałmużny dawane przy furcie, a będące prawie co trzecią pozycją w rachunkach i kolędę dawaną tradycyjnie wszystkim klasztorom krakowskim.

WYKAZ SKRÓTÓW

AMK — Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

ANZ — Archiwum PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu.